MAGAZYN

Chłopaki do wielkiej gry, tańca i różańca. Drużyna Wagnera – mistrzowie olimpijscy
– Str. 13

Grzegorz Stenka jedzie rowerem z północy na południe świata. Zdobywa szczyty
– Str. 14-15

Telemagazyn
z programem tv i zapowiedziami najciekawszych programów w tygodniu



Nr ISSN 0137-9178
Nr indeksu 348-570
9 770137 917052 32

www.gs24.pl

Nr 182 (5940) | Nakład: 9.210 | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS SZCZECIŃSKI

DZIENNIK POMORZA

79 lat

KRAJ
Pierwszy rok prezydentury Karola Nawrockiego był naznaczony wetami i nieustanną wojną z ekipą Donalda Tuska. Trudno zakładać, żeby w najbliższym czasie coś się miało zmienić

ŚWIAT
Ekstremalne upały
winne śmierci około 9,6 tys. osób. Tylko w jednym tygodniu

Piątek, 7.08.2026

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Region



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Zawitał do nas Tour de Pologne

Od Koszalina przez Międzyzdroje po Szczecin. Po dwóch dekadach nieobecności mogliśmy oglądać u siebie kolarskie zmagania – **Tygodnik**

Szczecin

Wstrząsające okoliczności pożaru na ul. Barnima

W styczniowym, tragicznym pożarze zginął człowiek. Sprawca nie zamknął drzwiczek do piecyka. Miał ograniczoną poczytalność.
– Str. 3

Police

Spór o nazwisko starosty. Fate czy Mohammad? Polityk wyjaśnia

W oświadczeniu majątkowym starosty widnieje rodowe nazwisko Fate, ale w dokumentach IPN - Mohammad. Dlaczego?
– Str. 4

REKLAMA 0011548513



eprasa.pl 6eb9ffed1a

POLECAMY

JUTRO: Urlop połączony z warsztatami. Gwiazdy ekranu: Tomasz Kot i Witold Pyrkosz

7.08.2026
Piątek

Dziś imieniny mają: Dorota, Kajetan, Klaudia, Konrad
Telefon alarmowy: 112

GP24.pl GK24.pl GS24.pl

POLSKA PRESS GRUPA

PBC

Redaktor naczelny
Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00,redakcja.gs24@polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

ZDJĘCIE TYGODNIA



FOT. ZSTW

Marina na Wyspie Grodzkiej w Szczecinie zyskała nowy wygląd. Właśnie zakończyły się prace związane z remontem deptaku. Do wykonania nowych elementów wykorzystano drewno egzotyczne. Koszt inwestycji wyniósł około 285 tys. zł.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza"
„Głos Koszaliński"
„Głos Szczeciński"

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dziś
23°C/12°C

jutro
24°C/15°C

ROZMOWA

Dane o zarobkach medyków: mamy najwyższy poziom zabezpieczeń

Aneta Pawłowska-Krać (PAP)

Bezpieczeństwo systemu będzie odpowiednio wysokie, by chronić dane przed wyciekiem. To najwyższy poziom zabezpieczeń - zapewnia prezes Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji Daniel Rutkowski. W życie weszła ustawa pozwalająca zbierać dokładniejsze dane o zarobkach medyków.

5 sierpnia weszła w życie ustawa umożliwiająca Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji gromadzenie danych o wynagrodzeniach w ochronie zdrowia w powiązaniu z nr. PESEL i nr. prawa wykonywania zawodu (PWZ). Czy organizacyjnie dla Agencji to jest duża zmiana?

Dane o wynagrodzeniach zbieramy od 2022 roku, czyli od wejścia w życie znowelizowanej ustawy o sposobie ustalania najniższego wynagrodzenia zasadniczego niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych. Mamy przystosowane do tego systemy informatyczne, ale teraz będziemy wprowadzać dodatkowe zabezpieczenia, aby zwiększyć poziom ochrony danych. Przygotowujemy również odpowiednie formularze oraz kolejny cykl szkoleń dla podmiotów leczniczych. Podobnie jak przy każdej zbiórce, odbędą się one w trzech terminach. Wyznaczyliśmy także osoby, które w czasie zbiórki będą dostępne telefonicznie, aby na bieżąco odpowiadać na pytania i pomagać w rozwiązywaniu ewentualnych problemów. Stały i bezpośredni kontakt z podmiotami, które przesyłają nam dane, jest wliczony w ten proces.

Medycy mogą się czuć bezpiecznie, jeśli chodzi o ich dane? Czy jednak jest jakieś prawdopodobieństwo, że one wyciekną?

Bezpieczeństwo systemu informatycznego jest, ale też i będzie odpowiednio wysokie, aby chronić dane przed wyciekiem. Zapewniam, że to najwyższy poziom zabezpieczeń.



FOT. AOTMIT

Daniel Rutkowski: Do analizy przystąpimy, gdy będziemy dysponować kompletnym zbiorem

Te dane mają posłużyć do analiz, które następnie zostaną przedstawione Ministerstwu Zdrowia. Co to będą za analizy?

Analizy będą zbiorcze, już nie na danych przypisanych do osoby. Pokażą zjawiska na rynku pracy w publicznej ochronie zdrowia. Co istotne, chcemy poszerzyć zakres zbieranych danych, aby nasze analizy były jeszcze bardziej precyzyjne. Poza powiązaniem ich z numerem PESEL lub numerem PWZ dodamy także wymiar czasu pracy. Chodzi o uzyskanie informacji o poziomie zaangażowania w stosunku do wynagrodzenia, również w przypadku osób pracujących na kontraktach. Dane te pozwolą nam zbadać zjawisko wieloetatowości, czyli pracę tych samych osób w różnych podmiotach. Będziemy mogli zsumować ich wynagrodzenia uzyskiwane w poszczególnych miejscach oraz na podstawie różnych form zatrudnienia. Zobaczymy również, w których specjalnościach najczęściej występuje zjawisko pracy w wielu podmiotach, często w wymiarze zaledwie kilku godzin miesięcznie w każdym z nich. Dotychczas dysponowaliśmy jedynie częściowymi informacjami, które nie pozwalały na pełną ocenę. Teraz się to zmieni.

Z dotychczasowych analiz – jaka część medyków otrzymywała np. rocznie milionowe wynagrodzenia?

Przyjęliśmy przedziały, najwyższy to było powyżej 100 tys. zł. miesięcznie. W tej grupie było około 1,5 proc. lekarzy. To osoby zarówno na umowach o pracę jak i kontraktach. Nie mieliśmy już kolejnego pułapu, ale przy umowach o pracę powyżej 100 tys. zł dane już niewiele wzrastały, a przy kontraktach był jeszcze spory zapas. Odsetek ten dotyczy sytuacji, w której nie mogliśmy połączyć wynagrodzeń tej samej osoby w przypadku zatrudnienia na różne formy w tym samym podmiocie lub z różnych miejsc pracy. Spodziewam się zatem, że obecnie grupa osób zarabiających powyżej 100 tys. zł miesięcznie może wzrosnąć do kilku procent.

Jaki przedział zarobków był najczęstszy?

Mediana, czyli wartość środkowa dla umów o pracę, to 24,4 tys. zł, a dla kontraktów - 26,6 tys. zł. Czyli niewielka różnica.

Co jeszcze może wynikać z analizy danych zebranych jesienią?

Będziemy widzieć strukturę wiekową poszczególnych grup zawodowych, w tym lekarzy z uwzględnieniem specjalizacji.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

Szczecin/Region

• **Dyżur reportera**
Mariusz Parkitny, tel. 697 770 231 (godz. 10-14)

SZCZECIN

Politechnika Morska ogłosiła przetarg. Powstanie nowy statek



FOT. ARCHIWUM

Na pokładzie znaleźć będzie się mogło maksymalnie 86 osób.

Amelia Zawadzka

Powstać ma nowoczesny statek szkolno-badawczy, służący studentom i naukowcom. Przetarg obejmuje jego zaprojektowanie, budowę i wyposażenie.

Statek będzie nowoczesną jednostką przeznaczoną do prowadzenia zajęć dydaktycznych oraz praktyk morskich dla studentów Politechniki Morskiej. Mierzący około 100 metrów statek wykorzystany ma być również do prac badawczych, w których uczestniczyć będą mogli również naukowcy z innych ośrodków.

Statek będzie miał dwupaliwowy układ napędowy (dual-fuel) z możliwością stosowania także biopaliw. Na pokładzie znaleźć będzie się mogło maksymalnie 86 osób. Szacowane liczby zdecydowanie robią wrażenie. Przewidywany zasięg jednostki to 10 tys. mil morskich, autonomiczność określono na 60 dni, a maksymalną prędkość na 15 węzłów. Wyjątkowym aspektem jest klasa lodowa PC6, dzięki której statek będzie mógł prowadzić rejsy w rejonach występowania lodu, także na akwenach polarnych w sezonie letnio - jesiennym.

Kolejnym kluczowym założeniem jest system dynamicznego pozycjonowania DP - 2, który pozwoli jednostce na utrzymanie się w zadanej pozycji, nawet podczas trudnych warunków pogodowych. Wysoką manewrowość zapewnić mają dwa pędniki azymutalne na rufie oraz dwa stery strumieniowe na dziobie.

Na statku nie zabranie również specjalistycznej aparatury do badań i pomiarów geologicznych, hydrograficznych i geofizycznych, także na potrzeby górnictwa morskiego. Będą to m.in. sonary, echosondy oraz pojazdy podwodne typu ROV i AUV. Innowacyjnym rozwiązaniem będzie również system magazynowania energii wspierający napęd i ograniczający emisję.

Inwestycja jest realizowana w ramach rządowego programu „Budowa statków dla uczelni morskich w latach 2025 - 2029", w którym na zaprojektowanie, budowę i wyposażenie nowej jednostki dla Politechniki Morskiej zabezpieczono 625 mln zł. Postępowanie prowadzone jest w trybie przetargu nieograniczonego, a oferty można składać do 6 października 2026 r.

10

tysięcy mil morskich, to przewidywany zasięg jednostki zamówionej w przetargu przez władze PM

SZCZECIN/ PO POŻARZE NA NIEBUSZEWIE

Wstrząsające okoliczności pożaru na ulicy Barnima

Mariusz Parkitny

W styczniowym pożarze zginął mężczyzna. Sprawca nie zamknął drzwiczek do pieca. Potem próbował gasić ogień. Miał ograniczoną poczytalność



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Do tragicznego pożaru doszło w mieszkaniu na parterze. Strażacy odnaleźli ciało jednej osoby. Na czas akcji ratowniczej ewakuowano mieszkańców kamienicy

Do pożaru doszło 6 stycznia w kamienicy przy ulicy Barnima w Szczecinie.

- Pożar wybuchł wczoraj między godziną 20 a 21. Ktoś zadzwonił do domofonu, potem zapukał do drzwi. Kiedy je otworzyłem, zobaczyłem dym na klatce schodowej i poczuliśmy zapach spalenizny w mieszkaniu - relacjonował pan Sylwester, który mieszka w lokalu bezpośrednio nad mieszkaniem, w którym wybuchł pożar.

Mężczyzna był w domu z żoną i córką. Jak mówi, początkowo nie było jasne, co się dzieje, jednak sytuacja szybko stała się niebezpieczna.

Teraz Prokuratura Rejonowa Szczecin - Niebuszewo zakończyła śledztwo. Na ławie oskarżonych zasiądzie Marcin W. W dniu zdarzenia miał ograniczoną poczytalność. Nieumyślnie spowodował pożar.

- Poprzez rozpalenie ognia w piecu kaflowym i pozostawienie otwartych drzwiczek paleniska i popielnika pieca - wyjaśnia prokurator Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Z uwagi na to, że drzwiczki od paleniska i pieca były otwarte, to w pewnym momencie wypadł z nich żar, spadając na drewnianą podłogę. Leżące na podłodze ubrania szybko zajęły się ogniem. Marcin W. próbował ugasić pożar, ale ogień rozprzestrzenił się na pokój i klatkę schodową powodując silne zadymienie. W pożarze śmierć poniósł Artur S. Straty materialne wyceniono na 300 tys zł.

46-latek nie przyznał się do winy. Mężczyzna nie był dotychczas karany sądownie.

- Na podstawie uzyskanej opinii sądowo – psychiatrycznej ustalono, że oskarżony w chwili zdarzenia miał ograniczoną w stopniu znacznym zdolność rozumienia znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem. Względem Marcina W. w dalszym ciągu stosowany jest środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania - dodaje prokurator.

Mężczyźnie grozi do 10 lat pozbawienia wolności, przy czym jeżeli w czasie popełnienia przestępstwa sprawca miał poczytalność ograniczoną, to sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary.

SZCZECIN/ ZAMKNĄ DROGĘ NAWET DLA MIESZKAŃCÓW DZIELNICY.

Warszewo. Dojazd do domu będzie wyzwaniem

Mariusz Parkitny

Przebudowa ulicy Andersena i Północnej wchodzi w finałową fazę. Od dziś do 20 sierpnia do posesji nie będzie można dojechać przez większość dnia

Na czas układania podbudowy oraz i warstw bitumicznych odcinki Andersena będą zamykane w godzinach 8–17.

- W czasie obowiązywania zamknięć nie będzie możliwości przejazdu ani dojazdu do posesji znajdujących się w obrębie prowadzonych robót. Mieszkańcy planujący korzystanie z samochodów powinni wyjechać przed godziną 8 i planować powrót po godzinie 17 - wyjaśnia Łukasz Zieliński ze Szczecińskich Inwestycji Miejskich.

Harmonogram prac: etap I – 7–12 sierpnia: odcinek Andersena od skrzyżowania z Wymarzoną (bez skrzyżowania) do skrzyżowania z Miodową (bez skrzyżowania). Etap II – 12–14 oraz 17 sierpnia odcinek Andersena od trafostacji (posesja Andersena 83) do skrzyżowania z Wymarzoną (bez skrzyżowania). Etap III – 17-20 sierpnia odcinek Andersena od skrzyżowania z Małej Syrenki (bez skrzyżowania) do skrzyżowania z Królowej Śniegu (do połowy skrzyżowania). Etap IV – 17–20 sierpnia odcinek Andersena od skrzyżowania z Guliwera (bez skrzyżowania) do skrzyżowania z sięgaczem Andersena 42/44 (bez skrzyżowania). Prace na tym odcinku będą prowadzone równolegle z etapem III i nie spowodują dodatkowych utrudnień. Ruch będzie odbywał się pasem w śladzie starej jezdni, sterowany sygnalizacją świetlną.

Więcej gs24.pl

eprasa.pl 6eb9ffed1a

POWIAT POLICKI

Fate czy Mohammad? Spór o nazwisko starosty polickiego. „Powrót do historii moich przodków”

Mariusz Parkitny

W oświadczeniu majątkowym starosty policzkiego jako nazwisko rodowe wskazano Fate. W publicznym katalogu Instytutu Pamięci Narodowej widnieje natomiast nazwisko Mohammad. Do wojewody zachodniopomorskiego wpłynęły wnioski o sprawdzenie tej rozbieżności. Shivan Fate odpowiada, że nazwisko zmienił legalnie, wracając do kurdyjskich korzeni swojej rodziny.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

- Dzisiaj jestem obywatelem Polski. Szanuję Polskę, jej historię i jej wartości. Jednocześnie pamiętam o swoich korzeniach - mówi starosta policki

Sprawa zaczęła się od porównania dwóch publicznie dostępnych dokumentów przez lokalne media. W oświadczeniu majątkowym złożonym przez starostę polickiego w kwietniu 2026 roku - jako jego nazwisko oraz nazwisko rodowe wpisano Fate. Tymczasem w katalogu osób pełniących funkcje publiczne, prowadzonym przez Instytut Pamięci Narodowej, widnieją dane: nazwisko Fate, nazwisko rodowe Mohammad.

Rozbieżność stała się podstawą skarg do wojewody zachodniopomorskiego. Wnioskodawcy domagają się zweryfikowania oświadczenia majątkowego, zawiadomienia prokuratury albo Centralnego Biura Antykorupcyjnego oraz podjęcia działań nadzorczych dotyczących mandatu radnego i funkcji starosty.

Shivan Fate opublikował obszerne oświadczenie, w którym tłumaczy historię swojego nazwiska. Podkreśla, że urodził się w Syrii jako Kurd, a jego rodzina doświadczyła prowadzonej przez syryjskie władze polityki arabizacji. Według starosty nazwiska wielu kurdyjskich rodzin były w dokumentach zmieniane lub dostosowywane do arabskiego systemu.

– Moja decyzja o powrocie do prawdziwego nazwiska rodowego, już jako obywatela Polski, była świadomym i osobistym wyborem. Nie była próbą ukrycia czegokolwiek, nie była działaniem przeciwko komukolwiek i nie miała na celu wprowadzenia nikogo w błąd. Był to powrót do nazwiska mojej rodziny, do historii moich przodków i do tego, co było prawdziwe od pokoleń – oświadczył Shivan Fate.

Starosta przywołuje również spis ludności przeprowadzony w 1962 roku w syryjskiej prowincji Al-Hasaka, po którym wielu Kurdów zostało pozbawionych obywatelstwa lub związanych z nim praw. Rok później władzę w Syrii przejęła partia Baas, prowadząca politykę ograniczania kurdyjskiego języka, kultury i tożsamości. Fate przekonuje, że przyjęcie obecnego nazwiska było powrotem do historii jego przodków, a nie próbą zatarcia wcześniejszej tożsamości. Zapewnia, że zmiana została przeprowadzona legalnie. Nie kwestionuje przy tym, że w starszych dokumentach występuje nazwisko Mohammad.

– Różnica pomiędzy nazwiskiem znajdującym się w dokumentach archiwalnych, w tym w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej, a moim obecnym nazwiskiem wynika z legalnie przeprowadzonej zmiany nazwiska i mojego powrotu do nazwiska rodowego. Nie wynika ona z chęci ukrycia jakichkolwiek informacji, zatajenia faktów ani wprowadzenia kogokolwiek w błąd. Nie uważam, abym popełnił jakiekolwiek przestępstwo lub naruszył obowiązujące przepisy prawa- zapewnia.

Pod jego oświadczeniem na Facebooku pojawiło się wiele komentarzy, w zdecydowanej większości wspierających starostę. Ciekawie sprawę skomentował wojewoda zachodniopomorski.

- Shivan Fate serdecznie Cię pozdrawiam - napisał Adam Rudawski.

KOMUNIKACJA MIEJSKA

Nowe zasady zakupu biletów w aplikacjach. Co się zmieniło przez miesiąc? Pierwsze dane

Mariusz Parkitny

Więcej mandatów, ale i więcej biletów zakupionych z apek. Nie ma jednak pewności, że to efekt uszczelnienia systemu i nowych zasad sprzedaży biletów komunikacyjnych w Szczecinie.

Od lipca w Szczecinie sam zakup w aplikacji biletu na tramwaj lub autobus nie wystarczy do beztroskiej jazdy. Zakup trzeba potwierdzić za pomocą kodu QR lub wpisaniem numeru bocznego pojazdu. W innych miastach takie rozwiązania obowiązują od dawna. Ale w Szczecinie to całkowita nowość.

- Jeden miesiąc to wciąż za krótko, by móc wysnuwać jednoznaczne wnioski, także na podstawie statystyk- mówi Krzysztof Ufland z Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Szczecinie.

W lipcu 2025 r. kontrolerzy nałożyli 2 961 opłat dodatkowych, a w lipcu 2026 r. było to 4 326 takich opłat. Nie oznacza to jednak efektu nowych zasad. Nie są prowadzone statystyki w zakresie pozwalającym na wskazanie zarówno liczby opłat dodatkowych, które zostały nałożone za „brak zeskanowanego kodu QR” jak i liczby reklamacji dotyczących takich kar.

- Zadaniem kontrolera podczas kontroli jest sprawdzenie, czy pasażer posiada ważny bilet, a w przypadku braku takiego biletu nałożenie opłaty dodatkowej. Kontroler nie ewidencjonuje powodu nałożenia opłaty dodatkowej (mogą być to np.: brak biletu, bilet przeterminowany, brak legitymacji uprawniającej do przejazdu ulgowego, czy właśnie brak zeskanowanego kodu QR) - dodaje Krzysztof Ufland.

Pozytywne trendy można zaobserwować za to przy zakupie biletów z aplikacji.

- w lipcu 2026 r. sprzedaż wzrosła około 20.85 proc, względem lipca 2025 r.

- w lipcu 2026 r. wzrosła o 5 procent. względem czerwca 2026 r.

Nowe zasady to efekt dużej liczby pasażerów na gapę. Także tych, którzy kupowali bilety z aplikacji, ale dopiero wtedy, gdy zaczynała się kontrola. W 2025 roku przeprowadzono 94 745 kontroli biletów. Aż 37 443 z nich zakończyły się nałożeniem kary za brak ważnego biletu. W pierwszych trzech miesiącach 2026 roku skala zjawiska pozostaje wysoka, od stycznia do marca wykonano 24 787 kontroli, z czego 10 113 pasażerów zostało ukaranych. Rekordzistką jest 45-letnia kobieta, której zadłużenie przekracza już 49 200 zł. Skuteczność odzyskiwania należności wynosi 51,94 procent.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Kontrolerzy biletowi po rozpoczęciu kontroli biletowej będą blokowali zakup i aktywowanie biletów w danym pojeździe.

Od 1 lipca pasażerowie mogą kupować w aplikacjach wcześniej, na tzw. zapas. W autobusie należy otworzyć zakupiony wcześniej bilet i wpisać ręcznie numer taborowy lub zeskanować kod QR widniejący na nad drzwiami wejściowymi, naprzeciwko wejścia do pojazdu oraz w innym dowolnym miejscu, dostępnym dla pasażerów.

Pasażerowie muszą dokonać aktywacji niezwłocznie po wejściu do pojazdu.

ŚWINOUJŚCIE

Miasto chce uruchomić tramwaj wodny

Grzegorz Konkolewski

Władze Świnoujścia rozpoczęły prace koncepcyjne nad rozwojem infrastruktury wodnej. Analizowane jest m.in. ewentualne uruchomienie tramwaju wodnego oraz wyznaczenie lokalizacji dla nowych przystanków.



FOT. UM ŚWINOUJŚCIE

Miasto typuje potencjalne lokalizacje przystanków

Podczas wizyty terenowej przedstawiciele Urzędu Miasta oraz Zarządu Dróg Miejskich i Żeglugi sprawdzali potencjalne miejsca pod przyszłe przystanki tramwaju wodnego. Przegląd objął rejony Przytoru, Ognicy, Karsiboru oraz nabrzeża na Warszowie w pobliżu Fortu Gerharda i Latarni Morskiej.

- Świnoujście jest miastem wysp i naszym obowiązkiem jest wykorzystywać ten potencjał. Zanim jednak podejmiemy jakiekolwiek decyzje, chcemy sprawdzić wszystkie możliwości, przeanalizować różne warianty i poznać wyzwania związane z ich realizacją - zaznacza zastępca prezydenta Świnoujścia Arkadiusz Mazepa.

Prace koncepcyjne mają na celu ocenę możliwości technicznych, analizę kosztów i wyzwań związanych z ewentualnym przejęciem lub zakupem jednostek pływających w przyszłości. Na obecnym etapie nie zapadły jeszcze żadne decyzje inwestycyjne ani finansowe.

Ewentualny projekt miałby w przyszłości poszerzyć ofertę komunikacyjną między wyspami po zmianach układu transportowego spowodowanych otwarciem tunelu pod Świną.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

AKCJA CHARYTATYWNA

0211545624



eprasa.pl 6eb9ffed1a

PROFILAKTYKA

Zmieniony charakter pisma może być ważnym sygnałem ostrzegawczym. Na to zwróć uwagę

Twoje pismo to zaskakująco czuły wskaźnik stanu twojego zdrowia. W niektórych chorobach charakter pisma ulega zauważalnym zmianom, które mogą być pierwszym sygnałem ostrzegawczym przed poważnymi dolegliwościami

Katarzyna Wąś-Zaniuk

Pismo ręczne jest efektem niezwykle złożonej współpracy mózgu, układu nerwowego, mięśni oraz narządów ruchu. Każdy zapis odręczny powstaje dzięki skoordynowanej pracy wielu struktur odpowiedzialnych za planowanie ruchu, jego kontrolę oraz wykonanie. Z tego powodu wszelkie zmiany zachodzące w organizmie człowieka – związane z wiekiem, chorobą lub urazem – mogą znaleźć odzwierciedlenie w wyglądzie pisma ręcznego.



FOT. GETTY IMAGES

Do wczesnych, często niedocenianych objawów różnych chorób należą także subtelne zmiany w piśmie

Choroba Alzheimera

U osób dotkniętych chorobą Alzheimera można zaobserwować stopniowe pogarszanie się sprawności językowej, która wcześniej funkcjonowała bez zarzutu. Jednym z wczesnych sygnałów może być pojawienie się błędów ortograficznych. Chory zaczyna mylić litery, pomijać niektóre znaki lub wstawiać zbędne. Równocześnie zauważalne stają się deformacje gramatyczne: niewłaściwe odmiany wyrazów, naruszenia zasad składniowych, a także brak konsekwencji w stosowaniu interpunkcji.

Niektóre osoby zaczynają nieświadomie zmieniać sposób zapisu, np. przechodząc w trakcie jednego słowa z kursywy do druku, co może wynikać z zaburzeń koordynacji wzrokowo-ruchowej oraz postępującego osłabienia kontroli nad motoryką drobną.

Choroba Parkinsona

Zaliczana jest do grupy schorzeń neurodegeneracyjnych, czyli takich, w których dochodzi do stopniowego zaniku komórek nerwowych. W tym konkretnym przypadku uszkodzeniu ulega przede wszystkim tzw. istota czarna mózgu – obszar odpowiedzialny za wytwarzanie dopaminy. Ten neuroprzekaźnik odgrywa kluczową rolę w regulacji ruchów ciała, napięcia mięśniowego oraz utrzymaniu prawidłowej postawy.

Gdy poziom dopaminy w mózgu zaczyna spadać, pojawiają się pierwsze symptomy choroby. Wśród nich najczęściej obserwuje się spowolnienie ruchów (bradykinezję), sztywność mięśni, ubogą mimikę twarzy oraz charakterystyczne drżenie kończyn, zwłaszcza dłoni.

Do wczesnych, często niedocenianych objawów należą także subtelne zmiany w piśmie. W przypadku choroby Parkinsona może to być tzw. mikrografia, czyli stopniowe zmniejszanie się liter i ścieśnianie pisma w miarę pisania.

Początkowo objaw ten bywa lekceważony lub przypisywany zmęczeniu, jednak może być jednym z pierwszych sygnałów rozwijającego się zaburzenia neurologicznego. Wraz z postępem choroby mogą pojawić się również zaburzenia snu, trudności w przełykaniu pokarmów czy problemy z mówieniem.

Choroba ta rozwija się w sposób powolny, lecz nieubłagany. W zaawansowanym stadium dochodzi do zaburzeń równowagi, pochylonej postawy ciała oraz trudności w wykonywaniu codziennych czynności, nawet tak podstawowych, jak mycie zębów, jedzenie posiłków, kąpanie czy zakładanie ubrań.

Wpływ udaru mózgu na charakter pisma

Udar mózgu może gwałtownie zaburzyć zdolność pisania i czytania. Dzieje się tak, ponieważ w wyniku nagłego przerwania dopływu krwi do mózgu (np. przez zator lub pęknięcie naczynia) dochodzi do uszkodzenia obszarów odpowiedzialnych za funkcje językowe i ruchowe.

Jeśli udar dotknie lewą półkulę mózgu (u większości osób odpowiedzialną za mowę i język), chory może mieć trudności z rozumieniem słów, czytaniem, składaniem liter w wyrazy lub formułowaniem logicznych zdań. Zjawisko to nazywane jest afazją.

Równocześnie, jeśli uszkodzenie obejmie rejony odpowiadające za precyzyjne ruchy ręki, pojawia się problem z pisaniem. Litery mogą być koślawe, chaotyczne lub chory nie potrafi ich już odwzorować (tzw. agrafia).

Czy charakter pisma może świadczyć o schizofrenii?

Badania naukowe wskazują, że charakterystyczną cechą pisma osób ze schizofrenią są zmiany w proporcjach liter, szczególnie elementów śródlinijnych.

Oznacza to, że części liter, które zwykle znajdują się na linii pisma (np. korpusy liter takich jak „a", „e", „o") mogą być albo wyraźnie powiększone, albo pomniejszone.

Natomiast elementy wystające ponad linię pisma (np. pionowe kreski liter „t", „l") oraz te sięgające poniżej linii (np. ogonki liter „g", „y") pozostają względnie stabilne pod względem rozmiaru.

Taka nierówność w budowie liter może być skutkiem zaburzeń motorycznych i deficytów w kontroli ruchów, które są częstym objawem schizofrenii.

REKLAMA 0011550896



eprasa.pl 6eb9ffed1a

FOKUS

• **Coraz więcej samochodów** użytkowanych jest w formie wynajmu długoterminowego

POLITYKA

Karol Nawrocki. Rok prezydentury. Walka z rządem, budowanie swojej pozycji

Pierwszy rok prezydentury Karola Nawrockiego był naznaczony wetami i nieustanną wojną z ekipą Donalda Tuska. Trudno zakładać, żeby w najbliższym czasie coś się miało zmienić

Dorota Kowalska

6 sierpnia minął rok od zaprzysiężenia prezydenta Karola Nawrockiego. I jeśli ktoś zakładał, że będzie to rok pełen politycznych emocji, ciągłych sporów nowego prezydenta z rządem Donalda Tuska i jego walki o rząd dusz na prawicy, nie pomylił się ani na jotę.

Najlepiej zresztą podsumował to premier Tusk, pytany o sytuację na prawicy i rok prezydentury Karola Nawrockiego. – Z całą pewnością na prawicy zawodnikiem wagi ciężkiej jest prezydent Nawrocki – ocenił. – Nie mówię tutaj o gabarytach i o boksie, tylko o tym chyba nie do końca przewidzianym przez Kaczyńskiego pojedynku między nimi. Moim zdaniem Kaczyński nie ma szans – podsumował szef rządu.

Dodał, że z okazji rocznicy powstrzyma się od „przesadnie złośliwych uwag", ale wskazał trzy decyzje prezydenta, które, jego zdaniem, miały szczególne znaczenie. I w tym kontekście wymienił weto wobec europejskiego programu SAFE, ułaskawienie „Starucha" oraz weto wobec ustawy regulującej status osoby najbliższej.

Owszem, rozmawia z Karolem Nawrockim, ale jak zaznaczył premier, te rozmowy odbywają się zawsze z jego inicjatywy. Ostatnia dotyczyła rosyjskiej rakiety, która spadła w województwie lubelskim.

No cóż, rządzący lekko z prezydentem nie mają, ale, powiedzmy sobie szczerze, można się było tego spodziewać już w czasie kampanii prezydenckiej. Prezydent Nawrocki nigdy nie ukrywał, że uważa Donalda Tuska za najgorszego premiera III RP i zrobi wszystko, aby utrudnić życie koalicji 15 października i odsunąć ją od władzy. Słowa dotrzymał. Wystarczy wspomnieć, że w ciągu pierwszego roku swojej prezydentury podpisał 243 ustawy, ale 41 zawetował. Więcej niż wszyscy dotychczasowi prezydenci – nawet ci, którzy swój urząd sprawowali dwie kadencje. Może stąd przydomek „wetomat".

Niektórzy komentatorzy sceny politycznej zwrócili uwagę, że prezydent zachowuje się jak „nadpremier", w każdym razie próbuje nadać ton pracom ekipie Donalda Tuska. Najwidoczniej zauważył to także sam Tusk, pewnie stąd jego słowa o tym, że „prezydent jest od reprezentowania, a rząd od rządzenia".



FOT. PAP

Właśnie mija rok od zaprzysiężenia Karola Nawrockiego na prezydenta Polski

Ale prezydent Nawrocki robi swoje i tam gdzie może, mówi: nie. W połowie listopada Pałac Prezydencki zablokował awanse ponad 100 funkcjonariuszy i żołnierzy ABW oraz SKW. Pretekstem miała być odmowa stawienia się u głowy państwa przez szefów służb specjalnych.

Nawrocki odmówił także przyznania odznaczeń i orderów funkcjonariuszom ABW, także tym, którzy mieli zostać odznaczeni w związku ze zwalczaniem wrogich aktów dywersji.

Wszystko zmieniło się w kwietniu tego roku – prezydent Karol Nawrocki nagle podpisał 96 nominacji oficerskich dla funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i nadał odznaczenia państwowe.

Wcześniej Nawrocki nie zgodził się na nominację 46 sędziów. Każdy z tych sędziów podpisał wcześniej dwa rodzaje listów: protest przeciwko tzw. wyborom kopertowym oraz apel o wykonanie wyroków Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej dotyczących Izby Dyscyplinarnej.

Prezydent nie zgadza się też na wiele nominacji ambasadorskich i nie przyjmuje ślubowania od części wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

Z drugiej strony, premier Donald Tusk kilkukrotnie odmówił kontrasygnaty decyzji prezydenta, nie chce iść na kompromis w kwestii wyboru niektórych ambasadorów czy ustaw przygotowanych w Pałacu Prezydenckim.

Jedni mówią więc o wojnie totalnej, inni o „nie najlepszych stosunkach małego i dużego pałacu".

Na szczęście w poważnych sprawach, gdy w grę wchodziło bezpieczeństwo kraju, premier z prezydentem współpracują. Mowa o wlocie nad Polskę rosyjskich dronów we wrześniu 2025 roku czy ostatnim naruszeniu polskiej przestrzeni przez pocisk z Rosji. Jedyna rzecz, jaka poróżniła w tej kwestii Pałac Prezydencki i Kancelarię Premiera, to unijny program SAFE. Rząd postawił jednak na swoim i, mimo weta prezydenta, z programu skorzystał.

Karol Nawrocki walczy jednak nie tylko z rządem Donalda Tuska, walczy także o rząd dusz na prawicy, ale jedno z drugim jest ściśle powiązane.

– Nawrocki i szefowie jego gabinetu mają świadomość, że mogą przejąć rząd dusz nad prawą stroną, że Jarosław Kaczyński jednak przestaje dawać radę. Ale nie wieszczę końca Jarosława Kaczyńskiego. Natomiast jest bliżej końca niż początku. W związku z tym Karol Nawrocki wszedł tu ze swoją polityką „z buta". Zresztą jest to bardzo dobre z punktu widzenia jego PR-u politycznego – mówił już w styczniu tego roku w podcaście „Strefa Wpływów" ekspert ds. marketingu politycznego dr Mirosław Oczkoś.

W artykule opublikowanym w środę, 5 sierpnia, na stronie internetowej francuskiego dziennika „Le Monde" czytamy, że Karol Nawrocki „nie ukrywa swoich ambicji zdominowania całej polskiej prawicy, nawet jeśli oznacza to okazanie pobłażliwości rosnącej w siłę skrajnej prawicy".

I nie są to słowa na wyrost. Jak wynika z najnowszym sondażu United Surveys dla Wirtualnej Polski 20,4 proc. badanych uważa, że to Karol Nawrocki jest obecnie faktycznym liderem obozu polskiej prawicy. Na prezydenta wskazało więcej osób niż na Jarosława Kaczyńskiego, który zdobył 19,8 proc. głosów. Największy odsetek Polaków uważa jednak, że polska prawica nie ma dziś jednoznacznego przywódcy.

Karol Nawrocki w ogóle cieszy się popularnością wśród Polaków. Rok po jego wyborze na urząd prezydenta utrzymuje bardzo wysokie notowania. Pod koniec lipca CBOS podał, że jego działalność pozytywnie ocenia aż 56 procent badanych. To najwyższy wynik głowy państwa od początku jego kadencji. Podobnie jest w przypadku rankingów zaufania. Badanie IBRiS dla Onetu, opublikowane w ostatnim tygodniu lipca, pokazuje, że Nawrockiemu ufa 51,3 procent ankietowanych, co jest najlepszym wynikiem wśród polityków. Jednocześnie nieufność wobec prezydenta deklaruje 41,6 procent badanych.

To świetny wynik. Karol Nawrocki buduje się politycznie, chwali dobrymi relacjami z prezydentem Donaldem Trumpem, jeździ po Polsce i świecie. Jest tylko jedno „ale": w kampanii prezydenckiej zapowiadał, że chce być prezydentem sprawczym i aktywnym. Póki co, jego aktywność sprowadza się głównie do wetowania ważnych dla rządu ustaw i wychodzenia z inicjatywami, które z góry skazane są na porażkę i z których kompletnie nic dla nas nie wynika.

PAP

KRÓTKO

mObywatel

Sprawdź, czy masz ważne dokumenty

Ministerstwo Cyfryzacji przypomina, że dokumenty użytkowników, którzy do środy nie zalogowali się do aplikacji mObywatel wygasły i konieczne jest przywrócenie ich ważności. Niezbędne to tego będzie m.in. użycie e-dowodu lub profilu zaufanego, a w przypadku legitymacji wygenerowanie kodu QR. PAP

Wągrowiec

Dwaj chłopcy utonęli w jeziorze

Dwaj chłopcy w wieku 13 lat utonęli w środę po południu w Jeziorze Durowskim. Wyciągnięto ich z wody po kilkudziesięciu minutach poszukiwań. Zgłoszenie o zdarzeniu służby dostały po godzinie 14. Dzieci były pod wodą około 40 minut. Do tragedii doszło kilka metrów od brzegu, na niestrzeżonej plaży. Kiedy jeden z chłopców zaczął tonąć – drugi ruszył mu na pomoc. Reanimacja obu chłopców trwała około godziny. Lekarz LPR stwierdził ich zgon. Trwa wyjaśnianie okoliczności zdarzenia. PAP

Sąd

Ma przeprosić i wpłacić 10 tys. na hospicjum

Wiceprzewodnicząca KO Izabela Leszczyna musi przeprosić b. wiceministra sprawiedliwości Marcina Warchoła za słowa, że roztoczył on „parasol ochronny" nad jedną z firm pożyczkowych, i że ustawa dla niepoznaki nazywa się antylichwiarską. Ma także wpłacić 10 tys. zł na dziecięce hospicjum w Rzeszowie – zdecydował Sąd Apelacyjny w Rzeszowie. Rozstrzygnięcie SA jest prawomocne. Stronom przysługuje kasacja. PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Wszystkie zmiany w podatkach muszą być zgodne z naszymi zobowiązaniami wobec partnerów z Unii Europejskiej

ANDRZEJ DOMAŃSKI
minister finansów i gospodarki

eprasa.pl 6eb9ffed1a

NIEMCY

Ekstremalne upały winne śmierci około 9,6 tys. osób. Tylko w jednym tygodniu

Anna Nagel

W następstwie ekstremalnych upałów w tygodniu od 22 do 28 czerwca, gdy w wielu miejscach w Niemczech temperatura sięgała 40 stopni, zmarło około 9,6 tys. osób. To prawie dwa razy więcej, niż wcześniej szacowano.

Pierwotnie Instytut Roberta Kocha (RKI) podawał dla tego okresu ponad 5 tys. zgonów z powodu ekstremalnych upałów.

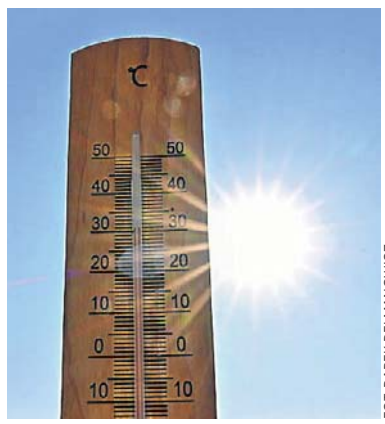
Według RKI łącznie liczba tegorocznych zgonów związanych z upałami wzrosła do około 11,9 tys. Jak podał instytut, to znacznie więcej niż w którymkolwiek pełnym roku od 2016 r. Najwięcej ofiar upałów w Niemczech odnotowano do tej pory w 2018 roku – około 9 tys.

RKI podkreślił, że ekstremalnie wysokie temperatury są groźne przede wszystkim dla osób starszych. Ponad 6 tys. zgonów w tygodniu pod koniec czerwca dotyczyło osób w wieku 85 lat i więcej, blisko 3 tys. osób w wieku od 75 do 84 lat. Wśród osób poniżej 65. roku życia odnotowano ponad 1,1 tys. zgonów.

Jak podał RKI, od 22 do 28 czerwca średnia tygodniowa temperatura w Niemczech wyniosła 26,4 stopnia, to znacznie powyżej progu 20 stopni, od którego zwykle rośnie śmiertelność związana z upałem.

Z danych Niemieckiej Służby Meteorologicznej wynika, że tegoroczny czerwiec był w Niemczech drugim najcieplejszym od początku pomiarów. Odnotowano najwyższą temperaturę w historii kraju – 41,7 stopnia w Neissemuende-Coschen (Brandenburgia), przy granicy z Polską. Noc z 27 na 28 czerwca była z kolei najcieplejsza w dziejach obserwacji.

Federalna Izba Lekarska, około 80 innych europejskich organizacji ochrony zdrowia oraz organizacje ekologiczne domagają się od Niemiec i UE podjęcia większych działań na rzecz ochrony przed upałami. Apelują m.in. o dostosowanie placówek opiekuńczych, żłobków, przedszkoli i szkół do warunków klimatycznych. PAP



FOT. DAREK DELMANOWICZ

Ekstremalnie wysokie temperatury są groźne przede wszystkim dla osób starszych

CZECHY

Miały być żywe krowy zamiast konserw, ale nie było chętnych

Anna Nagel

Zarząd Państwowych Rezerw Materiałowych (SSHR) chciał mieć w strategicznych zapasach żywe krowy na pastwisku. Do pierwszego w historii przetargu nikt się jednak nie zgłosił.

Przetarg przewidywał, że strategiczne stado miało liczyć łącznie 240 ton rzeźnych krów i byków. Rolnik, który miałby się opiekować takimi zwierzętami, musiałby zagwarantować, że będą one zawsze dostępne i gotowe do uboju w wymaganej liczbie.

„Byliśmy tym nieco rozczarowani, ponieważ wcześniej słyszeliśmy, że to wspaniały pomysł. Nie było żadnych zastrzeżeń, uwag ani pytań dotyczących zamówienia, ale ostatecznie nikt się nie zgłosił. Trudno spekulować, dlaczego" – powiedział portalowi szef SSHR Pavel Szvagr.

Jego zdaniem utrzymywanie żywego stada jest tańsze, niż przechowywanie mrożonych zapasów mięsa, które i tak muszą być regularnie odnawiane. Ponadto podaż mrożonego mięsa na rynku jest ograniczona.

SSHR ogłosi teraz ponownie przetarg z nieznacznie zmienionymi parametrami. W przyszłości państwo chce mieć w strategicznej rezerwie jedną trzecią mięsa w postaci żywego stada, jedną trzecią w konserwach i jedną trzecią w postaci innych produktów mięsnych.

Rezerwy materiałowe Czech są przechowywane w kilkudziesięciu magazynach. Część z tych lokalizacji jest utajniona. SSHR dysponuje aktywami o wartości kilkudziesięciu miliardów koron. PAP

SPOTKANIE

Polska-Ukraina. Jest wola i pomysły, jak poprawić relacje

Anna Nagel

Paweł Kowal, przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych i szef rady ds. współpracy z Ukrainą, spotkał się w Kijowie z ministrem spraw zagranicznych Ukrainy Andrijem Sybihą. Ocenił, że po stronie ukraińskiej jest dobra wola i pomysły, jak poprawiać relacje między dwoma krajami.

„Problemy są, były i będą – tak jest między sąsiadami. Naszym obowiązkiem jest je rozwiązywać ku obopólnej korzyści naszych narodów. (...) ! Dziękuję Panie Ministrze za zaproszenie, za czas i możliwość pogłębionej rozmowy z Panem oraz kręgiem ukraińskich dyplomatów zaangażowanych w relacje polsko-ukraińskie. Czuło się, że jest dobra wola i pomysły, jak poprawiać nasze relacje" – napisał Kowal na Facebooku po rozmowach, które odbyły się w środę.

Polityk poinformował, że spotkanie było okazją, by „krok po kroku przedyskutować pozytywne (które dominują) i problematyczne kwestie w naszych relacjach w szerszym międzynarodowym planie w kontekście ustaleń pana premiera RP Donalda Tuska i pana prezydenta Ukrainy W. (Wołodymyra) Zełenskiego.

Sybiha, komentując rozmowy z Kowalem na platformie X napisał, że ich tematem było wzmacnianie partnerstwa strategicznego, pogłębianie współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa, rozwijanie praktycznych inicjatyw dwustronnych oraz utrzymywanie ścisłych kontaktów na wszystkich szczeblach.

„Bezpieczeństwo regionalne pozostaje naszym wspólnym priorytetem. Omówiliśmy praktyczne sposoby pogłębienia współpracy w tym zakresie, ze szczególnym uwzględnieniem wzmocnienia zdolności obrony powietrznej Ukrainy. Niedawne wtargnięcie rosyjskiej rakiety na terytorium Polski po raz kolejny pokazało, że rosyjska agresja wpływa na bezpieczeństwo całego regionu" – podkreślił Sybiha.

Przekazał, że rozmawiano także o odbudowie Ukrainy i większym zaangażowaniu w nią polskich firm, a także o wspólnych projektach, dla których impulsem była czerwcowa Konferencja na rzecz Odbudowy Ukrainy (URC2026) w Gdańsku.

„Pielęgnowanie pamięci historycznej oraz rozwiązywanie innych istotnych kwestii z wzajemnym szacunkiem powinny stanowić fundament silnych relacji między naszymi narodami. Jestem wdzięczny Polsce za przywództwo i wsparcie udzielane Ukrainie od pierwszego dnia pełnoskalowej rosyjskiej inwazji. Jestem przekonany, że będziemy nadal wspólnie rozwijać pragmatyczne, dobrosąsiedzkie relacje" – napisał na X.

Kowal rozpoczął wizytę na Ukrainie w poniedziałek. Spotkał się w Kijowie z wiceszefową kancelarii prezydenta Iryną Wereszczuk. Tematem rozmów były ekshumacje ofiar zbrodni wołyńskiej oraz dialog historyczny między Polską a Ukrainą, a także udział Polski w powojennej odbudowie Ukrainy.

W środę Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego poinformował, że Kowal współprzewodniczył także spotkaniu polsko-ukraińskiej Grupy Roboczej ds. Godnych Pochówków, która odbyła się we Lwowie. Jego tematem było podsumowanie dotychczasowych prac prowadzonych w Ukrainie oraz polskie wnioski dotyczące poszukiwań w Ugłach, Wiśniowcu, Hucisku oraz Miedziakach. Ukrainę reprezentował wiceminister kultury Iwan Werbycki. PAP



FOT. EASTNEWS



FOT.PAP/EPA

Spotkanie Pawła Kowala i Andrija Sybihy było okazją, by „krok po kroku przedyskutować pozytywne i problematyczne kwestie w relacjach polsko-ukraińskich"

UKRAINA

Była ambasadorka w USA ma wpłacić 6 mln hrywien

Alina Mazurska

Wyższy Sąd Antykorupcyjny Ukrainy (WAKS) zastosował środek zapobiegawczy wobec byłej ambasadorki Ukrainy w USA Olhy Stefaniszyny. Jest ona podejrzana o nielegalne wzbogacenie się i ma wpłacić 6 mln hrywien kaucji, równowartość ok. 500 tys. złotych.

Portal Suspilne podał, że Stefaniszyna ma również obowiązek stawiania się na wezwanie detektywów Narodowego Biura Antykorupcyjnego Ukrainy (NABU), informowania o zmianie miejsca zamieszkania oraz powstrzymania się od kontaktów ze świadkami w swojej sprawie.

Stefaniszyna jest podejrzana o nielegalne wzbogacenie i złożenie nieprawdziwego oświadczenia majątkowego. Według śledczych nie zadeklarowała dwóch mieszkań w Kijowie, wydatków na ich remont, kosztów wynajmu mieszkania, korzystania z samochodu marki Mercedes, a także opłacenia biletów lotniczych i leczenia swojej matki.

Po ujawnieniu informacji o podejrzeniach Stefaniszyna odniosła się do sprawy, podkreślając, że kwestie dotyczące nieruchomości „publicznie i szczegółowo wyjaśniła ponad rok temu" oraz że „nie miała i nie ma nic do ukrycia" – napisała agencja Interfax-Ukraina.

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wydał 3 sierpnia dekret, którym Stefaniszyna została zwolniona ze stanowiska ambasadora w Stanach Zjednoczonych. PAP

eprasa.pl 6eb9ffed1a

tygodnik Regionów

Piątek, 7.08.2026

Podróże

Grzegorz Stenka z powiatu słupskiego jedzie rowerem z północy na południe świata

– Str. 14

Sport

Chłopaki do wielkiej gry, tańca i różańca. Drużyna Wagnera – mistrzowie olimpijscy

– Str. 13



FOT. JAKUB ROSZKOWSKI

Tour de Pologne zawitał do województwa zachodniopomorskiego

Pierwszy etap prowadził przez Kaszuby, a zakończył się w Koszalinie. Drugi rozpoczął w Międzyzdrojach, a zakończył na szczecińskich Błoniach. Po 24 latach dominowania na południu kraju Tour de Pologne zawitał do naszego regionu – Str. 10

eprasa.pl 6eb9ffed1a

SPORT

Tour de Pologne po latach zawitał ponownie do województwa zachodniopomorskiego

Pierwszy etap prowadził przez Kaszuby, a zakończył się w Koszalinie. Drugi rozpoczął w Międzyzdrojach, a zakończył na szczecińskich Błoniach. Po 24 latach dominowania na południu kraju Tour de Pologne, jeden z najważniejszych wyścigów kolarskich w Europie, zawitał ponownie do województwa zachodniopomorskiego.



FOT. ADAM WARŻAWA/PAPA

Jakub Roszkowski

Polanów, Sianów, Koszalin, a wcześniej Kołczygłowy, Półczno, Bytów - to miejscowości w regionie słupskim i koszalińskim, przez które ze średnią prędkością nawet 50 km/h przejechał peleton zawodowych kolarzy z najlepszych drużyn na świecie. Czesław Lang, wybitny polski kolarz, a dziś dyrektor generalny Tour de Pologne, poprowadził tegoroczny wyścig przez swoje rodzinne strony. Lang jest wychowankiem Baszty Bytów, a w Półcznie i Kołczygłowach wychowywał się jako dziecko.

Tour de Pologne 2026 wystartował z Gdyni, pierwszy etap był najdłuższy, liczył aż 258 kilometrów, a finisz nastąpił w Koszalinie. Tutaj już od południa odbywały się imprezy towarzyszące, między innymi wyścigi młodzików. Centrum miasta wypełniło się kibicami. Organizatorzy szacowali, że tylko w śródmieściu Koszalina kolarzy dopingowało około 4-5 tysięcy osób.

Peleton wjechał do miasta ulicą Słupską, z dużą prędkością zjeżdżając z Góry Chełmskiej, na której wyznaczona była pierwsza premia górska wyścigu. Kolarze, jadąc około 55 km/h przejechali ulicą Piłsudskiego do ronda przy stacji Orlen, by skręcić tu w ul. Kościuszki, a dalej Aleją Monte Cassino dojechać do Alei Armii Krajowej. Już na wysokości budowanego dworca kolejowego rozpoczęli finisz. Gdy skręcili w ul. Zwycięstwa licznik pokazywał 70-80 km/h. Wręcz lecieli lewym pa-



FOT. MICHAŁ BORKOWSKI

eprasa.pl 6eb9ffed1a



FOT. MICHAŁ BORKOWSKI



FOT. MICHAŁ BORKOWSKI



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

sem tej ulicy, otoczonym reklamami, więc wyglądającym jak naprawdę wąska rynna. Ulica Zwycięstwa 200 metrów dalej zaczyna jednak stawać się stroma, więc peleton nieco zwolnił, choć i tak Włoch Jonathan Milan pędził już - pompował, jak mówią znawcy kolarstwa - niemal jak na złamanie karku. I wygrał. Nic dziwnego, to jeden z najlepszych, jeśli nie najlepszy kolarski sprinter na świecie. Tłumy ludzi oklaskiwały zwycięzcę na podium ustawionym przed koszalińskim ratuszem. Dopisała też pogoda, było słonecznie, ciepło, Koszalin odwiedziło też sporo wczasowiczów z Mielna, Sarbinowa, Ustronia Morskiego i Kołobrzegu.

Kolejnego dnia kolarze ruszyli na trasę drugiego etapu, który prowadził z Międzyzdrojów do Szczecina. Również oklaskiwały ich tysiące kibiców, a zwycięzcą tego etapu okazał się ponownie Włoch Jonathan Milan.

REKLAMA 0011561856

SOLANKI
Uzdrowisko Inowrocław

Twój Czas na zdrowie

Zakwaterowanie
3 posiłki dziennie
w formie bufetu szwedzkiego
Konsultacja lekarska
4 zabiegi dziennie
(oprócz niedziel i dni świątecznych)
90 min. dziennie w Strefie Relaksu
(sauna, jacuzzi, grota solna, siłownia)
Voucher do Integracja Cafe

52 35 63 101, 52 35 63 100, 52 35 63 320
medicalspa@solanki.pl, recepcja@solanki.pl
www.solanki.pl



eprasa.pl 6eb9ffed1a

HISTORIA

90 lat gorących sporów o kolejkę na Kasprowy Wierch

Budowa kolejki linowej na Kasprowy Wierch była przedsięwzięciem nie tylko ekonomicznym, ale też prestiżowym i symbolicznym. Ale co ciekawe – od początku wywoływała fale protestów

Mariusz Grabowski

Budowa kolejki pociągnęła za sobą kolejne tatrzańskie inwestycje: wybudowane w 1936 r. Wysokogórskie Obserwatorium na Kasprowym Wierchu, tzw. ceprostradę znad Morskiego Oka na Szpiglasową Przełęcz z 1937 r., a także m.in. o rok późniejszy hotel na Kalatówkach.

Pomysł z góry

Studia terenowe i pomiary, mające ustalić przebieg trasy kolei, rozpoczęło – na zlecenie Ministerstwa Komunikacji – Centralne Biuro Studiów i Projektów PKP już wiosną 1934 r. Decyzja budowy zapadła w lipcu 1935 r. Inwestorem była specjalnie powołana spółka z o.o. pod nazwą „Towarzystwo Budowy i Eksploatacji Kolei Linowej Zakopane (Kuźnice) – Kasprowy Wierch" z siedzibą w Warszawie.

Główną rolę w powstaniu projektu odegrał inż. Aleksander Bobkowski (1886-1966), absolwent Politechniki Lwowskiej i Wiedeńskiej stryj pisarza emigracyjnego Andrzeja Bobkowskiego, autora dziennika „Szkice piórkiem"). Kierownikiem budowy został inż. Medard Stadnicki, zastępcą inż. Borysław Lange. Harmonogram prac przewidywał rekordowo krótki czas budowy: siedem miesięcy.

Ponieważ żadne przedsiębiorstwo nie było w stanie przyjąć takich warunków postanowiono prowadzić budowę systemem gospodarczym. Stan załogi, który wynosił początkowo ok. 600 osób, w dwóch ostatnich miesiącach zwiększono do tysiąca. Robotników werbowano nie tylko z Podhala, ale i Sądecczyzny, Krakowa, Tarnowa, a nawet z Wileńszczyzny. Zatrudniono wykwalifikowanych kamieniarzy z Brasławia oraz traczy i cieśli z Polesia.

Oblicza się, że koszt budowy kolei wyniósł przeszło 3,5 mln zł i zwrócił się jeszcze przed wybuchem wojny. Na górnej stacji umieszczono w 1936 r. zachowane do dzisiaj polskie godło w stylu art déco.

„Nie" prof. Szafera

Aż trudno uwierzyć, ale budowa kolei wywołała społeczną burzę i awantury. Od chwili ujawnienia projektów w marcu 1934 r. protestowali przeciwko niej przede wszystkim ówcześni działacze ochrony przyrody. Prócz Państwowej Rady Ochrony Przyrody przeciwne budowie były również aż 94 towarzystwa i instytucje naukowe i turystyczne.

W odpowiedzi na rozpoczęcie budowy kolei i – jak argumentowano – łamania obowiązującego wtedy prawa (rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie lasów, o prawie budowlanym, ustawie o ochronie przyrody, ustawie o koncesjach na koleje i inne) do dymisji podała się cała ówczesna Państwowa Rada Ochrony Przyrody wraz z przewodniczącym Komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie – prof. Władysławem Szaferem. Dymisja nie została jednak przyjęta.

Stanowisko prof. Szafera, botanika, dyrektor krakowskiego Ogrodu Botanicznego, można próbować usprawiedliwić. W tle sporów o budowę kolei linowej obecna była, sięgająca XIX w., walka o ochronę Tatr, w szczególności o utworzenie w Tatrach parku narodowego. Formalnie Tatrzański Park Narodowy został utworzony dopiero na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z 30 października 1954 r.

Dwa obozy, dwie racje

Jak pisze Janusz Stochlak w tekście „Kolej linowa na Kasprowy Wierch jako źródło podziałów i perspektywa przyszłego rozwoju turystyki" już sama zapowiedź budowy kolei linowej na Kasprowy wywołała „(...) skandal, który podzielił wówczas kraj na dwa wrogie obozy i przybierał chwilami podobieństwo do »Sprawy Dreyfusa« we Francji. Starły racje dwóch wrogich obozów. Pierwszy obóz nazwać można »ochroniarzami«, a drugi »bobkociągowcami«, który nawiązuje do popularnej wśród najstarszych górali przedwojennej nazwy kolei »bobkociąg«.

Na VII Zjeździe Delegatów Ligi Ochrony Przyrody, który odbył się 15 grudnia 1935 r. w Warszawie, prof. Szafer wygłosił referat: „Tatrzański Park Narodowy a kolej linowa", w którym zwrócił uwagę, że „w sporze o kolej nie chodzi jedynie o tę inwestycję, ale także o inne sprawy, o początek wdzierania się w głąb nieskalanej dotychczas przyrody, zbędnych udoskonaleń cywilizacji oraz o samowoli czynników administracyjnych, które pogwałciły brutalnie dotychczasowe zwyczaje rozpatrywania i rozstrzygania w Polsce spraw dotyczących kultury i dóbr ogólnonarodowych".

Z kolei dla »bobkociągowców«, w tym głównie czynników oficjalnych, budowa kolejki linowej na Kasprowy była „logicznym członem w łańcuchu dokonań, które zmierzały do rozszerzenia turystyki wśród mas". „U nas Tatry, pod wpływem starych pawianów z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, stały się przenajświętszym sakramentem, górskim chramem, wawelem, do którego przed wejściem trzeba było umoczyć palce w święconej wodzie PTT, przyklęknąć, przeżegnać się w imię św. Walerego i innych kameleonów, po czym oniemieć w obliczu majestatu Rysów" – kpił Andrzej Bobkowski w jednym z listów do stryja.

Idee Andrzeja Biernata

Na początku XXI w. dawny spór o sens kolei odżył przy okazji modernizacji polegającej m.in. na dwukrotnym zwiększeniu jej przepustowości. W 2007 r. zamontowano nowe wagoniki, co – podobnie jak w 1934 r. – wywołało liczne protesty naukowców, w tym przyrodników, ekologów, i sprzeciw części społeczeństwa.

W latach 2011-2012 nastąpiło kolejne zamieszanie wokół kolejki, tym razem głównie polityczne. Polskie Koleje Linowe w związku z długami PKP SA postanowiły dokonać jej prywatyzacji. Wywołało to protesty parlamentarzystów z różnych opcji politycznych, prezydenta RP i społeczności lokalnych. Minister Jan Szyszko, wówczas były minister środowiska w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, zwrócił się do prezydenta Bronisława Komorowskiego o przeprowadzenie zbiórki na rzecz wykupienia od PKP SA kolejki linowej na Kasprowy Wierch, by później przekazać ją Tatrzańskiemu Parkowi Narodowemu.

Warto też odnotować jeden z najdziwniejszych pomysłów inwestycyjnych związanych z rejonem Kasprowego Wierchu, a poniekąd z kolejką. Należał on w 2013 r. do Andrzeja Biernata, ministra Sportu i Turystyki w rządzie Ewy Kopacz, a polegał na budowie sztucznego zbiornika w tym rejonie. Pochodząca zeń woda miałaby być wykorzystywana do sztucznego naśnieżania tras w Tatrach. Idea wywołała on ostrą krytykę i protesty m.in. dyrekcji TPN i ekologów, i w głównej mierze dzięki nim pomysł ten nie został zrealizowany.

Turystyczna wizytówka

Przedwojenne i współczesne spory o sens kolejki wydają się po prostu anachroniczne. Wbrew dawnym i dzisiejszym „ochroniarzom" kolejka jest trwałym elementem turystycznym polskich Tatr. Jak można przeczytać na stronie Tatrzańskiego Parku Narodowego (tpn.gov.pl), długość trasy pokonywanej przez kolejkę wynosi 4291,59 m, a różnica poziomów to 936 m przy średnim nachyleniu 22 proc. Wagonik jedzie z prędkością 8 m/s (zwalniając do 6 m/s na podporach, których jest 6), przewożąc jednorazowo maksymalnie 60 osób.

W zależności od pory roku dziennie może wywieźć ponad 3 tys. osób, rocznie – ponad 600 tys. Co roku okresowe przeglądy wyłączają kolej z eksploatacji w maju i listopadzie, nie kursuje ona także podczas silnego wiatru (powyżej 20 m/s), oblodzenia i temperatury spadającej poniżej –28 °C.

Na Myślenickich Turniach następuje przesiadka do drugiego wagonika. Następny odcinek trasy jest bardziej stromy – największe przewyższenie wagonika nad terenem wynosi 180 metrów. Z prawej strony widać Goryczkowy Kocioł – zimą użytkowany jako stok narciarski. Wagonik jedzie nad Doliną Suchą Kasprową i dobija do górnej stacji kolejki, znajdującej się na wysokości 1959 m n.p.m., 26 metrów poniżej wierzchołka Kasprowego Wierchu.



FOT. NAC

Oblicza się, że koszt budowy kolejki wyniósł przeszło 3,5 mln zł i zwrócił się jeszcze przed wybuchem wojny

eprasa.pl 6eb9ffed1a

SUKCES

Chłopaki do wielkiej gry, tańca i różańca. Drużyna Wagnera – mistrzowie olimpijscy

Jaka fajna drużyna pokonała „Ruskich" i zdobyła mistrzostwo olimpijskie w siatkówce. Przez pół wieku żaden nasz zespół nie powtórzył tego sukcesu

Marek Bluj

Tej lipcowej nocy z 30 na 31 lipca 1976 roku nie spały miliony Polaków. Prawie każdy chciał zobaczyć, jak nasi siatkarze w dalekim Montrealu w finale turnieju olimpijskiego pokonają Związek Radziecki. Gwarancji nie było żadnych, bo Rosjanie grali świetnie, ale nasi jeszcze lepiej. No i trener Hubert Wagner obiecał, że wrócą do kraju ze złotem. Zrobili to!

To był długi mecz, bardzo długi. Zresztą takiego tasiemca wszyscy, tam w Kanadzie i w kraju, się spodziewali. Zaczął się o 2.30. Trwał 2 godziny i 26 minut.

– Dla nas to była pestka. Byliśmy tak napakowani siłą i energią, że mogliśmy grać nawet dwa takie mecze jeden po drugim. Dla nas granie przez dwie, trzy, a nawet cztery godziny nie robiło żadnej różnicy. Trener Hubert Wagner doskonale nas przygotował. Treningi trwały po kilka miesięcy. Było dużo gór. Schodziliśmy całe Tatry, przed Meksykiem byliśmy w Pirenejach. Dużo ćwiczyliśmy z ciężarami. Mówiono o nas mistrzowie piątego seta, bo nigdy nie przegraliśmy tie-breaka. Inne drużyny ciągnęły ostatkiem sił, a my zawsze tryskaliśmy świeżością. W finale i wcześniej mieliśmy też trochę szczęścia, dlatego zawsze powtarzam, że trzeba dobrze grać, ale trzeba mieć też szczęście. To z reguły sprzyja lepszym. Myśmy go mieli – uśmiecha się Marek Karbarz, jeden z trzech muszkieterów z Resovii w „12" trenera Wagnera. Dwaj inni to Bronisław Bebel i Włodzimierz Stefański.

To była złota drużyna, która niko-go się nie bała. Dwa lata wcześniej w Meksyku, 28 października 1974 roku, także prowadzona przez Wagnera reprezentacja Polski zdobyła historyczne złoto mistrzostwo świata. Wygrała wszystkie spotkania. W drodze po mistrzostwo dwukrotnie pokonała ZSRR. Tworzyła team



FOT. ARCHIWUM MARKA KARBARZA

Radość po pokonaniu Rosjan i zdobyciu złotego medalu na olimpiadzie w Montrealu w 1976 roku. W koszulce z numerem 12 Marek Karbarz

na 102. Pod każdym względem.

– Rosjanie w Montrealu pałali chęcią rewanżu za Meksyk. Można powiedzieć, że igrzyska olimpijskie były pewnego rodzaju ciągiem dalszym Meksyku. W kadrze nastąpiły małe zmiany, nie było Staszka Gościniaka, MVP mistrzostw świata,co było dla nas szokiem. Atmosfera w kadrze była jednak bardzo dobra. Lubiliśmy się nawzajem, dobrze się ze sobą czuliśmy. Był duch w tej ekipie. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. To nam pomagało w trudnych chwilach, a trochę było ich – dodaje Karbarz.

Zanim w olimpijskim finale doszło do polsko-rosyjskiego starcia, nasi siatkarze bywali w wielkich opałach. – W pierwszym meczu turnieju przegrywaliśmy z Koreą Południową 0:2 w setach, ale od trzeciego zmietliśmy ich z boiska. Z Kubą też wynik był widelcu, bo przeciwnik wygrywał 2:0. Wyrównaliśmy, a w piątej partii zwyciężyliśmy 20:18. Z Japonią było 3;2, ale w tie-breaku już bez nerwów. Było ich za to na pęczki z Rosjanami w finale. Zachowaliśmy olimpijski spokój i wyszliśmy z ogromnych opresji obronną ręką – wspomina mistrz Marek, jak mówią do Karbarza znajomi.

Rzeczywiście, to była bitwa na siatce, niezwykle dramatyczny pojedynek, który przeszedł do historii polskiego sportu. Radziecki zespół prowadził w setach 2:1, a w czwartym miał dwa meczbole. Polacy uciekli jednak spod topora, wyrównali na 2:2. W decydującej piątej odsłonie przegrywali 0:4, ale szybko odrobili straty. Po zmianie stron prowadzili 8:7 i nie dali już przeciwnikom zdobyć punktu. Zwycięski okazał się autowy atak rosyjskiej gwiazdy Władimira Czernyszowa.

„Uwaga, Czernyszow! I aut! Aut, nie było bloku!" – krzyczał do mikrofonu komentujący mecz Wojciech Zieliński. Polacy skakali z radości, a Czernyszow stał i patrzył na ich radość. Był w szoku – nie mógł chyba uwierzyć, że przestrzelił taką piłkę na czystej siatce. Tak się stała historia. Niektórym zawodnikom polały się z oczu łzy radości i szczęścia. Mocno zapracowali wspólnie na ten sukces. – To był zespół, każdemu zawodnikowi należy się szacunek. Ja bez Marka i Marek beze mnie nic byśmy nie wygrali – mówił Tomasz Wójtowicz, prawdziwy as złotej ekipy.

– Tomek cały turniej grał znakomicie i wyskoczył na gwiazdę, ale całe towarzystwo trzymał Edek Skorek, kapitan drużyny. Praktycznie nie musiał trzymać, bo było normalnie, fajnie, nikt się na nikogo ani na nic nie skarżył – wyjaśnia Karbarz.

– Byliście znakomitymi siatkarzami, tworzyliście najlepszą w świecie drużynę, a jakimi byliście ludźmi? – pytam mojego rozmówcę.

- To były przepiękne dni i lata. Wspominam je z ogromnym sentymentem. Byliśmy młodzi, mieliśmy wtedy po dwadzieścia cztery lata. Potrzebowaliśmy się też trochę wyszumieć. Lubiliśmy się zabawić. Przychodziły nam do głowy rozmaite pomysły. Byliśmy chłopakami do tańca i do różańca. Po zakończeniu igrzysk w Montrealu było raczej spokojnie, ale po mistrzostwie świata w Meksyku był trochę „meksyk" – wspomi-na nasz mistrz świata i mistrz olimpijski. – Kiedy po ceremonii medalowej przyjechaliśmy do hotelu, w którym byli Japończycy i inne reprezentacje, to daliśmy czadu. Były śpiewy, tań-ce, hulanki, swawola. W barze nie została an jedna butelka alkoholu. Kiedy na drugi dzień siedzieliśmy w autokarze przed wyjazdem na lotnisko, przybiegł dyrektor hotelu i machał rachunkiem na kilka tysięcy dolarów. Kierownik naszej grupy wziął do ręki ten rachunek i stwierdził stanowczym głosem, że „to jest absolutnie niemożliwe, bo moi chłopcy piją tylko mleko". I odjechaliśmy. Należność za tę „gościnę" uregulowała za nas Federacja Siatkówki Meksyku – przypomina Marek Karbarz.

Po Montrealu Karbarz otrzymał talon na Zastavę. Kupił ją za własne pieniądze. Inni dostali talony na Polonezy i Moskwicze, ale z Zastavy był zadowolony – jeździł nią kilka lat. – Ten złoty medal zdobyty w Montrealu miał ogromny wpływ na moje życie - podkreśla Karbarz.

– Jak ten czas pędzi! To już 50 lat od Montrealu i tamtego złota. Mieliśmy świetnych siatkarzy, drużyny, trenerów, ale żadnej do tej pory nie udało się powtórzyć tamtego sukcesu sprzed pół wieku. To tylko świadczy o tym, jak trudno zdobyć złoty medal. Od Meksyku i Montrealu siatkówka w Polsce stała się bardzo popularna. Polacy ją pokochali i kochają nadal. Cierpliwie czekają, ja zresztą też, na olimpijskie złoto numer 2. Niech się to stanie już na najbliższych igrzyskach – tym życzeniem kończy swoją nie tylko olimpijską opowieść pan Marek.

REKLAMA 0011561466

BALNEA
MEDICAL SPA

Sanatorium nowej generacji w Inowrocławiu

www.balneamed.pl



Balnea Medical SPA, wcześniej Sanatorium Modrzew, to miejsce, w którym tradycja uzdrowiskowa spotyka się z nowoczesną rehabilitacją, a każdy pobyt staje się realną inwestycją w zdrowie i samopoczucie: łączymy doświadczenie zespołu medycznego, diagnostykę oraz naturalne zasoby uzdrowiska, aby pomagać naszym Gościom wracać do formy.

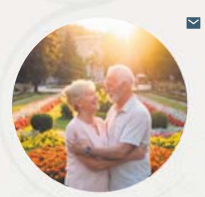


NASZE PROFILE LECZNICZE

Narząd ruchu i schorzenia reumatyczne
Choroby dróg oddechowych
Krążenie i profilaktyka kardiologiczna
Rehabilitacja pourazowa i pooperacyjna
Stres, napięcie i zaburzenia snu.



REZERWACJE
pobytów stacjonarnych
52 357 30 84
recepcja@balneamed.pl



UL. MACIEJA WIERZBIŃSKIEGO 50A
88-100 INOWROCŁAW

eprasa.pl 6eb9ffed1a

PODRÓŻE

Grzegorz Stenka jedzie rowerem z północy na południe świata. W Maroku zdobył najwyższy szczyt

Grzegorz Stenka, 40-letni podróżnik z Bydlina (powiat słupski), realizuje wyprawę rowerem z koła podbiegunowego do Ushuaia w Argentynie. Aktualnie przebywa w Maroku, gdzie 21 lipca wraz z kolegą wyruszył na najwyższy szczyt północnej Afryki, Tupkal i już go zdobył. Podróżnik łączy wyprawę z akcją charytatywną Kilometry dla Dzieci.

Oprac. Patryk Czerwiński



FOT. MUSZLA SW. JAKUBA

Od Bieguna do Bieguna

Grzegorz Stenka ma 40 lat, pochodzi z Bydlina i od zawsze marzył o wielkiej podróży. Teraz to marzenie spełnia. Wyruszył rowerem z koła podbiegunowego, a celem jest Ushuaia w Argentynie, najdalej na południe wysunięte miasto świata. Po drodze zamierza minąć Zwrotnik Raka, równik, pustynię Atacama i Zwrotnik Koziorożca.

Aktualnie przebywa w Maroku. To kraj, który na długo zapadnie mu w pamięć, bo właśnie tutaj postanowił zmierzyć się z Tupkalem, najwyższym szczytem północnej Afryki. Wyprawę na górę zaplanował razem z kolegą Marcinem Kubiakiem i udało im się go zdobyć.

- Ja jadę od koła podbiegunowego do Zwrotnika Raka. Po drodze pojawił się pomysł, żeby wejść na Tupkal - mówi Stenka.

Zdobycie Tupkala - marzenie, które się spełnia

21 lipca, o godzinie 9 rano, podróżnicy wyruszyli na szlak. Pierwszego dnia dotarli do bazy położonej na wysokości 3200 metrów. Plan był ambitny: zdobyć szczyt z rowerami. Niestety, na drodze stanęła żandarmeria, która skontrolowała paszporty i nakazała zostawić jednoślady, które według władz, stwarzały zagrożenie. Mimo to wyprawa jest kontynuowana.

- Jesteśmy na pierwszej bazie na wysokości 3200 metrów i jutro rano, o czwartej, wyruszamy na najwyższy szczyt w Maroku – relacjonował podróżnik przed wyruszeniem.

Wejście na górę miało zająć około 10 godzin. Pierwszego dnia szli 6 godzin, drugiego planowali kolejne 3,5 godziny.

Kilometry dla Dzieci - akcja charytatywna

Wyprawa ma również wymiar charytatywny. Stenka prowadzi akcję Kilometry dla Dzieci we współpracy z Magdą z bloga Polka pod Biegunem. Za każdy przejechany kilometr Magda przekazuje darowiznę na rzecz Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci i Dorosłych.

- Jeden kilometr kosztuje 30 groszy. Na końcu każdego miesiąca, na podstawie zapisków GPS, sponsor wpłaca pieniądze. W ten sposób wyjeździłem już ponad 1700 złotych - tłumaczy podróżnik.

Jak podkreśla, każdy pieniądz się liczy, gdy chodzi o pomoc chorym dzieciom. Dodatkowo prowadzi zbiórkę na portalu zrzutka, która ma wesprzeć hospicjum.

Życie na trasie i plany na przyszłość

Podróżnik nie ukrywa, że wyprawa to dla niego nie tylko przygoda, ale też styl życia. Przed wyruszeniem w trasę pracował na plantacji chodinek w Niemczech, w Szwecji oraz przy budowie drogi Słupsk-Ustka.

Kilometr kosztuje 30 groszy. Na końcu każdego miesiąca, na podstawie zapisków GPS, sponsor wpłaca pieniądze. W ten Wyjeździłem już ponad 1700 zł

GRZEGORZ STENKA
Podróżnik

Jego podróż podzielona jest na etapy. Po dotarciu do Zwrotnika Raka planuje przerwę na pracę, aby uzbierać pieniądze na bilet lotniczy do Ekwadoru i na życie w kolejnym etapie. Całą wyprawę można śledzić na blogu Muszla Świętego Jakuba na Facebooku.

Kiedyś o nim pisaliśmy

To nie pierwsza wielka wyprawa Grzegorza Stenki. W 2020 roku, mając 34 lata, przeszedł pieszo Szlakiem św. Jakuba z Rygi na Łotwie do Przylądka Finisterre w Hiszpanii, który w średniowieczu uznawany był za koniec świata. Dziennie pokonywał wtedy od 30 do 40 kilometrów.

Wcześniej miał już na koncie cztery pielgrzymki do Częstochowy oraz wyprawy autostopowe po Europie. W 2014 roku przeszedł francuski odcinek Szlaku św. Jakuba, a rok później podjął próbę przejścia trasą północną wzdłuż wybrzeża Hiszpanii, której jednak nie ukończył.

W 2021 roku, Stenka wyruszył w kolejną pieszą podróż. Tym razem z Ustki do Cabo da Roca w Portugalii, najbardziej wysuniętego na zachód punktu lądowej części

eprasa.pl 6eb9ffed1a



FOT. MUSZLA SW. JAKUBA

Europy. Trasa liczyła prawie 6,5 tysiąca kilometrów i wiodła przez Bośnię i Hercegowinę, Watykan oraz Santiago de Compostela.Cała wyprawa miała zająć od 5 do 7 miesięcy. Podobnie jak dziś, połączył ją z celem charytatywnym. Utworzył wtedy zbiórkę na rzecz Pomorskiego Hospicjum dla Dzieci. W tamtej podróży nocował w namiocie i szukał gościny u życzliwych osób, kontaktując się przez profil na facebooku.

Od marzenia do legendy

Grzegorz Stenka podkreśla, że robi to z miłości do życia. Motto zbiórki to „Od marzenia do legendy". Partnerem wyprawy jest wyprawowo.pl oraz Wilczy Rower Rowerem Przez Swiat, a patronat objęła Fundacja Bezpieczny Świat. Wyprawę można śledzić na bieżąco, a każdy, kto chce wesprzeć akcję, może dołączyć do zbiórki.

Link do zbiórki: https://zrzutka.pl/w6y8ct



FOT. MUSZLA SW. JAKUBA



FOT. MUSZLA SW. JAKUBA

REKLAMA 0011563965

Znam. TO UCZUCIE

Dlaczego mężczyźni operacyjnie leczą kompleksy?

AMBROZIAK
ekspert dermatologii

EICHELBERGER
ekspert psychologii

ZESKANUJ KOD

WEJDŹ NA www.youtube.com/@ZNAM-PPG

Już dziś o 20:00
Wojciech Eichelberger
w rozmowie
z Marcinem Ambroziakiem

eprasa.pl 6eb9ffed1a

LUDZKIE HISTORIE

Antoś i Gabryś w końcu będą mogli powiedzieć, co czują

Przez kilka lat ich rodzice uczyli się odczytywać najmniejsze sygnały: spojrzenie, uśmiech, ruch ręki, zmianę wyrazu twarzy. Każda taka wskazówka mogła oznaczać, że dziecko czegoś potrzebuje, coś je boli albo po prostu chce coś przekazać. Czteroletni Antoś i pięcioletni Gabryś rozumieją świat wokół siebie, mają swoje emocje, potrzeby i upodobania, ale do tej pory nie mogli wyrazić ich słowami. Teraz ma się to zmienić

Magda Ciasnowska

W minioną niedzielę – dzięki wsparciu białostockiej Fundacji Małe Cuda – chłopcy otrzymali specjalistyczne urządzenia do komunikacji alternatywnej sterowane wzrokiem. To one sprawią, że Antoś i Gabryś będą mogli samodzielnie wybierać komunikaty, odpowiadać na pytania i mówić o tym, co czują. Dla wielu osób jest to po prostu tablet, zaś dla Antosia i Gabrysia narzędzie, które może otworzyć im drogę do większej samodzielności i kontaktu z najbliższymi.

Urządzenia PC-Eye wykorzystują technologię śledzenia ruchu gałek ocznych. Po odpowiedniej kalibracji dziecko może wybierać znajdujące się na ekranie symbole i komunikaty tylko za pomocą wzroku. Dzięki temu osoby, które nie mogą mówić lub mają bardzo ograniczoną możliwość porozumiewania się, zyskują szansę na wyrażenia siebie.

– Dziś odmieniło się nie tylko życie dwóch chłopców, ale można śmiało powiedzieć, że także dwóch rodzin. Dzięki tym urządzeniom dzieci będą mogły komunikować się z rodzicami, wyrażać swoje potrzeby i emocje. Rodzice z kolei będą mogli lepiej je rozumieć. To powinno ograniczyć wzajemną frustrację i sprawić, że codzienne funkcjonowanie stanie się łatwiejsze – mówi Marcin Rećko, prezes Fundacji Małe Cuda.



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Nowy sprzęt odmienił nie tylko życie dwóch chłopców, ale także rodziców, którzy mogą lepiej rozumieć swoje dzieci

Antoś

Antoś ma prawie cztery lata. Urodził się w ciężkiej zamartwicy po bardzo trudnym porodzie. Konsekwencją komplikacji jest kinetyczne mózgowe porażenie dziecięce, które sprawia, że chłopiec nie ma pełnej kontroli nad ruchami swojego ciała. Na co dzień wymaga pomocy przy wielu podstawowych czynnościach. Nie potrafi samodzielnie jeść, siedzieć ani wykonywać rzeczy, które dla zdrowych dzieci są naturalną częścią dzieciństwa. Jednocześnie – jak podkreślają jego rodzice – Antoś jest bardzo ciekawy świata. Chce uczestniczyć w tym, co dzieje się wokół niego. Chce bawić się tak jak inne dzieci, reagować, wybierać i podejmować decyzje.

– Antoś jest bardzo ruchliwym dzieckiem. Kiedy widzi, że inne dzieci się bawią, grają w piłkę, nie chce siedzieć w wózku. Chce, żebyśmy go wzięli na ręce, żeby mógł uczestniczyć w tym wszystkim razem z nimi. Choroba mu to niestety uniemożliwia – opowiada Katarzyna Tabor, mama chłopca.

Codzienność jej i męża Jakuba jest podporządkowana potrzebom syna. To godziny rehabilitacji, wizyty u specjalistów i ciągła obecność przy Antku.

– Jesteśmy z nim praktycznie cały czas, ale mamy też ogromne wsparcie rodziny, znajomych i sąsiadów. Wokół siebie mamy bardzo dużo dobrych osób – podkreśla Jakub Tabor.

Nowe urządzenie ma dać Antosiowi przede wszystkim poczucie sprawczości.

– Antoś nie mówi, ale to nie znaczy, że nie ma nic do powiedzenia. Dzięki temu urządzeniu będzie mógł wyrazić siebie. Będzie mógł powiedzieć, że jest głodny, że chce mu się pić, że czegoś nie chce, ale też powiedzieć „kocham cię" czy „dziękuję" – uśmiecha się tato chłopca.

Antoś miał już kontakt z podobną technologią podczas zajęć z komunikacji alternatywnej. Na początku wybierał spośród zaledwie kilku symboli, ale z czasem lista możliwości się powiększała. Dziś potrafi wskazać, co chciałby robić, wybrać aktywność, przywitać się czy pokazać, że coś mu się podoba.

– Zależy nam na tym, żeby Antek był szczęśliwy. Chcemy, żeby poczuł, że może coś sam wybrać i zdecydować. Że ma wpływ na to, co się dzieje. Już wcześniej widzieliśmy, ile radości daje mu możliwość samodzielnego wyboru – dodaje mama chłopca.

Gabryś

Podobną drogę przechodzi Gabryś, który niedługo skończy pięć lat. Chłopiec urodził się w 38. tygodniu ciąży, ale podczas porodu doszło do komplikacji. Dziś zmaga się z mózgowym porażeniem dziecięcym oraz padaczką lekooporną. Nie potrafi mówić, dlatego jednym z największych wyzwań jest komunikacja.

– Dużo go rehabilitujemy. Właściwie całe jego życie to rehabilitacja. Ale Gabryś jest bardzo radosnym chłopcem. Mam nadzieję, że sprzęt, który otrzymaliśmy, pomoże mu komunikować się z otoczeniem i pokaże nam jego świat jego oczami – mówi Justyna Haponik, mama chłopca.

Rodzina już wcześniej próbowała różnych sposobów komunikacji alternatywnej, m.in. przy wykorzystaniu symboli i obrazków.

– Kiedy dowiedzieliśmy się, że dostaniemy ten sprzęt, wróciliśmy do takiej komunikacji. Mieliśmy okazję korzystać z podobnego urządzenia podczas zajęć i widzieliśmy, że Gabrysiowi się to podoba. Myślę, że to będzie ogromny krok dla jego rozwoju. W końcu będzie mógł pokazać nam swoje emocje i potrzeby – opowiada mama chłopca.

Codzienność rodziny Gabrysia to przede wszystkim terapia. Gabryś korzysta m.in. z rehabilitacji metodą Vojty, terapii Medek, zajęć na basenie, komunikacji alternatywnej, terapii neurologopedycznej, terapii Bowena oraz ZOGA.

– Nawet zabawa jest trochę rehabilitacją. Staramy się jednak, żeby Gabryś miał szczęśliwe dzieciństwo. Pokazujemy mu świat najlepiej jak potrafimy – mówi jego mama.

Rodzina stara się także znaleźć czas na zwykłe dziecięce radości. Niedawno byli na krótkim wyjeździe.

– Nie pozwalamy sobie na długie podróże, bo nowe miejsca są dla niego trudne. Mamy jednak swoje ulubione miejsce z basenem. Gabryś uwielbia pływać – opowiada pani Justyna.

Dzięki komunikacji alternatywnej chłopiec może już dokonywać prostych wyborów. Wskazuje, co chce zjeść, czego się napić albo czy chce kontynuować daną aktywność.

– Najbardziej podoba mu się wybieranie piosenek. Jego ulubiona to „Wieloryb" ze „Śpiewanek" – uśmiecha się mama Gabrysia.

Rodzice chłopca nie marzą o wielkich rzeczach. Najważniejsze dla nich jest to, by syn był szczęśliwy.

– Nie planuję daleko do przodu. Żyję z dnia na dzień. Chcę cieszyć się każdym momentem z Gabrysiem i każdym jego postępem. Chcę po prostu być dobrą mamą – podkreśla pani Justyna.

Rehabilitacja i technologia to większe możliwości

Obaj chłopcy wymagają długotrwałej, systematycznej rehabilitacji.

– Nie jesteśmy w stanie powiedzieć, kiedy taka rehabilitacja się zakończy. Polega ona na powolnym usprawnianiu. Czasami pracujemy nad dużymi rzeczami, jak nauka siedzenia, a czasami nad tym, żeby dziecko mogło sięgnąć ręką po zabawkę – tłumaczy Edyta Rećko, fizjoterapeutka chłopców.

Jak dodaje, w przypadku Antosia i Gabrysia problemem nie jest tylko ruch, ale również możliwość komunikowania się.

– Żaden z chłopców nie mówi. Mają też trudność z tym, żeby precyzyjnie trafić ręką do celu. Urządzenie wykorzystujące ruch gałek ocznych pozwala im odpowiadać na pytania, wyrażać emocje i potrzeby. Dzięki temu zmniejsza się frustracja dzieci i rodziców – mówi.

Jej zdaniem nowoczesne technologie coraz częściej stają się ważnym elementem rehabilitacji.

– Nie da się już oddzielić klasycznej fizjoterapii od takich rozwiązań. To musi się uzupełniać. Jeżeli mamy możliwość pomóc rodzinom zdobyć taki sprzęt, warto to robić – podkreśla Edyta Rećko.

Pomoc przyszła z całej Polski

Zakup dwóch urządzeń był możliwy dzięki współpracy Fundacji Małe Cuda i społeczności BMW Z Club Polska. Podczas ogólnopolskich zlotów miłośników samochodów prowadzona była zbiórka środków na zakup sprzętu. W akcję zaangażowało się kilkaset osób. Łącznie zebrano około 250-300 wpłat, a wartość przekazanego wyposażenia wyniosła około 50 tys. zł.

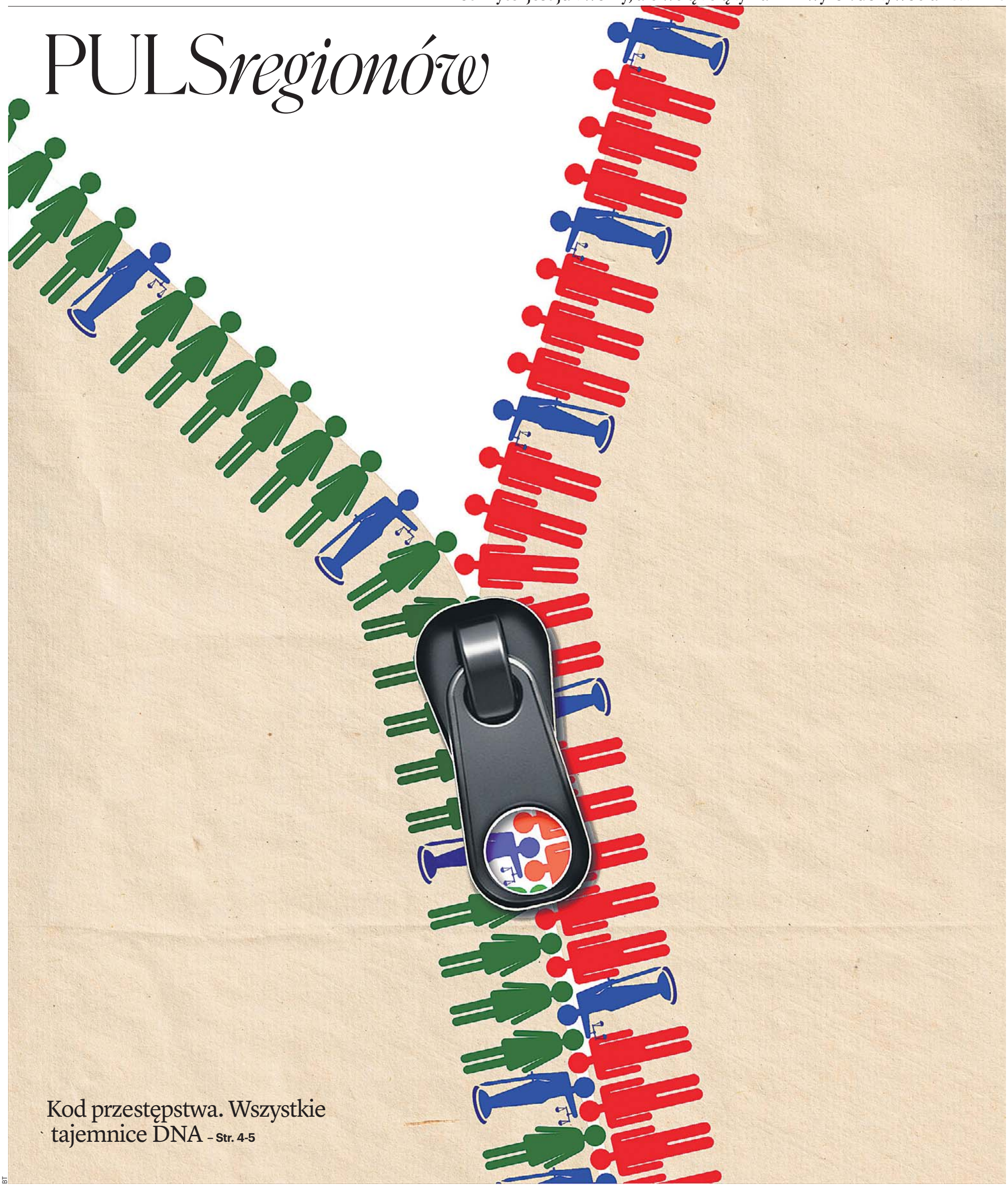
– Kilka lat temu poznaliśmy się z Marcinem Rećko, jako miłośnicy motoryzacji, a później zaczęliśmy wspólnie pomagać. Zależało mi, żeby nasze zloty miały większe znaczenie niż tylko spotkania samochodowe. Dziś są także okazją do realnej pomocy dzieciom – mówi Robert Stramecki z BMW Z Club Polska.

Finał akcji odbył się podczas rodzinnego pikniku na terenie Ośrodka Doskonalenia Techniki Jazdy Faworyt w Wasilkowie. Na uczestników czekały między innymi pokazy samochodów, przejazdy sportowymi autami, symulator dachowania, atrakcje dla dzieci i pokazy ratownictwa. Podczas wydarzenia prowadzona była także zbiórka na dalszą pomoc dla podopiecznych Fundacji Małe Cuda. Udało się zebrać 9580,52 zł.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

Piotr Pytel jest już wolny, ale wciąż ciąży na nim wyrok dożywocia – **Str. 24-25**

PULS*regionów*



Kod przestępstwa. Wszystkie tajemnice DNA – **Str. 4-5**

eprasa.pl 6eb9ffed1a

MOIM ZDANIEM

LESZEK WALIGÓRA
publicysta



Dobra, szatańska liczba

Pcha wózek, patrzy w telefon, nawet okiem na jezdnię nie rzuciła. I wjeżdża na przejście, pewnie nawet nie wie, że auta po obu stronach hamują. A dzidzia w wózku, patrzy mi w oczy ciumkając smoczka. 200 metrów dalej sytuacja się powtarza. Tym razem znów mama z oczami w telefonie, znów wózek, ale za to dzieci dwójka. Auta hamują, pani radośnie coś tam komuś odpisuje. Trzecie pasy. Tym razem tata, dryblas, ciągnie rezolutnego chłopczyka. Może 4 lata. Kręcone włoski, ciekawskie spojrzenie. Mierzy moją srebrną strzałę od kół po dach, pewnie fachowo zastanawia się nad pojemnością silnika i zużyciem bieżnika. Ojciec nie, ojciec tkwi w telefonie. Pal licho, że na przejściu. Gorzej, że w połowie pasów uznaje, że należy skrócić dystans i maszeruje dalej, ciągnąc za sobą malca, środkiem jezdni. Auta stoją. Nikt nie trąbi, choć każdy ma ochotę. Bo po co straszyć synka, kiedy ojciec gapa.

I nie, nie będzie to kolejna opowieść o ludziach, którym życie przepływa przez telefony, a prawdziwe ucieka. Jeszcze 10 lat temu to byłaby historia tragiczna. „Jednego dnia, w średniej wielkości mieście wojewódzkim, pod kołami samochodów zginęło troje dorosłych i czworo małych dzieci. Mimo prowadzonej reanimacji nie udało się przywrócić funkcji życiowych potrąconych osób. Funkcjonariusze policji stwierdzili, że piesi nie zachowali niezbędnej ostrożności i wtargnęli na jezdnię. W co najmniej jednym z przypadków kierowca przekroczył dozwoloną prędkość, a inny złamał przepisy, wyprzedzając na przejściu dla pieszych". Mniej więcej tak wyglądałaby notka sporządzona przez znudzonego wypadkami reportera. Bo ileż można.

Ale stało się coś dziwnego. Pierwsze półrocze tego roku upłynęło pod znakiem szatańskiej liczby 666. Tyle osób zginęło na polskich drogach w tym czasie. I jest to wiadomość... optymistyczna. Bo to był historycznie najmniejszy odsetek wypadków i ofiar śmiertelnych od czasu, gdy w Polsce zaczęto to mierzyć. Od roku 1997 do dziś, liczba wypadków spadła o ponad 69 procent. Liczba ofiar śmiertelnych w tamtym roku wyniosła, uwaga, 7311. Jeśli nawet te 666 trupów z pierwszej połowy tego roku, do 31 grudnia się podwoi... to będzie przecież 6 tysięcy osób zabitych mniej. Wiele tysięcy osób rannych mniej. Przełom!

W tym państwie z kartonu sklejonego szpagatem, gdy jeden rząd wywraca wszystko, co robi drugi, gdzie prezydent zawetuje każdy przepis rządu, zgoda dotycząca bezpieczeństwa okazuje się prawdziwa. I nie chodzi, jak widać, tylko o to militarne, a to jak najbardziej przyziemne. To długa historia dobrych decyzji – pewnie jakieś złe po drodze były również. Niedawno pisaliśmy o historii świateł ulicznych, które w Polsce pojawiły się dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym, tak samo jak na świecie, od razu drastycznie zmniejszając liczbę wypadków. Ale przez ostatnie 30 lat mieliśmy dużo więcej dobrych zmian. Obowiązkowe pasy w samochodach – tak, tak, kiedyś były nieobowiązkowe. Obowiązek jeżdżenia przez cały rok na światłach. Brak taryfy ulgowej dla kierowców jeżdżących na podwójnym gazie. Ograniczenie prędkości w terenach zabudowanych – tak, strefa tempo 30 to jest przy potrąceniu pieszego różnica między życiem i śmiercią. Fotoradary i odcinkowe pomiary prędkości. Konfiskata samochodów. I wreszcie przepis, który miał się nie udać. Bezwzględne pierwszeństwo pieszych na przejściu. Mieliśmy mieć festiwal wariatów za kółkiem. Owszem, czasem zdarzy się kretyn, który brak wyobraźni i umiejętności nadrabia prędkością. Dla takich ludzi jest sąd i więzienie, o ile sami się nie wyeliminują z puli genetycznej. Ale przepis o pierwszeństwie pieszych na pasach działa. Nawet jeśli jeden z drugim sami łamią przepisy, gapiąc się w ekraniki.

Z CZEGO JUTRO ...? 300. ARTYKUŁ Z TEGO CYKLU

ANDRZEJ SADOWSKI
Centrum im. Adama Smitha



Zasady programu dobrostanu, czyli „bogactwo obywateli, głupcze!"

Obecny system sprawowania władzy i organizacji działalności państwa nie jest w stanie zagwarantować obywatelom nawet fizycznego bezpieczeństwa, a z roku na rok utrudnia tworzenie dobrobytu powstającego wyłącznie z ich pracy i przedsiębiorczości. Miarą sprawczości systemu stały się prowokacje i represje urządzane przez jego biurokratyczny aparat wobec firm. Osłabianie i blokowanie naturalnych źródeł bogactwa narodu polskiego skomplikowanymi i podwyższanymi nieustannie podatkami oraz mnożeniem przepisów, nierzadko bez podstawy w prawie unijnym, stało się praktyką kolejnych rządów i parlamentów. Skrajne sformalizowanie działalności gospodarczej najmniejszych rozmiarów jak w przypadku SENT prowadziło do fizycznej likwidacji polskiej przedsiębiorczości.

Nawet długotrwała wojna tocząca się tuż za granicą państwa polskiego nie doprowadziła między ugrupowaniami zasiadającymi w parlamencie do konsensusu – na miarę coraz dramatyczniejszej powagi sytuacji wraz z kolejnymi wlatującymi na teren Polski pociskami manewrującymi – i racji stanu, co tylko potwierdza głęboką dysfunkcjonalność systemu sprawowania władzy, w którym doraźne partyjne interesy mają pierwszeństwo przed wielopokoleniowymi interesami obywateli. Bezpieczeństwo państwa zaczyna się od bezpieczeństwa gospodarczego jego obywateli, które wobec anarchizacji działań aparatu sądowniczego działającego na krawędzi chaosu od dawna nie jest chronione zwłaszcza przed nadużyciami władzy. W praktyce tzw. sądownictwo rozstrzyga spory w sposób urągający Międzynarodowemu Paktowi Praw Obywatelskich i Politycznych.

Wiarygodność instytucji państwa przy drapieżności ich poczynań wobec obywateli oceniana tylko przez pryzmat zachowań sądowej opricziny i w tzw. publicznej służbie zdrowia dawno przekroczyła kolejne punkty krytyczne. Traktowanie obywateli jawnie przedmiotowo i instrumentalnie, którzy dla aparatu władzy są przede wszystkim płatnikami składek i innych podatków prowadzi do odtworzenia podziału z czasów komunistycznego reżimu na „my i oni". Stan ten od dekad pogłębiają przepisy i praktyki władz traktowania polskich obywateli, a zwłaszcza przedsiębiorców zauważalnie gorzej niż obywateli obcych państw działających w Polsce.

Pierwszą z zasad Programu Społecznego Dobrostanu „Bogactwo obywateli, głupcze!" jest likwidacja dyskryminacji prawnej, podatkowej oraz w dostępie do usług publicznych polskich obywateli i przedsiębiorców. Jeżeli rządy przyznały przywileje obywatelom i firmom z innych państw, to te same należą się z mocy konstytucji obywatelom Polski.

Drugą z zasad jest uchwalanie tylko takiego prawa, które w udokumentowany sposób oszczędza czas i pieniądze obywateli. Najcenniejszym, a zarazem najbardziej marnowanym zasobem jest ich praca i czas. Rosnącymi podatkami i mnożonymi przepisami systematycznie niszczona jest moralna motywacja do pracy i przedsiębiorczości, które są ostoją rozwoju również w czasach AI. Trzecią z zasad jest objęcie konstytucyjną ochroną pracy i przedsiębiorczości obywateli Polski, które są prawdziwym źródłem bogactwa narodu polskiego. Programy społeczne nie mogą zastępować pracy i mają charakter wyłącznie interwencyjny. Dziś prowadzą do patologicznego klientelizmu politycznego finansowanego z nieustannego zwiększania redystrybucji bogactwa przez aparat.

Ostatnią z zasad jest zmiana obecnego ustroju na prawdziwie demokratyczny oddający obywatelom kontrolę nad władzą na wzór sprawdzonych rozwiązań Konfederacji Szwajcarskiej, w tym z korzystaniem na co dzień z instytucji referendum. Zmiana ordynacji wyborczej na większościową z jednomandatowymi okręgami wyborczymi utoruje zastąpienie dotychczasowej władzy sprawowanej w imieniu społeczeństwa władzą realizowaną w interesie obywateli.

Trwały rozwój, a nie tylko przelotnie dodatni, jest konsekwencją dobrego rządzenia oraz uczciwych i trwałych zasad. Skuteczność władzy interesu społecznego mierzy się skróconym czasem pracy potrzebnym obywatelowi na utrzymanie rodziny oraz tym, ile więcej z wypracowanego przez niego bogactwa pozostaje w jego kieszeni, a nie w budżecie państwa.

Obywatele potrzebują przywódców, którzy przestaną ich traktować jako źródło dochodów budżetowych, a zaczną traktować ich dobrostan jako miarę własnego sukcesu oraz trwałego miejsca dla siebie w historii narodu polskiego.

Andrzej Sadowski, założyciel i prezydent Centrum im. Adama Smitha – pierwszego w Polsce think tanku działającego od 16 września 1989 roku.

Wasyl Bodnar, ambsador Ukrainy w Polsce: Jesteśmy sąsiadami, mamy za sobą trudną historię. Obecny kryzys jest jednym z najpotężniejszych, gdyż rzutuje na wszystkie wymiary współpracy



FOT. AMBASADA URKAINY W WARSZAWIE

eprasa.pl 6eb9ffed1a

STOPKLATKA



FOT. EPA/FILIP SINGER DOSTAWCA: PAP/EPA.

↑

Tragedia w Berlinie, gdzie islamski terrorysta wjechał furgonetką w tłum ludzi biorących udział w Paradzie Równości w parku Tiergarten. Okazało się później, że w tym zamachu zginęła Polka, natomiast jej córka została ranna. Łącznie w wyniku tego ataku ucierpiało 30 osób. Policja zastrzeliła zamachowca przy próbie zatrzymania



FOT. PAP/WOJTEK JARGIŁO

↑

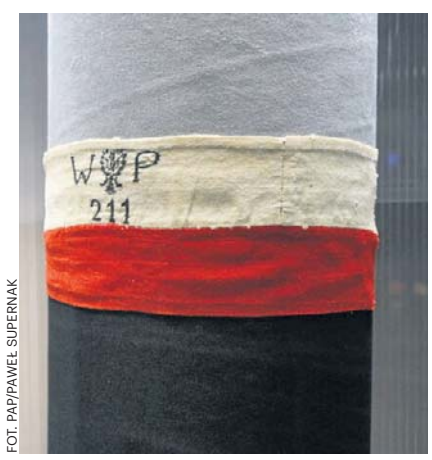
Wołodymyr Zełenski w USA spotkał się z Donaldem Trumpem - i ich spotkanie przebiegło w całkowicie innej atmosferze niż pamiętna rozmowa z lutego 2025 r. Tym razem amerykański prezydent był przyjaźnie nastawiony, przekazał Ukrainie m.in. licencję do produkcji Patriotów. A Zełenski wracając z Waszyngtonu spotkał się w Lublinie z Donaldem Tuskiem. Rozmawiali o Trumpie

→

W Polsce w lipcu pogoda nie rozpieszczała - ale w innych częściach Europy wygląda to już zupełnie inaczej. Cześć państw na kontynencie (m.in. Francja, Turcja, Hiszpania) zmagają się z potężnymi pożarami. Na zdjęciu widać strażaków próbujących opanować żywioł w północnej Portugalii. W Grecji trzech strażaków walczących z ogniem zginęło



FOT. PAP/EPA/PEDRO SARMENTO COSTA



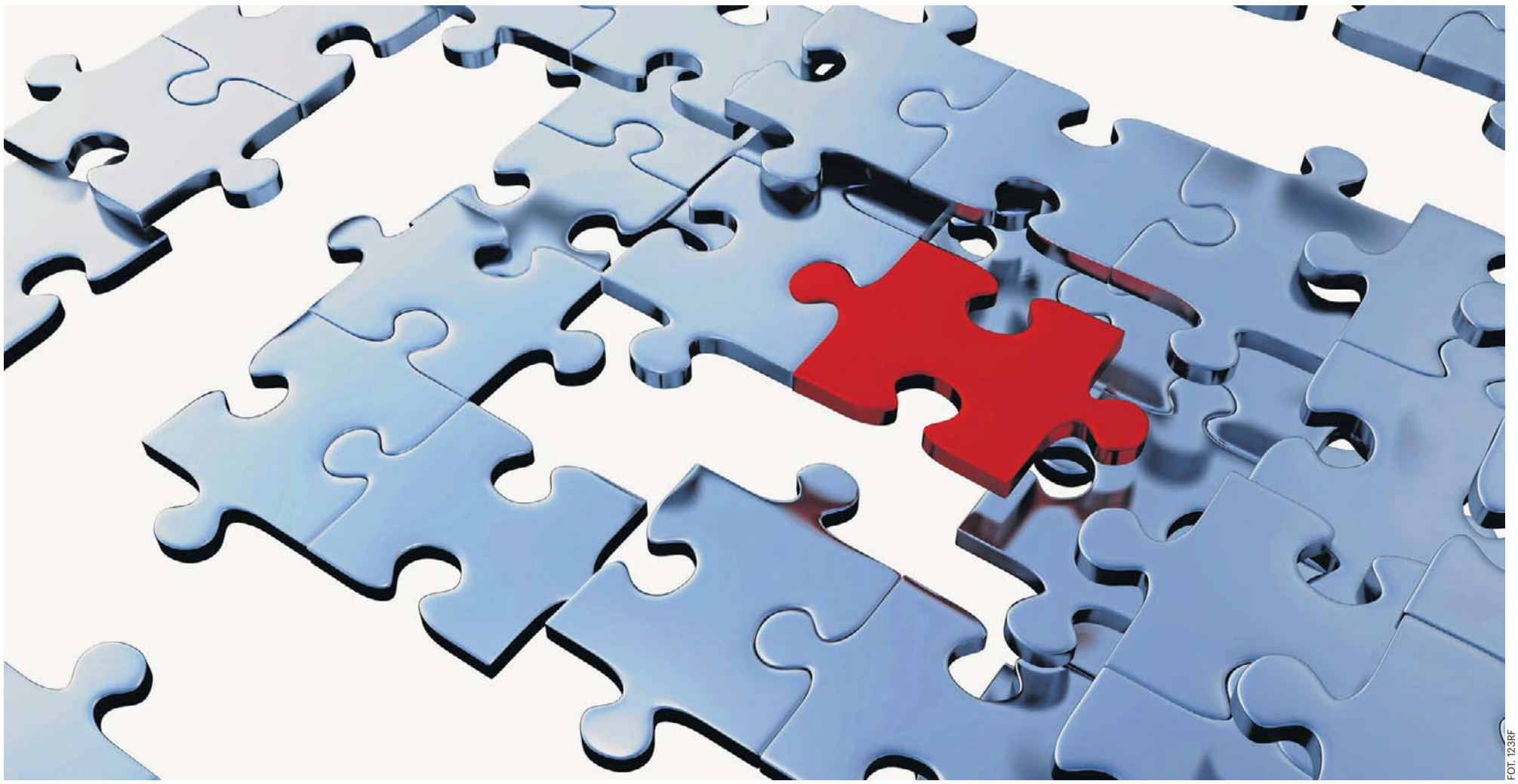
FOT. PAP/PAWEŁ SUPERNAK

←

Oryginalna opaska powstańca warszawskiego - jeden z eksponatów pokazanych na wystawie z okazji 82. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. 1 sierpnia o godz. 17 w kraju zawyją syreny, by w ten sposób upamiętnić ten zryw

eprasa.pl 6eb9ffed1a

KRYMINOLOGIA



FOT. 123RF

Gdyby śledczy mieli dostęp do badań DNA wszystkich ludzi, właściwie nie byłoby niewyjaśnionych spraw

Kod DNA. Odcisk, który zawsze prowadzi do sprawcy

Zabójstwo Izy Strzałkowskiej było jedną z najgłośniejszych spraw kryminalnych ostatnich dekad. Jej rozwiązanie – to moment historyczny nie tylko dla polskich śledczych. Najprawdopodobniej drugi raz w Europie udało się schwytać sprawcę dzięki genealogii genetycznej

Dorota Kowalska

Tą sprawą żyją media od kilku tygodni. Po 15 latach zatrzymano zabójcę Izy Strzałkowskiej z Gdyni. Trudno się dziwić tym emocjom – po raz pierwszy w Polsce udało się ująć sprawcę dzięki genealogii genetycznej. To drugi taki przypadek w Europie, pierwszy miał miejsce w Szwecji.

Warto wrócić do tej historii. 19 października 2004 roku mieszkańcami szwedzkiego Linköping wstrząsnęło brutalne morderstwo 8-letniego Mohammeda Ammouriego i 56-letniej Anny-Leny Svensson. Mohammeda zaatakowano, gdy szedł do szkoły, Anna-Lena próbowała interweniować, przeszkodzić sprawcy, ale ona również została zaatakowana. Oboje, chłopca i kobietę, w brutalny sposób zadźgano.

Na miejscu zabezpieczono DNA sprawcy, było na narzędziu zbrodni i czapce, którą pewnie zgubił na ulicy. Ale to nie posunęło sprawy naprzód. Nie było motywu, nie było innych świadków. Śledztwo utknęło na kolejnych 16 lat.

Przełom nastąpił w czerwcu 2020 roku. Wtedy genealog Peter Sjölund użył metody wykorzystującej bazy danych DNA. Znalazł osoby spokrewnione z zabójcą i tak doprowadził śledczych do Daniela Nyqvista. Aresztowany w wieku 37 lat Nyqvist przyznał się do morderstw. Tłumaczył, że jakieś głosy w jego głowie kazały mu kogoś zabić.

Na podstawie tej historii nakręcono szwedzki serial kryminalny „Przełom", historię opisali w swojej książce dziennikarka Anna Bodin i wspomniany już wcześniej genealog Peter Sjölund. Ich „The Breakthrough: How the Genealogist Solved the Double Murder in Linköping" („Przełom: Jak genealog rozwiązał podwójne morderstwo w Linköping") stała się bestselerem. Serial miał swoją premierę na Netflixie 7 stycznia 2025 roku i też już po kilkunastu godzinach był na pierwszym miejscu TOP 10 najchętniej oglądanych tytułów w Polsce na tej platformie.

„Chociaż to fikcyjny serial dramatyczny o zbrodni, to ma on przede wszystkim przedstawić ludzką tragedię. To historia o współczuciu i trosce o siebie nawzajem, które są potrzebne, aby iść dalej, gdy dzieją się straszne rzeczy" – mówiła reżyserka serialu, Lisa Siwe, podkreślając, że „Przełom" to coś więcej niż tylko dramat kryminalny.

Tożsamość sprawcy

Czy o pracy śledczych przy sprawie Izy Strzałkowskiej też powstanie książka albo trzymający w napięciu film kryminalny? Niewykluczone. Jest w tej historii wszystko: dramat, emocje, ciężka praca policjantów i zaskakujące zwroty akcji.

23 sierpnia 2011 roku 13-letnia Iza wyszła z domu, żeby odprowadzić koleżankę na pobliski przystanek w gdyńskiej dzielnicy Dąbrowa. Wtedy po raz ostatni widziała się z bliskimi. Długo nie wracała, więc rodzina zaczęła jej szukać. Ciało Izy, jeszcze tego samego dnia, znaleziono obok ścieżki, którą miała wrócić do siebie. Dziewczynka została zgwałcona i zamordowana.

Michał Gabriel-Węglowski, gdański prokurator, zajął się sprawą 9 lat po dokonaniu zbrodni. Wiedział, że nie będzie łatwo. Miał jednak skarb: DNA sprawcy.

– Krąg potencjalnych sprawców można było liczyć w tysiącach. To były ostatnie dni sierpnia, koniec wakacji, więc jeszcze spory ruch w lasach przy osiedlu na gdyńskiej Dąbrowie, gdzie doszło do zabójstwa. Kręciły się tam wtedy przeróżne osoby. W samej dzielnicy w 2011 roku było zameldowanych ponad 14,5 tys. osób – mówił Gabriel-Węglowski w rozmowie z Wirtualną Polską.

Do tego trzeba było dodać ludzi pracujących w pobliskich firmach, mieszkańców sąsiednich miejscowości. W pierwszym śledztwie, które trwało trzy lata, pobrali DNA od 685 osób. Nic.

I w tej historii, jak w tej ze Szwecji, nastąpił przełom. Podczas wewnętrznej konferencji policyjno-prokuratorskiej dwie policjantki z Łodzi opowiadały o metodzie genealogii genetycznej. Stosunkowo nowej, ale stosowanej na świecie – to dzięki niej genealog Peter Sjölund trafił na Daniela Nyqvista, zabójcę z Linköping.

Metoda opiera się na szukaniu pokrewieństwa pomiędzy osobą, od której pochodzi pobrany materiał genetyczny – w tych wypadkach sprawcach zabójstw, a ludźmi, któ-

eprasa.pl 6eb9ffed1a

rzy zostawiają swoje DNA w bazach genealogicznych.

– Porównuje się profil osoby A z profilem osoby B, obliczając jednostki zbieżności, tzw. centymorgany. Im wyższa ich liczba, tym większe prawdopodobieństwo, że dwie osoby są blisko spokrewnione w naszych życiowych relacjach – tłumaczył prokurator w WP.

W przypadku zabójstwa Izy Strzałkowskiej domniemany morderca miał zbieżność z kilkunastoma osobami z amerykańskich baz DNA, pewnie miały polskie korzenie. Po ich zidentyfikowaniu biegli stworzyli drzewo genealogiczne, które miało połączyć wytypowanych ze sprawcą.

– Najstarsza osoba na tym drzewie urodziła się w czasie rewolucji francuskiej, w 1790 roku. Cofnęli się więc o niemal 250 lat. Na tym ogromnym drzewie, wokół kilkunastu wyjściowych osób, znalazło się w sumie około 10 tysięcy nazwisk – powiedział Michał Gabriel-Węglowski.

Specjaliści korzystali z państwowych archiwów i dokumentów urzędów stanu cywilnego. Łącząc te informacje z fenotypowaniem, które pozwoliło przypisać prawdopodobne cechy mordercy wskazano na jedną osobę Michała S.

Michał Gabriel-Węglowski zlecił jeszcze dwie niezależne ekspertyzy, nie chciał się pomylić, zatrzymać niewinną osobę. Obie były identyczne, to on – 37-letni dzisiaj Michał S., sąsiad ofiary.

Przyznał się do zbrodni

Mógł widywać Izę. Mieszkał w pobliżu. Może nawet mijali się na ulicy, bywali w tych samych sklepach. Od morderstwa minęło 15 lat. Michał S. prowadził ustatkowane, normalne życie. Skończył studia, miał pracę, żonę, dwójkę dzieci.

Ponoć prezentował się jako konserwatywny katolik. Chodził na występy Arki Noego, jeździł na Ogólnopolskie Spotkania Młodych Lednica – największy coroczny zjazd katolickiej młodzieży z Polski i zagranicy.

– Nie jesteśmy w stanie uwierzyć, że to właśnie on mógł dopuścić się takiej zbrodni – mówili jego znajomi ze studiów.

Zapamiętali Michała S. jako osobę wycofaną, nieporadną życiowo, niezbyt bystrą, ale pracowitą. Mężczyzna miał problemy zdrowotne. Praktycznie nie słyszał na jedno ucho, na drugie – jedynie w ograniczonym stopniu.

Kolegom ze studiów rzadko opowiadał o swoim życiu rodzinnym, ale był pod wyjątkowo troskliwą opieką matki i siostry. Regularnie do niego dzwoniły, pytały o najprostsze codzienne sprawy, czy zrobił zakupy, pranie, czy ugotował obiad.

Nie był ani zabawowy, ani agresywny. Nie chodził zbyt często na imprezy, wolał w tym czasie słuchać muzyki. Lepiej czuł się w towarzystwo kobiet, ale te relacje miały koleżeński charakter.

Kolega 37-latka, do którego dotarł „Fakt", wspominał, że po wakacjach 2011 roku, gdy doszło do zabójstwa Izy, Michał S. wyraźnie się zmienił. Zaczął intensywnie biegać, choć początkowo często wracał ze studiów w Bydgoszczy do rodzinnego domu w Gdyni, z czasem robił to coraz rzadziej. Stał się bardziej wrażliwy emocjonalnie, źle znosił krytykę. Kolega przywoływał sytuację ze studiów, kiedy Michał S. poprosił wykładowcę o unieważnienie egzaminu, twierdząc, że część studentów wcześniej poznała pytania. Szybko ustalili, kto był donosicielem, doszło do konfrontacji, podczas której Michał S. miał się rozpłakać. Był aktywny na studenckich grupach internetowych, ale po zabójstwie Izy rzadziej wchodził do sieci. Z czasem to się zmieniło.

Po postawieniu mu zarzutu zabójstwa internauci odnaleźli jego profil w mediach społecznościowych. Wynika z niego, że w 2018 roku, siedem lat po zbrodni, ożenił się. Publikował zdjęcia z życia rodzinnego.

Zatrzymany już po godzinie miał przyznać się do zabójstwa i powiedzieć śledczym, że domyśla się, czemu go ujęto. Gryzły go wyrzuty sumienia?

– Jeśli w tak poważnej sprawie człowiek niemal od razu się przyznaje, to znak, że ta sprawa w nim tkwiła. Nie ma dymu bez ognia – stwierdził ¬ Michał Gabriel-Węglowski.

Genealogia w sukurs kryminalistyce

Prawda jest taka, że pętla wokół przestępców mocno się zaciska. Dzisiaj żaden z nich, nawet jeśli przez lata pozostawał nieuchwytny, nie może czuć się bezpiecznie. Także dzięki genealogii. Miliony Amerykanów wysyłało do prywatnych firm swoje DNA, żeby dowiedzieć się czegoś o swojej przeszłości i tak, trochę nieświadomie, doprowadzili do przełomu w kryminalistyce. Takich firm zbierających DNA jest coraz więcej, na całym zresztą świecie. Dzisiaj anonimowemu śladowi na miejscu przestępstwa można przypisać imię i nazwisko – bo do sprawcy można dojść także poprzez jego krewnych. W każdym razie śledczym dzięki publicznym bazom danych DNA udało się już zidentyfikować wielu morderców, gwałcicieli, przestępców.

Jedną z najsłynniejszych spraw, w której kluczową rolę odegrały komercyjne bazy danych DNA, jest ta seryjnego mordercy znanego jako Golden State Killer.

Golden State Killer terroryzował Kalifornię na przełomie lat 70. i 80., miał dokonać 100 włamań, 50 gwałtów i przynajmniej 13 morderstw. Całe dekady pozostawał nieuchwytny. Po latach, a dokładnie w 2016 roku agenci FBI wznowili poszukiwania przestępcy i wyznaczyli nagrodę w wysokości 50 tys. dolarów za informacje, które mogłyby przyczynić się do jego złapania. Dwa lata później ogłosili, że wiedzą, kto jest mordercą i gwałcicielem z Kalifornii, a rozwiązali tę zagadkę, korzystając z darmowej bazy danych GEDmetch. Gdy policja umieściła w niej próbki DNA Golden State Killera, znalazła 10 do 20 jego dalekich krewnych. Na tej podstawie stworzono drzewo genealogiczne i wytypowano dwóch podejrzanych. Jeden z nich został wyeliminowany w toku śledztwa, został tylko Joseph James DeAngelo. Pobrano próbki DNA z klamki jego samochodu i chusteczki do nosa znalezionej w koszu na śmieci. Pasowały. 72-letni DeAngelo usiadł na ławie oskarżonych, oskarżono go o osiem morderstw pierwszego stopnia i trzynaście prób uprowadzenia.

Inne śledztwo, które pewnie przejdzie do historii kryminalistyki, to historia sprzed ponad 50 lat. 15 lutego 1974 roku 25-letnia studentka Mary K. Schlais została znaleziona przy drodze w niewielkim miasteczku Spring Brook w Wisconsin. Została kilkakrotnie dźgnięta nożem. Ostatnio widziano kobietę, kiedy jechała autostopem do Chicago. Jedynym tropem dla śledczych była czapka znaleziona na miejscu zbrodni, a na niej włosy. Detektywi sprawdzali różne hipotezy, przesłuchiwali świadków – nic.

Wiele lat później, biuro szeryfa hrabstwa Dunn nawiązało współpracę z genealogami genetycznymi z Uniwersytetu Ramapo w New Jersey. Śledczy wysłali im włosy znalezione na czapce. Naukowcy wygenerowali z nich DNA, potem przeanalizowali drzewo genealogiczne na popularnych witrynach genealogicznych i przekazano śledczym nazwiska krewnych podejrzanego. Było to o tyle trudne, że sprawca był adoptowanym dzieckiem, co komplikowało sprawę, ale udało się. Nauka, a konkretnie genealogia doprowadziła śledczych do 84-letniego Jona Millera w Minnesocie. Miller przyznał, że 50 lat wcześniej zabrał Mary, która łapała autostop do samochodu. Chciał uprawiać z nią seks, a kiedy odmówiła, zabił ją nożem.

Tożsamość ofiary

Genealogia pomaga dzisiaj ustalić nie tylko dane sprawcy, ale także ofiary.

Trzy lata temu głośno było o najstarszej nierozwiązanej sprawie w Filadelfii w USA, chodziło o słynną historię „chłopca z pudełka". Ciało malca zostało znalezione w kartonowym pudełku 25 lutego 1957 roku. Było nagie, owinięte w koc, pokryte siniakami i ranami. Wiek chłopca oceniono na cztery do sześciu lat. Wyglądał na niedożywionego. Miał krótkie, jasne, zmierzwione włosy i niebieskie oczy. Śledczy nie mieli wątpliwości, że dziecko musiało być maltretowane, a potem pobite na śmierć.

Plakaty ze zdjęciem chłopca rozwieszono w całej Filadelfii. Cisza. Nikt nie znał tego dziecka, nikt go nie szukał.

Pojawiło się szereg teorii na temat śmierci malca. Policja liczyła, że ktoś zgłosi zaginięcie, jednak nic takiego się nie stało. Mimo zakrojonego na szeroką skalę śledztwa, nie udało się ustalić ani tożsamości chłopca, ani też tego, kto mógł stać za jego śmiercią. „Chłopiec w pudełku" spoczął na filadelfijskim cmentarzu, na jego grobie napisano jedynie: „Niebiański Ojcze pobłogosław tego Nieznanego Chłopca".

Śledczy się nie poddawali, sprawdzali dziesiątki tropów. Przeprowadzano ekshumację 4-latka. Dochodzenia nigdy nie zawieszono. Wreszcie po sześćdziesięciu pięciu lat na podstawie badań DNA udało się ustalić tożsamość chłopca. To Joseph Augustus Zarelli, urodzony 13 stycznia w 1953 roku.

– Nie jest już chłopcem z pudełka. Ma imię – oświadczył William Fleisher z grupy dochodzeniowej.

Wiadomo, że oboje rodzice Josepha zmarli, żyje natomiast jego rodzeństwo. Rodzina 4-latka mieszka w zachodniej Filadelfii. Policjanci mają nadzieję, że teraz śledztwo ruszy do przodu. Wiadomość o tożsamości malca została podana do wiadomości publicznej, może więc zgłosi się ktoś, kto wie coś o sprawie, coś słyszał, zauważył. Trzeba ustalić, kto zabił to dziecko.

Albo inna historia: na początku 2023 roku policjanci z zespołu badającego tzw. cold cases, czyli niewyjaśnione sprawy sprzed lat, ustalili tożsamość kobiety, którą zamordowano w 1995 roku.

– W ciągu 27 lat funkcjonariusze, którzy obecnie są już na emeryturze, a następnie także nasz zespół zajmujący się rozwiązywaniem „cold cases", pracowali, by ustalić tożsamość ofiary. I to, kto jest sprawcą morderstwa – tłumaczył Pat Withrow, szeryf kalifornijskiego hrabstwa San Joaquin.

Ofiara została zidentyfikowana jako Amanda Lynn Schumann Deza. W momencie śmierci kobieta miała 29 lat. Była matką trojga dzieci, z mężem pozostawała w separacji.

Jej ciało w marcu 1995 roku zostało odnalezione w lodówce porzuconej w kanale irygacyjnym w miejscowości Stockton w Kalifornii. Zwłoki znajdowały się w stanie rozkładu. Wówczas nie udało się ustalić tożsamości ofiary, a śledztwo utknęło w martwym punkcie.

Przełom nastąpił dopiero po niemal trzech dekadach, gdy sprawą zajął się utworzony przez Biuro Szeryfa Hrabstwa San Joaquin zespół badający nierozwiązane zagadki kryminalne sprzed lat. Jak doszło do przełomu? Otóż specjaliści od analizy DNA z laboratorium Othram z Teksasu, z którym współpracowali śledczy, stworzyli tropy genetyczne prowadzące do kobiet mogących być spokrewnionymi z ofiarą. Analiza dostarczonych przez nie próbek materiału genetycznego wykazała, że zwłoki należały do Dezy.

Choć tożsamość zamordowanej kobiety została ustalona, nadal nie wiadomo, kto odpowiada za tę zbrodnię.

Dzięki badaniom DNA udało się zidentyfikować także inną kobietę, którą w 1978 roku znaleziono martwą w stanie Massachusetts. Patricia Ann Tucker, wówczas 28-letnia, przez dziesięciolecia była znana jako „Granby Girl" od nazwy miasteczka, w którym znaleziono jej ciało. Kobieta została zastrzelona i pochowana w bezimiennym grobie. Sekcja zwłok wykazała, że ofiara miała od 19 do 27 lat. Jej tożsamość przez lata pozostawała tajemnicą.

W 2021 roku śledczy odnaleźli kobietę mieszkającą w Maryland, która prawdopodobnie była z nią spokrewniona. Krewna powiedziała policji, że jej ciotka zaginęła w latach 70. i podała dane dwóch synów kobiety. Jeden z nich, Matthew Dale potwierdził, że ofiara to jego matka, Patricia Tucker, która zaginęła w 1978 roku. Porównanie DNA mężczyzny z DNA kobiety dało 100 proc. zgodności w teście rodzic-dziecko.

„Przynajmniej teraz, po latach, mam kilka odpowiedzi. To dużo do przetworzenia, ale mam nadzieję, że zamknięcie jest już blisko" – napisał w oświadczeniu syn kobiety Matthew Dale.

– To postępy w kryminalistyce, a w szczególności w kryminalistycznej genealogii genetycznej, dostarczyły nadziei na identyfikację ofiary – powiedział pierwszy zastępca prokuratora okręgowego Northwestern Steven Gagne.

Śledztwo w sprawie śmierci wciąż jednak trwa. Zamordowana była żoną Geralda Colemana, który nigdy nie zgłosił jej zaginięcia. Był skazany pod zarzutem gwałtu i napaści, zmarł w więzieniu w 1996 roku i, jak twierdzi policja, mógł być „osobą zainteresowaną" morderstwem swojej żony.

W policyjnych archiwach na całym świecie leżą tysiące niewyjaśnionych spraw. W większości z nich zabezpieczono na miejscu zdarzenia DNA mordercy, gwałciciela, złoczyńcy. Dzisiaj można do niego trafić dzięki badaniom kodu genetycznego i genealogii. Dlaczego śledczy coraz częściej otwierają pudła z dowodami, na których ktoś lata temu napisał: „cold cases" i dochodzą do prawdy.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

PRAWO



FOT. POLICJA ŚLĄSKA

29.07 w Kuźnicy Starej Jakub Sz. swoim BMW uderzył w 9-letniego Fabiana. Chłopiec nie przeżył. Kierowca był odurzony narkotykami (nie pierwszy raz!) i miał sądowy zakaz kierowania pojazdami. Ta tragedia pokazuje, jak kończy się nieskuteczne w Polsce eliminowanie takich osób z ruchu drogowego

Odurzeni i z sądowym zakazem jazdy - wiozą śmierć! Czy szybkie sądy pomogą?

Jakub Sz., który w lipcu zabił 9-letniego chłopca na Śląsku, kolejny raz prowadził auto po narkotykach; miał sądowy zakaz kierowania. Taki zakaz w kraju ma ponad 200 kierowców - wielu go jednak łamie. Jak ich skutecznie eliminować z polskich dróg? Może pomóc osądzanie w trybie 48-godzinnym.

Małgorzata Oberlan

Tragedią z 29 .07, do której doszło w Starej Kuźnicy (powiat kłobucki) na Śląsku, żyła cała Polska. Tego dnia wieczorem Jakub Sz., kierując BMW po narkotykach (kolejny już raz) uderzył w 9-letniego chłopca. Fabian jeździł rowerem przed swoim domem.

Dziecko uderzenia nie przeżyło - zmarło w nocy w szpitalu. Opinią publiczną dodatkowo wstrząsnęło to, jak zachował się po wypadku kierowca i kim był. Otóż po uderzeniu nie szukał ratunku dla chłopca, tylko chełpił się tym, że to „on prowadził ten samochód". Potem też jego reakcje były nienormalne. Jak się okazało, 39-letni Jakub Sz. krytycznego wieczoru prowadził samochód pod wpływem narkotyków. W samochodzie natomiast miał jeszcze 29 gramów towaru. Jechało z nim dwoje pasażerów po trzydziestce. Kierowca był przestępcą drogowym. Nie miał prawa w ogóle siadać za kierownicą - nawet całkowicie trzeźwy i przytomny. Miał bowiem sądowy zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres pięciu lat - za jazdę motocyklem po narkotykach, ucieczkę przed policją i posiadanie środków odurzających.

Ponad 200 tys. kierowców z sądowym zakazem

Po tym dramacie znów - na kilka dni przynajmniej - rozgorzała publiczna dyskusja. Znów o tym, jak to możliwe, że piraci drogowi z sądowymi zakazami kierowania - nawet dożywotnimi czy wielokrotnymi - mają je w nosie, notorycznie je łamią i dosłownie wożą śmierć. Znów, bo dyskusja taka pojawia się w Polsce od lat regularnie, gdy dochodzi do tragedii w podobnych okolicznościach.

Obecnie w kraju jest ponad 200 kierowców z aktywnym zakazem kierowania wszelkimi pojazdami mechanicznymi. Niektórzy mają te zakazy orzeczone przez sądy dożywotnio (ponad 70 tys.). Około 36 tys. z tego grona ma te zakazy orzeczone wielokrotnie - od dwóch do nawet kilkunastu razy! Skąd te sądowe zakazy? To skutki pijanych rajdów, piractwa drogowego, spowodowanych wypadków. Decyzją sądów ich sprawcy mają być wyeliminowani z ruchu drogowego - na kilka lat albo i na zawsze. Niestety, co roku polska policja zatrzymuje ponad 15 tys. kierowców łamiących zakaz. To tyle, ile liczą sobie małe miasteczka.

Od nowelizacji Kodeksu karnego w 2017 r. za złamanie takiego prawomocnego zakazu prowadzenia grozi kolejny zakaz - od roku do lat 15, a nawet kara więzienia od 3 miesięcy do lat 5. I cóż z tego wynika? W praktyce niewiele, jak się okazuje, bo problem wciąż istnieje i boli.

Szybki osąd i nieuchronność kary - według ekspertów tylko one mogą skutecznie podziałać. Być może rozwiązaniem jest stosowanie tzw. szybkich sądów wobec kierowców pijanych, odurzonych, łamiących sądowe zakazy jazdy. Tak już się dzieje choćby w Kujawsko-Pomorskiem.

„Tryb 48 h" - przyspieszony

Jak działa tryb przyspieszony osądzania? Dzięki niemu nietrzeźwy kierowca i/lub łamiący sadowy zakaz kierowania, zatrzymany na gorącym uczynku, może w ciągu 48 godzin stanąć przed sądem i usłyszeć wyrok. W tym czasie wszyscy: od policji przez prokuratora po sąd muszą się zmieścić.

Dotąd w Polsce tryb ten najczęściej stosowany był wobec tzw. stadionowych bandytów. Można go jednak stosować także wobec przestępców drogowych w określonych sytuacjach. Tak się już dzieje także w Kujawsko-Pomorskiem, a ostatnie przypadki - nagłaśniane przez policję i prokuraturę - są tego dowodem.

Zacznijmy od Bydgoszczy. Tutaj 56-letni kierowca recydywista usłyszał wyrok już nazajutrz po tym, jak wpadł w ręce policji 18.07 na ul. Bydgoskiej w Brzozie. - Za nic miał trzy sądowe zakazy, w tym dożywotni, prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Ponownie jechał autem, mając ponad 2 promile alkoholu w organizmie - tak ujmuje w skrócie sytuację kierowcy Seata Cordoby nadkom. Lidia Kowalska z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy.

Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu. Policjanci zajęli się gromadzeniem materiału dowodowego. Udowodnili mu również 8 wykroczeń, które popełnił, jadąc seatem z Nowego Dąbia w kierunku Bydgoszczy. Były to m.in. przekroczenie podwójnej linii ciągłej, brak sygnalizowania manewru zmiany pasa ruchu.

Potem sprawą zajęli się śledczy z komisariatu na bydgoskich Wyżynach, którzy wdrożyli tryb przyspieszony, w ramach którego w ciągu 48 godzin podejrzany musi stanąć przed sądem. Tak też się stało. 20.07 Sąd Rejonowy w Bydgoszczy ogłosił wyrok: rok bezwzględnego więzienia, 10 tys. zł do zapłaty, przepadek auta i podtrzymanie w mocy dożywotniego zakazu jazdy.

Wtorek, 21.07 , godz. 20.50. O tej porze właśnie Kamila Ś. zatrzymała policja przy ul. Poznańskiej w Toruniu. Prowadził on Citroena pijany. W pierwszym badaniu alkomat wskazał ponad 1,6 promila alkoholu, w kolejnym - na ponad 1,4. Policjanci ustalili, że Kamil Ś. był już wcześniej prawomocnie skazany przez Sąd Rejonowy w Bydgoszczy za pijaną jazdę. Miał orzeczony sądownie zakaz kierowania wszelkimi pojazdami, ale go łamał. Za to niestosowanie się do zakazu skazany był już w przeszłości przez Sąd Rejonowy w Toruniu.

Wypadki potoczyły się szybko. Już następnego dnia, czyli 22.07, Komisariat Policji Toruń - Rubinkowo skierował do Sądu Rejonowego w Toruniu wniosek o rozpoznanie sprawy tego kierowcy w postępowaniu przyspieszonym. Rozprawa w sądzie odbyła się 23.07. Oskarżony przyznał się do jazdy „na podwójnym gazie". - Sąd uznał Kamila Ś. za winnego zarzucanego mu czynu i wymierzył karę 5 miesięcy pozbawienia wolności, świadczenie pieniężne w wysokości 10 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej, dożywotni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych i przepadek pojazdu - przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

Tryb przyspieszony sądy zastosować mogą też wobec trzeźwych kierowców, którzy łamią sądowe zakazy kierowania. Tak było 27.07 w Toruniu. 26.07 funkcjonariusze z Podgórza, w trakcie patrolu, zwrócili uwagę na dostawczego Volkswagena. Nie spodobał im się jego stan techniczny i zatrzymali go do kontroli. - Kierowcą był 33-letni mieszkaniec pobliskiej miejscowości. Podczas sprawdzania w bazach danych okazało się, że mężczyzna był już w konflikcie z prawem i nie powinien siadać „za kółko". Miał dwa aktywne zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych orzeczone przez sąd, które obowiązywały jeszcze przez kolejne 24 miesiące. Został zatrzymany i trafił do policyjnej celi - relacjonuje mł. asp. Sebastian Dobrzeniecki z Komendy Miejskiej Policji w Toruniu.

Już 27.07. policjanci doprowadzili 33-latka do Sądu Rejonowego w Toruniu w trybie przyspieszonym. Mężczyznę skazano na 2 lata prac społecznych, dożywotni zakaz prowadzenia i 10 tys. zł do zapłaty. ©℗

Projekt ustawy: obowiązkowa kara bezwzględnego więzienia

Nietrzeźwi kierowcy to nadal wielki problem na polskich drogach. Jak pokazują policyjne statystyki, tylko w ub. roku funkcjonariusze ujawnili ponad 95 tys. takich przypadków. To właśnie pijani za kółkiem spowodowali 1141 wypadków. 124 osoby zmarły, a 1439 odniosło obrażenia. Jak wynika z policyjnych zestawień, najwięcej wypadków po alkoholu (blisko 41 proc.) powodują kierowcy w przedziale wiekowym 25–39 lat. Najwięcej zdarzeń z udziałem alkoholu odnotowuje się w weekendy - w soboty (19 proc.) i niedziele (20,1 proc.).

Prawo i wymierzane kary są coraz surowsze, ale problem wciąż istnieje. Przypomnijmy, że w 2024 r. wprowadzono w Polsce przepisy o przepadku aut pijanych kierowców. Przełożyły się one na tysiące orzeczeń sądowych i miliony zasilające Skarb Państwa w 2025 r. Zdaniem ekspertów wpłynęło to przynajmniej na ograniczenie najtragiczniejszych wypadków. W planie jest jeszcze jedna ważna zmiana prawna. Za złamanie sądowego zakazu prowadzenia auta przez kierowcę, który jest pijany, sąd będzie musiał wymierzyć karę więzienia. Tylko w szczególnie uzasadnionych przypadkach nadal będzie mogła być to kara w zawieszeniu – wynika z projektu ustawy, do którego dotarła „Rzeczpospolita" (3.08).

eprasa.pl 6eb9ffed1a

ŁÓDŹ

7-letni chłopiec 6 minut leżał na dnie basenu. Nikt nie widział...

Jak to się stało, że przez prawie 10 minut nikt nie zauważył tonącego w aquaparku 7-letniego chłopca? Sprawę wyjaśnia prokuratura, a łódzcy rodzice zastanawiają się czy ich dzieci na zorganizowanych wakacjach na pewno są bezpieczne.

Matylda Witkowska



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Po wypadku w aquaparku osoby odpowiedzialne za 7-latka zrezygnowały z pracy

Do tragicznego wypadku doszło w poniedziałek (27 lipca) w Aquaparku Fala w Łodzi. Właśnie zaczynał się nowy turnus letnich Wakacji na Fali. Dzieci przyszły do aquaparku wcześnie rano, zjadły śniadanie, o godz. 9 zaczęły zajęcia w wodzie z podziałem na grupy. Tuż przed godz. 10 doszło do tragicznej sytuacji – 7,5 -letni chłopczyk zaczął tonąć podczas zajęć w basenie sportowym.

Dramatyczną walkę chłopca o życie nagrały kamery monitoringu - dziecko przez trzy minuty próbowało utrzymać się na powierzchni „spławikując", czyli kolejno wynurzając się i zanurzając w wodzie. Potem opadło na dno basenu i... leżało tam przez sześć minut, przez nikogo niezauważone.

Leżącego na dnie chłopca dostrzegł dopiero przypadkowy klient Aquaparku Fala, złapał je i na własnych rękach wyniósł na brzeg basenu. Do 78-letniego Łodzianina dotarło po tragedii Radio Łódź. Okazało się, że senior płynął innym torem i kątem oka zauważył leżącego na dnie chłopca. Podpłynął do niego i pluskających się tuż obok dzieci.

- Pytam się, dlaczego tak długo leży pod wodą. Wzruszają ramionami, nie wiedzą. To szybko pod wodę i wyjąłem to dziecko – relacjonował w rozmowie z reporterką Radia Łódź.

Stan skrajnie ciężki

Wyniesionym na brzeg chłopcem zajęli się ratownicy i wezwane na miejsce pogotowie. Po trwającej aż pół godziny resuscytacji siedmiolatek został odwieziony do Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi. To duży szpital, specjalizujący się m. in. w pomocy dzieciom w trudnych medycznie przypadkach. Chłopczyk trafił na oddział intensywnej terapii, gdzie został wprowadzony w stan śpiączki farmakologicznej. Lekarze drugi tydzień walczą o jego życie.

- Cały czas trwa leczenie. Chłopiec jest w stanie skrajnie ciężkim, a nawet – krytycznym. Ten stan od półtora tygodnia się nie zmienił – informuje Adam Czerwiński, rzecznik prasowy szpitala.

Lekarze nie ukrywają, że sytuacja dziecka, które było pod wodą aż sześć minut jest trudna. Dla rokowań decydujący będzie stan mózgu chłopca po niedotlenieniu wynikającym z przebywania pod wodą. Ma to być sprawdzone podczas badania rezonansem magnetycznym.

Wiadomo jednak, że tak długie przebywanie pod wodą mogło mieć katastrofalne skutki. Z powodu braku tlenu po kilku minutach przebywania pod wodą dochodzi do nieodwracalnych zmian w mózgu, a w dalszej konsekwencji do śmierci. Czas pozwalający na uratowanie tonącego może się nieznacznie różnić, w zależności od takich czynników, m. in. temperatury wody czy wieku. Jednak szybka pomoc jest kluczowa.

Jak to możliwe, że nikt walczącym o życie dzieckiem się nie zainteresował? To pytanie od kilku dni zadaje sobie w Łodzi wiele osób. Dokładnie bada to też Prokuratura Rejonowa Łódź-Polesie.

Czwórka ludzi patrzyła i nie widziała?

Wiadomo już, że w wewnętrznym basenie sportowym o głębokości 1,30 m przebywała grupa 12 dzieci ze swoją 24-letnią instruktorką. Kobieta miała cztery lata doświadczenia w prowadzeniu takich zajęć, dodatkowo towarzyszyła jej stażystka, dla której feralny dzień był pierwszym w pracy. Przy basenie sportowym czuwało też dwóch ratowników WOPR, którzy powinni byli obserwować taflę wody. To oznacza, że chłopiec tonął przy czwórce dorosłych, którzy powinni byli mu pomóc.

Nieco światła na kulisy wypadku rzucił program TVN „Uwaga". Reporterzy dotarli do ratowników Fali, którzy opowiedzieli o szczegółach. Według nich do tragedii doszło w wąskim przesmyku między basenami. Dodatkowo w tym miejscu miało dyżurować dwóch młodych ratowników, którzy nie znali jeszcze dobrze zakamarków Fali, na które trzeba szczególnie uważać.

- To było w mało widocznej części basenu, na którym było dużo osób – mówił reporterom TVN jeden z ratowników Fali.

Eksperyment ma wyjaśnić, dlaczego nie widzieli

Prokuratura jest jednak zdania, że miejsce tragedii powinno być dla dwóch ratowników dobrze widoczne. Czy tak rzeczywiście było, ma wyjaśnić eksperyment procesowy. Prokuratura chce odtworzyć warunki zdarzenia i sprawdzić, co naprawdę mogli widzieć ratownicy. Do basenu włożona będzie kukła imitująca ciało dziecka – najpierw na trzy minuty będzie położona na wodzie, a potem na sześć minut znajdzie się pod wodą. Na stanowiskach ratowników staną policjanci, którzy odnotują, czy jest ona widoczna.

Eksperyment będzie przeprowadzony w drugiej połowie września, bo... w basenie w którym doszło do tragedii właśnie zaczął się remont i nie będzie wody. Remont planowany był dawna planowana i nie ma związku ze sprawą, został też zaakceptowany przez prokuraturę.

Na razie prokuratura m. in. zabezpieczyła nagrania monitoringu z pływalni, obejrzała je, zatrzymała umowy dotyczące organizacji zajęć, przesłuchała kadrę pracującą tego dnia na basenie i sprawdziła, że osoby sprawujące nadzór nad dziećmi były trzeźwe. Postępowanie prowadzone jest w kierunku narażenia podopiecznego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia bądź ciężkiego uszczerbku na zdrowiu. W razie zmiany stanu zdrowia dziecka kwalifikacja czynu może ulec zmianie.

Między Falą, WOPR-em i szkołami pływania

Wypadek zwrócił uwagę na skomplikowane relacje w branży ratownictwa wodnego w Łodzi. Wakacje na Fali organizowane były przez Aquapark Fala we współpracy z dwiema firmami: Ratownictwo Wodne Szkoła Pływania i Sportów Wodnych Milan Wilhelmi oraz Akademia Pływania Marta Wilhelmi.

Właściciel szkoły Milan Wilhelmi jest jednocześnie prezesem WOPR w Łodzi i szefem ratowników pracujących na Fali. Aquapark wynajmuje ich od firmy zewnętrznej bo nie ma możliwości samodzielnego prowadzenia dla nich szkoleń. Organizuje je Akademia Pływania.

Po wypadku kilkukrotnie rozmawialiśmy z Milanem Wilhelmim. „Zdaję sobie sprawę z powagi zaistniałej sytuacji. Nie chcę jej w żaden sposób komentować, w szczególności mając na uwadze dobro chłopca i Jego najbliższych oraz toczącego się postępowania. Deklaruję pełną współpracę ze wszystkimi organami, które wyjaśniają ten wypadek" - napisał nam w oświadczeniu.

Po wypadku Wakacjami na Fali zainteresowało się Kuratorium Oświaty w Łodzi. Fala te zajęcia nazywa „kursami", choć w praktyce to półkolonie – oprócz nauki pływania, podstaw ratownictwa i nurkowania dzieci mają opiekę od godz. 7 do 17, trzy posiłki, zabawy plastyczne, wycieczkę a raz na turnus nawet nocowanie na Fali. Tygodniowy kurs kosztuje 1200 zł, można zapisać już czterolatki.

Tymczasem zgodnie z przepisami każdy wakacyjny i feryjny wypoczynek młodzieży – poza zajęciami organizowanymi w szkole dla jej własnych uczniów – powinien być zgłoszony do kuratorium. Dotyczy to też półkolonii, zajęć rozwijających zainteresowania, a także form typu „lato w mieście". Tymczasem Wakacji na Fali nikt nie zgłosił. Dlatego łódzkie kuratorium zapowiedziało kontrolę.

Tymczasem lato w Aquaparku Fala trwa dalej. Po wypadku z zajęć zrezygnowało zaledwie około 5 proc. dzieci. Część kursantów jest zbyt młoda, by zdawać sobie sprawę z powagi sytuacji, a rodzice nie zawsze mają inne opcje zapewniania im opieki.

Na Fali jest bezpieczniej . Aquapark Fala przeprowadził z ratownikami rozmowy, a kierownik obiektu ma częstsze obchody – kiedyś odbywały się co godzinę, teraz są co 30 minut. Po wypadku osoby odpowiedzialne tego dnia za 7-latka na własną prośbę zrezygnowały z dalszej pracy. Milan Wilhemi zapewnił im wsparcie psychiczne.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

LUDZIE

Ułaskawiony przez prezydenta RP Piotr Pytel jest już wolny, ale wciąż ciąży na nim wyrok dożywocia

Nie dowierzał temu, co słyszy na sali sądowej, kiedy w 2006 niemiecki sąd skazywał go na dożywotnie pozbawienie wolności za zabójstwo, rozbój ze skutkiem śmiertelnym i rozbój. Nie dowierzał, kiedy po 22 latach za kratami, w czerwcu 2026 roku służba więzienna ZK w Rzeszowie zakomunikowała: pakuj się, za godzinę wychodzisz. Nie dowierzał, kiedy z początkiem lipca rozdzwonił się jego telefon: zostałeś ułaskawiony, jesteś wolny.

Andrzej Pleś

Miał 35 lat, kiedy trafił do bawarskiego aresztu śledczego z zarzutem zabójstwa na Ekaterinie I. Owszem, wiedział, o kogo chodzi, w końcu podwoził Tomasza Lisa (bo tak się ten przedstawił) komunikacją miejską w okolice jej mieszkania, wiedział, że Lis wybiera się do niej, żeby obrabować. Piotr od dłuższego czasu mieszkał i pracował w stolicy Bawarii, znał miasto, znał topografię. Lis kilka dni wcześniej przypłątał się do niego, powołał na wspólnych znajomych w Polsce. Ani języka, ani znajomości miasta, Piotr przygarnął 17-latka i źle się to dla niego skończyło. Tamtego dnia podwiózł chłopaka, został na przystanku, Lis miał tylko wygarnąć wszystko co cenne z mieszkania luksusowej prostytutki i zniknąć. Mowy nie było o zabójstwie. Lis wrócił z fantami, wkrótce potem znikł i Piotr nigdy więcej go nie zobaczył, za to wiele o nim usłyszał.

Dzień po zabójstwie z radia dowiedział się, że Ekaterina zginęła w makabryczny sposób: skatowana, nos i usta oklejone taśmą samoprzylepną, udusiła się własną krwią i wymiocinami. Monachijska policja wydała krocie na to śledztwo, sprawdzili każdego, czyj telefon logował się w stacjach BTS w pobliżu mieszkania Ekateriny w chwili zabójstwa, od każdego pobrali próbki DNA, a nuż któreś będą pasować do tych znalezionych na miejscu zbrodni.

Po danych ze stacji BTS i bilingach rozmów trafili na Piotra, kajdany, areszt, przesłuchanie. Niczego nie ukrywał: był w pobliżu, zawiózł Tomasza na miejsce, to Lis poszedł do Ekateriny na rabunek, Piotra w tym mieszkaniu nigdy nie było. I tak na każdym przesłuchaniu. Nie uwierzyli, najpierw zarzut, potem oskarżenia o zabójstwo.

Tomasza Lisa niemieccy śledczy próbowali szukać, nie znaleźli, w końcu dali sobie spokój. Mieli Piotra, wystarczy, żeby zamknąć śledztwo, bo niemiecka opinia publiczna była żądna krwi. A Piotr przed, w trakcie i po wyroku konsekwentnie: to nie ja zabiłem i na potwierdzenie swoich słów domagał się zbadania go na wariografie. Niemieccy śledczy odmówili. Potem akt oskarżenia, proces i wyrok dożywotniego pozbawienia wolności.

– Kiedy pani Ekaterina I. otworzyła rzekomemu klientowi drzwi mieszkania, Lis zadał ofierze, zgodnie ze wspólnie z Pytlem powziętym planem przestępstwa, potężne ciosy przede wszystkim w głowę. Kiedy silnie krwawiąc pani I. straciła przytomność, Lis zakleił, za pozwoleniem P. otwory oddechowe ofiary przyniesioną taśmą klejącą do paczek. Oskarżeni Pytel i Lis mogli oczekiwać lub przewidzieć śmierć pani I., jako konsekwencję takiego sposobu postępowania. Działanie z przemocą i w następstwie tego skutek śmiertelny miało im umożliwić zabranie przedmiotów wartych kradzieży. Łup ten zamierzali zdobyć za cenę śmierci pani I. Po naocznym stwierdzeniu sposobu działania swego pomocnika Pytel wyszedł z mieszkania, ubezpieczając je z zewnątrz. Ustawił się przed domem. Obecność w mieszkaniu w czasie popełnienia czynu udowodniono Pytlowi dzięki wiarygodnym zeznaniom świadka L.- brzmiało uzasadnienie wyroku skazującego Sądu Krajowego Monachium I.

Ciekawa postać ten „świadek L.". Piotr poznał go w areszcie śledczym: przestępca finansowy, któremu groziła deportacja do ojczyzny w Afryce, a tam może nawet śmierć. Piotr z nim rozmawiał „pod celą" o swoich problemach, a ten przeczytał publikację w Tageszeitung, gdzie była fotografia Piotra, informacja o śmierci Ekateriny i prośba: ktokolwiek wie o okolicznościach śmierci, proszony jest o podzielenie się wiedzą. Za nagrodą finansową.

L. pojawił się na na ostatniej rozprawie Piotra, był – jak Piotr mówił po latach – wisienką na torcie tego procesu. Jego zeznania pogrążyły oskarżonego. Kłamliwe zeznania, jak się potem okazało.

Dożywotnie pozbawienie wolności z prawem ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie w 2019 r.: usłyszał Piotr na sali sądowej.

– Kiedy usłyszałem, że resztę życia mam spędzić w więzieniu za coś, czego nie zrobiłem, kolana pode mną się ugięły, miałem ciemność przed oczami, nie wierzyłem, że to się dzieje naprawdę – opowiadał podczas rozmowy jeszcze za kratami. – Chyba nie wszystko z tamtej chwili pamiętam. Na sali niemieckiego sądu nie było nikogo z moich bliskich, po „mojej stronie" była tylko adwokatka.

Niemiecki system penitencjarny tolerował jego obecność do 2009 roku. Potem wysłał pod opiekę polskiego więziennictwa, choć Piotr wcale tego nie chciał. Przede wszystkim dlatego, że w Niemczech dziesięć lat później mógł odzyskać wolność, choćby i warunkowo. Po drugie: niemieckie więzienie w porównaniu z polskim to sanatorium. Po trzecie: z jego wyrokiem w polskim systemie prawnym o zwolnienie warunkowe mógłby ubiegać się dopiero po 2030 roku.

Zwrot akcji... bez zwrotu

Jeszcze zza niemieckich krat słał pisma do tamtejszego wymiaru sprawiedliwości o rewizję sprawy, w końcu był niewinny temu, za co został skazany. Odpowiedzi nie było, albo były odmowne.

„Osiadłszy" za polskimi kratami, napisał m. in. do CBŚ. Polska prokuratura szukała wówczas sprawców wielu brutalnych napadów na kantory, banki, konwoje, hurtownię, wszystkie na terenie Podkarpacia, lubelskiego i świętokrzyskiego. Pol-

Kiedy usłyszałem, że resztę życia mam spędzić w więzieniu za coś, czego nie zrobiłem, kolana pode mną się ugięły, miałem ciemność przed oczami, nie wierzyłem, że to się dzieje naprawdę.
PIOTR PYTEL

scy śledczy przeanalizowali list Piotra, uznali, że może coś wiedzieć o sprawcach, wybrali się w odwiedziny do autora listu, przedstawili szereg zdjęć. Na jednym z nich Piotr rozpoznał Tomasza Lisa.

Kłopot w tym, że niemieckie organy ścigania szukały Tomasza Lisa, człowiek ten w rzeczywistości nazywał się Tomasz W. Stanął przed Sądem Okręgowym w Tarnobrzegu oskarżony o szereg napadów rozbójniczych, udział w zbrojnej zorganizowanej grupie przestępczej i podczas jednej rozpraw nawiązał do wydarzeń z Monachium z 2004 roku.

– Z tą prostytutką to było tak, że ja wszedłem do mieszkania, a Piotr czekał na mnie na zewnątrz – mówił wprost. – W lewej ręce trzymałem kwiatek, podałem jej. Kiedy tylko chwyciła prawą ręką, uderzyłem ją w twarz. Potem kopnąłem i znów uderzyłem. Był moment, że biłem ją tak, jakby mnie coś opętało. Kiedy wychodziłem z łupem z jej mieszkania, ona żyła. Tak głośno oddychała, przykryłem ją kołdrą. Nie mogłem domyć rąk z krwi, czułem taki słodki zapach.

Potem jeszcze wielokrotnie zaprzeczał, że Piotr był na miejscu zbrodni. Polskim śledczym, potem niemieckim śledczym, którzy przed laty prosili polskich o odszukanie Tomaszów Lisów. To po latach polska prokuratura im go dostarczyła w postaci Tomasza W. A ten niemieckiej prokuraturze przyznał się do zabójstwa z 2004 r., wciąż upierając się, że Piotra w mieszkaniu Ekateriny nie było. I to zupełnie bezinteresownie, bo na takim wyznaniu niczego zyskać nie mógł.

W niemieckim sądzie, któremu też przyznał się do popełnienia zabójstwa, dostał dziewięć lat i trzy miesiące pozbawienia wolności i więcej się nie dało, bo kiedy mordował – był nieletnim. Niemiecki Kodeks karny przewiduje maksymalnie taki wyrok dla nieletniego, nawet za najcięższe zbrodnie. Tomasz W. odsiedział swoje, w 2019 r. wyszedł na wolność, w tym samym roku Piotr mógłby dopiero wnioskować o zwolnienie warunkowe, gdyby przebywał w niemieckim zakładzie karnym.

Mając niezbite dowody, kto zabił, a kto nie zabił, ale „siedzi", Prokuratura Okręgowa w Tarnobrzegu poczęła zabiegać u niemieckiej, by ta wznowiła proces Piotra.

– W materiałach już procesowych nie natrafiłem na żadną merytoryczną przesłankę, żeby skazany P. był w mieszkaniu Ekateriny – oświadczył badający sprawę policjant Krzysztof W., kiedy zeznawał przed rzeszowskim sądem w sprawie pierwszego wniosku Piotra o prezydencki akt łaski. – Gdyby się wtedy udało ustalić Tomasza W., wyrok na Piotra P. też mógłby być inny.

Niewiele wskórał ówczesny prokurator Prokuratury Rejonowej w Stalowej Woli Adam Cierpiatka, który wraz Krzysztofem W. odwiedzili w 2009 roku Piotra z więzieniu po lekturze jego listu. I też próbował niezasłużenie skazanemu pomóc.

– Sygnalizowałem stronie niemieckiej kwestie dotyczące pana Pytla, przesyłając wyroki i informując o naszych ustaleniach – mówił przez polskim sądem w 2018 r., również w sprawie wniosku Piotra o prezydenckie ułaskawienie. – Zresztą oni mają dwa sprzeczne wyroki, ale odpowiedzieli w sposób mętny, tzn., że oni uważają, że pan Pytel jest tak złym człowiekiem, a działanie na przedpolu zasługuje na dożywocie.

„Działanie na przedpolu", czyli obecność Piotra w pobliżu miejsca zabójstwa i pomocnictwo Piotrowi Lisowi.

Próbę przekonania niemieckiego wymiaru sprawiedliwości podjął jeszcze w 2013 r. prokurator okręgowy w Tarnobrzegu Marian Burczyk, sugerując zasadność wznowienia przez tamtejszy sąd postępowania w sprawie Piotra. Skończyło się podobnym rezultatem, jak zabiegi prokuratora Cierpiatki i policjanta Krzysztofa W.: bawarski wymiar sprawiedliwości nie chciał słyszeć o wznowieniu sprawy Piotra.

eprasa.pl 6eb9ffed1a



FOT. BARBARA GAŁAS

Piotr Pytel pielgrzymuje na Jasną Górę. – Idę podziękować Bogu, ale kiedy wrócę, trzeba będzie podjąć jakieś życiowej decyzje – mówi

Do czterech razy sztuka

Czterokrotnie Piotr zza krat pisał do Kancelarii Prezydenta RP wnioski o prawo łaski. Albo w jego imieniu pisała mama, która nigdy nie uwierzyła w winę syna. Pani Helena przesłała też prośbę o pomoc do Rzecznika Praw Obywatelskich i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. Prośbę o „podjęcie działań na rzecz mojego syna Piotra z Rzeszowa".

Wnioski poparte pozytywną opinią sądów okręgowego i apelacyjnego w Rzeszowie, Zakładu Karnego w Rzeszowie, zeznaniami znających sprawę policjantów i prokuratorów, przekonanych materiałem dowodowym, że Piotr nie zabił. Trzykrotnie prezydent Andrzej Duda wnioski zignorował. Nadzieja Piotra za każdym razem słabła, ale nie gasła. Napisał czwarty, już do prezydenta Karola Nawrockiego.

– Nadzieja unosi się falami i opada – przyznawał w wywiadzie dla „Nowin", wciąż jeszcze za kratami. – Liczę się z tym, że i tym razem odmówione mi zostanie prawo łaski, chyba wszystko już sobie wyobrażam. Może się zdarzyć, że wszystkie te zabiegi nigdy nie skończą się dla mnie pozytywnie.

A sprawa Piotra nie była już anonimowa po publikacjach prasowych i po tym, jak zainteresowała się nią polska adwokatura.

W czerwcu tego roku prokurator generalny Waldemar Żurek wydał decyzję, aby Piotra tymczasowo uwolnić, do czasu rozstrzygnięcia wniosku o ułaskawienie. I to się stało 22 czerwca br. na zasadzie: pakuj się, za godzinę stąd wychodzisz.

– Około południa przedstawiciele dyrekcji ZK poinformowali mnie, że dziś mam opuścić celę, ale nie mam pojęcia z jakiego powodu, na jakiej podstawie i z czyjej decyzji – przyznawał już „na wolności", ale wyraźnie mocno oszołomiony biegiem wydarzeń.

Kompletnie niespodziewanie dla siebie, ani dla rodziny, której nie zdążył zawiadomić. Kiedy brama ZK zatrzasnęła się za nim, wsiadł w taksówkę i pojechał do domu. Nie mogąc po drodze napatrzeć się świata niewidzianego od ponad dwóch dekad: mnóstwo samochodów na drogach rodzinnego Rzeszowa, nie to, co z początkiem lat 2000, kiedy ostatni raz te drogi widział. I nie takich samochodów, jak wtedy. Tłumy ludzi, feeria kolorów w przestrzeni publicznej, oszałamiający ruch, kakofonia dźwięków. Stanął w progu domu rodzinnego, mama nie wierzyła, że widzi syna u drzwi. Płacz wzruszenia i śmiech radości na przemian albo jednocześnie.

Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego.
PROKURATOR PIOTR KOSMATY

Tego dnia po południu trudno było z nim rozmawiać, bo rzeczywistość kompletnie go oszołomiła. Kiedy z przyjacielem trafił do supermarketu, by kupić owoce, nie mógł uwierzyć mnogości wyboru, że wszystkiego można dotknąć.

– Nawet takich prostych rzeczy będę się musiał nauczyć – przyznawał następnego dnia.

W ciągu kilku godzin po 22 latach za kratami: niespodzianie uwolniony, w kontakcie z realem bez krat, w domu i z mamą, o czym jeszcze przed południem nie śmiał marzyć. Za dużo tego naraz. A tymczasem mógł rzeczywistość smakować tylko warunkowo w oczekiwaniu na decyzję prezydenta. W „pierwszym pakiecie" ułaskawionych Piotr się nie znalazł. Znalazł się w drugim.

W poniedziałek, 3 sierpnia, komunikat Kancelarii Prezydenta RP obwieścił o trzech ułaskawieniach. Jedno jak ulał pasowało do Piotra: „Osoba, wobec której prezydent zastosował prawo łaski, była skazana za przestępstwa według prawa polskiego, to jest zabójstwo z rozbojem i rozbój".

Rozdzwonił się jego telefon: jesteś wolny. Nie uwierzył, zadzwonił do adwokatów: „sprawdźcie mi to, proszę, nie róbcie mi tego, że na koniec okaże się, że nie o mnie chodzi" – opowiadał dzień po przed rzeszowskim kościołem farnym, skąd wyruszał na pielgrzymkę na Jasną Górę. – Oni mówią: sprawdziliśmy, to jesteś ty – relacjonował wtedy. – Nie panuję nad emocjami. Pozytywnymi emocjami. Wczoraj była decyzja, dziś idę na pielgrzymkę, a przecież zakład karny opuściłem 22 czerwca, w dzień świętej Rity, patronki sprawa beznadziejnych – odnosił się do wieloletnich starań o uwolnienie. – Dla Boga nie ma przypadków.

Pięć tygodni wcześniej był jeszcze za kratami, bez większych nadziei na wolność. Dziś jest wolny i ułaskawiony, ale to był życiowy rollercoaster w wersji turbo. Trudno zapanować nad emocjami.

Wolny i... co dalej?

Wcześniej nie śmiał snuć żadnych dalekosiężnych planów, w końcu odzyskał wolność warunkowo, do czasu decyzji prezydenta. Bo gdyby była odmowna, on musiałby wrócić za kraty, a z taką perspektywą trudno na poważnie planować resztę życia.

– Na razie jeszcze o tym nie myślę, dziś idę podziękować Bogu, ale kiedy wrócę, trzeba będzie podjąć jakieś życiowej decyzje – mówił już ułaskawiony na chwilę przed wymarszem na pielgrzymkę.

Przede wszystkim podreperować zdrowie, mocno nadszarpnięte za kratami. Potem poszukać pracy.

– I nie wracać myślami do czasu, kiedy patrzyłem na niebo przez kraty – deklarował.

Wolny, ale nie uniewinniony, bo wyrok skazujący za potworną zbrodnię wciąż na nim ciąży, nawet jeśli jej nie dokonał. A może ciąży tym bardziej, bo jej nie dokonał. W rozmowie z „Nowinami" tuż po uwolnieniu przyznawał, że chciałby doprowadzić do wznowienia procesu przed niemieckim sądem, w którym miałby szansę na uniewinnienie.

– Tak pół na pół – oceniał wtedy szanse na samo wznowienie procesu.

Sam nie da rady, już próbował

– Ubolewam nad tym, że polskie państwo jest bezradne wobec losu polskiego obywatela, o którego niewinności zdaje się być przekonane – komentował „Nowinom" jeszcze w październiku 2025 roku sprawę Piotra mecenas Paweł Matyja. – Jedna próba zwrócenia uwagi niemieckiej prokuratury na sprawę Piotra, jaką podjęto w 2013 roku, to niewielki wysiłek. Uważam, że Prokurator Generalny powinien zwrócić się do swojego niemieckiego odpowiednika z prośbą o wyjaśnienie tej sytuacji. Wszak niemiecki system prawny też nie zakłada skazywania niewinnych... Być może to spowoduje zainicjowanie działań z urzędu w Niemczech zmierzających do wznowienia postępowania. To nadal możliwe. I bezwzględnie konieczne.

Również w październiku 2025 r. powód niechęci niemieckiego wymiary sprawiedliwości komentował nam prokurator Piotr Kosmaty, który sprawę Piotra zna doskonale:

– Nie rozumiem strony niemieckiej, bo albo tam jest zła wola, albo ignorancja. Nasze prawo karne oparte jest na prawie niemieckim i oba systemy prawne oparte są na starej rzymskiej zasadzie: lepiej uniewinnić sto osób winnych, niż skazać jednego niewinnego. Stan faktyczny i prawny jest bardzo skomplikowany i trzeba dobrej woli po stronie niemieckiej, by problem rozwiązać – mówił prokurator.

©℗

eprasa.pl 6eb9ffed1a

OBYCZAJE

Urlop nad Bałtykiem jak ruletka. Upał i sztorm. Wywiało nawet paragony grozy

– Nigdy więcej nie przyjadę nad Bałtyk, zimno. Pogoda urządziła nam survival, a nie spokojne wakacje – mówi młody turysta. Kilka dni później upał i taki komentarz innego turysty: – Tylko polskie morze, piękne, szerokie plaże. Za rok znów tu będziemy

Agnieszka Domka-Rybka



AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Gdy znów pada, to... cieszą się właściciele piekarni i cukierni



AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Wakacje bez gofra nad Bałtykiem? To jest niemożliwe. 26 zł: drogi?

Kto już pojechał w tym roku na wakacje nad Bałtyk, będzie wiedział, o czym mówię. Dostałam pakiet „premium". Trafiłam na deszcz, wiatr, sztorm i upał. Tyle pogodowych atrakcji w zaledwie tydzień! Brakowało tylko śniegu i gradu do kompletu.

Zwykle jeżdżę do nadmorskich „pipidówek", ale przed laty byłam w Łebie i zapragnęłam znów tam pojechać. Przywitał mnie deszcz, a właściwie ulewa. Pierwszym zakupem musiał być płaszcz przeciwdeszczowy. Foliowe peleryny królowały na straganach, zasłaniając mniej chodliwe przy takiej aurze produkty plażowe, jak m.in. parawany, dmuchańce, leżaki, klapki czy chroniące przed słońcem parasole – teraz wzięcie miały zdecydowanie te z przeciwdeszczową misją ratunkową.

Gniotki pokonały pluszowe gęsi i stworki Labubu

Przy jednym ze straganów usłyszałam płacz czy raczej krzyk dziecka i zobaczyłam jego mamę u kresu wytrzymałości: – Pół dnia w wesołym miasteczku, 200 zł, po drodze straż pożarna na monety, kręcone ziemniaki i teraz te obrzydliwe gniotki, nie wytrzymam! – kobiecie wyraźnie puściły nerwy.

Jakie gniotki? Tę wiedzę muszę poszerzyć dzięki AI. Ponoć hitem straganów nad Bałtykiem w sezonie 2026 są kolorowe i elastyczne gniotki sensoryczne Squishy Dumpling, nazywane potocznie „pierożkami". Zastąpiły one popularne w poprzednich latach pluszowe gęsi, kapibary oraz kolekcjonerskie stworki Labubu.

Ojciec chłopca szybko znalazł winnego, a bardziej winowajczynię odpowiedzialną za golenie portfeli: – Przy wspaniałej pogodzie siedzielibyśmy długo na plaży i tyle pieniędzy by nie szło. Ale z drugiej strony, gdybyśmy pojechali, jak rok temu, do Osetnika (plaża Stilo), to co by tam robił nasz Janek w taką ulewę? Dziura nad morzem. Co z tego, że to jedno z ostatnich dzikich i pustych miejsc nad morzem? By się dzieciak nudził, a w Łebie ma liczne atrakcje. I będzie miał co kolegom opowiadać. A za przyjemności trzeba płacić. Kto nie ma miedzi, ten w domu siedzi.

W niepogodę najazd klientów na pewno przeżywają wszelakie budki gastronomiczne, jak np. z goframi. Być nad morzem i nie skusić się na bałtyckiego klasyka? Wszak Bałtyk smakuje goframi! Pachną na każdym rogu i kuszą kubki smakowe.

Wersja na wypasie, czyli z bitą śmietaną i owocami kosztuje 26 zł. Dużo? Dwa, trzy lata temu też jadłam za tyle, ba, trafiały się goferki i za trzy dyszki. W kolejce po tę słodkość słyszę rozmowę pary czterdzieści plus:

– Ostatni raz jestem nad polskim morzem. Znów pech, zimno! Co roku to samo! Pogoda urządziła tu survival, a nie wakacje – irytował się chłopak w białej, markowej bejsbolówce z wielkim, czerwonym parasolem w ręku. – Do tego kicz i dziadostwo na każdym kroku, drożyzna. Śmierdzi starym olejem i wędzonymi rybami. Fuj! Nigdy więcej Bałtyk!

– Ten urlop to test wytrzymałości psychicznej. Polski Bałtyk nie jest wart tych cen – komentowała kobieta w ponczo przeciwdeszczowym w malowane surrealistyczne usta, które skojarzyły mi się z Dalím.

Wysokie ceny nad morzem? Stołując się codziennie w innym miejscu, jadłam dwudaniowe obiady w cenie ok. 40 zł, dwa razy w zestawie była też lemoniada. Naprawdę, trudno nazwać taki rachunek „paragonem grozy". Zresztą, w Łebie jest tak duża konkurencja, że turyści mogą wybierać między rybami, schabowymi, pizzą, pierogami, sushi, a jak komuś za drogo, zawsze może iść do Żabki na hot doga XL. Paragon za bułkę z parówką nie zepsuje humoru. Ale można go za to stracić na plaży, gdy sztorm, gdy leje i wieje.

Lepiej jest, gdy „tylko" wieje, ale wtedy można odlecieć razem z parawanem, wiatr porywa też dmuchane piłki, koła czy materace. Fruwają też flamingi. Dzieci płaczą, a rodzice ratują, co się da. Nie zawsze się da. I znowu ryk!

Gdy jest zimno, ludzie odwołują rezerwacje, inni pakują się i wyjeżdżają. Pensjonaty robią się puste, a naprawdę sporo się tego wybudowało w Łebie i cały czas buduje. Wieczorem ciemne okna widać głównie w apartamentach, bo wczasowicze wybierają jednak tańsze kwatery i ośrodki wypoczynkowe. Koszt pokoju przy takiej konkurencji to żadne tam zdzierstwo.

Nigdzie indziej na świecie nie ma takiego klimatu

Pewnego dnia wychodzi słońce. Deszcz przestaje padać. Wiatr przestaje wiać. Fale leniwie suną po wodzie. Morze nie grzmi i nie szaleje. Plażowicze szaleją. I od razu inaczej układają się plażowe dyskusje. Czuć przyjemną atmosferę, jak np. między dwiema koleżankami, które spacerują brzegiem morza z pieskami rasy chihuahua. Nie wiem, co mam do tych psiaków... Dlatego zupełnie odwracam od nich wzrok i skupiam się na rozmowie dziewczyn.

– Nie ma to jak Bałtyk, nigdzie indziej na świecie nie ma takiego klimatu. Jest cudowny! Kocham za szerokie plaże. Za rok też przyjadę. Przyjedziemy, prawda, Coco? – mówi młoda dama do swojej chihuahua'y.

Druga z pań wspomina obiad:

– Spora porcja flądry z frytkami i surówką za 49 zł to jedzenie za bezcen. „Paragony grozy" nad Bałtykiem? Jakie „paragony grozy?"

Wygląda na to, że słoneczna pogoda sprawiła, że ci, którzy już żegnali się z Bałtykiem na zawsze, pokochali go z dnia na dzień na nowo. Za rok znów będą przeciskać się w tłumie.

Ile w tym roku wydamy na wakacje?

Wydamy 2024 zł na osobę – wynika z raportu „Wakacyjny Portfel Polaków 2026", opracowanego przez Związek Banków Polskich. Wakacje będą droższe, bo rok temu to było 1761 zł (o 281 zł mniej). Przeciętne gospodarstwo domowe planuje przeznaczyć 5 105 zł, tzn. o ponad 700 zł więcej niż rok temu – to wzrost o 16 proc. Aż 80 proc. nie planuje na wakacje wziąć kredytu czy pożyczki. To, zdaniem autorów raportu, ważny sygnał, pokazujący utrzymującą się wysoką świadomość finansową gospodarstw domowych.

ZBP radzi też, aby na wakacjach chronić swoje pieniądze i dane osobowe. Nawet najbardziej zaawansowane zabezpieczenia nie zastąpią naszej ostrożności i rozwagi, m.in. podczas korzystania z bankomatów i terminali płatniczych. Oszuści podszywają się również pod znane firmy, właścicieli obiektów noclegowych czy popularne platformy rezerwacyjne, licząc na to, że użytkownik podejmie decyzję bez dokładnej weryfikacji otrzymanej wiadomości. Uwaga na fałszywe strony internetowe łudząco przypominające znane serwisy rezerwacyjne, których celem jest wyłudzenie danych logowania lub danych karty płatniczej. Kolejne oszustwo polega na przejęciu kont właścicieli obiektów noclegowych i wysyłaniu próśb o dopłatę lub ponowną autoryzację płatności poza oficjalną platformą. Trzeci schemat to publikowanie fałszywych lub wprowadzających w błąd ofert noclegowych, które kończą się utratą pieniędzy lub rozczarowaniem po przyjeździe na miejsce. Sprawdzajmy wszystkie informacje.

A na koniec dobra rada dla tych, którzy dopiero wybierają się nad Morze Bałtyckie. Polecam zabrać kostium kąpielowy, kurtkę przeciwdeszczową, bluzę, czapkę, trochę pieniędzy i... odrobinę dystansu. ©℗

eprasa.pl 6eb9ffed1a

PASJE

Nie tylko dostarczam listy. Czasem jestem jedynym gościem seniora

Listów jest dziś mniej, paczek coraz więcej, ale jedno pozostaje niezmienne – mieszkańcy wciąż czekają na swojego listonosza. Dawid Ziomek od ponad 20 lat każdego dnia, niezależnie od pogody, przemierza swój rejon, dostarczając nie tylko przesyłki i papierowe wydanie „Nowin", ale przede wszystkim dobre słowo, uśmiech oraz chwilę rozmowy

Urszula Sobol



FOT. KRRZYSZTOF KAPICA

Dawid Ziomek od ponad 20 lat pracuje jako listonosz. Każdego dnia przemierza w Rzeszowie kilkanaście kilometrów, by dostarczyć mieszkańcom listy, paczki i prasę

Ponad 20 lat pracy jako listonosz to imponujący staż. Co sprawia, że ten zawód wciąż daje panu tyle satysfakcji?

Lubię to, co robię. Każdy dzień jest inny. Spotykam różnych ludzi, rozmawiam z nimi, widzę, jak zmienia się otoczenie, a także osiedla i całe społeczności. Listonosz to nie tylko osoba, która dostarcza listy czy przesyłki. Często jestem dla mieszkańców bardzo dobrym znajomym, z którym można zamienić kilka słów. Dla niektórych, zwłaszcza osób starszych, czasem jedynym gościem, którego widzą w ciągu dnia. Motywację daje mi również poczucie, że moja praca ma sens i jest potrzebna. Mimo rozwoju technologii wciąż są rzeczy, których nie da się zastąpić: to ważna przesyłka, urzędowy list czy zwykła życzliwość i uśmiech przy doręczaniu korespondencji. Największą satysfakcję sprawia mi zaufanie ludzi. Kiedy słyszę zwykłe „Dzień dobry" albo widzę, że ktoś cieszy się na mój widok, wiem, że przez te wszystkie lata udało mi się zbudować wspaniałe relacje. To właśnie one sprawiają, że każdego dnia z przyjemnością i radością wychodzę w swój rejon.

Jak przez lata zmienił się zawód listonosza?

Zmieniło się naprawdę bardzo dużo. Kiedy zaczynałem pracę w 2004 roku, torba listonosza była wypełniona przede wszystkim tradycyjnymi listami: prywatną korespondencją, kartkami czy rachunkami. Dziś takich listów jest jakby mniej, bo wiele spraw załatwiamy przez internet czy różnego rodzaju aplikacje. Za to znacznie wzrosła liczba paczek. Rozwój zakupów internetowych sprawił, że stały się one codziennością w pracy listonosza. Coraz częściej dostarczamy przesyłki zamówione przez internet, a okresy przed świętami czy innymi okazjami potrafią być naprawdę intensywne. Zmieniły się także oczekiwania klientów.

Czyli...

Dzisiaj liczy się nie tylko terminowość, ale również dobra komunikacja i wysoka jakość usługi. Listonosz musi być elastyczny, dobrze zorganizowany i gotowy na różne sytuacje. Mimo tych wszystkich zmian jedno pozostało niezmienne: najważniejszy w tej pracy jest kontakt z ludźmi. To właśnie on sprawia, że ten zawód wciąż ma swój wyjątkowy charakter i daje dużo satysfakcji.

Co jest największym wyzwaniem w pracy listonosza?

Mój dzień zaczyna się wcześnie rano w Urzędzie Pocztowym Rzeszów 6. Najpierw należy przygotować korespondencję i przesyłki, ułożyć je według trasy oraz sprawdzić, czy wszystko się zgadza. Dopiero wtedy mogę wyruszyć w swój rejon. Każdego dnia pokonuję około 15 do 20 kilometrów pieszo, niezależnie od pogody. Latem towarzyszy mi upał, zimą mróz i śnieg, a jesienią czy wiosną często deszcz. Pogoda nie wybiera, a listonosz musi dotrzeć do każdego adresata. Ta praca wymaga dobrej organizacji, odpowiedzialności i kondycji. Trzeba pamiętać o terminowym doręczeniu przesyłek, zadbać o bezpieczeństwo powierzonych dokumentów i jednocześnie znaleźć czas na rozmowę z mieszkańcami. Każdy dzień przynosi coś nowego. Czasem jest to konieczność wniesienia ciężkiej paczki, innym razem odnalezienie adresu, który nie jest łatwy do zlokalizowania, albo zmierzenie się z niesprzyjającą pogodą czy bardzo ruchliwą ulicą. Największym wyzwaniem jest jednak pogodzić tempo pracy z uważnością na drugiego człowieka. Staram się, żeby każdy mieszkaniec czuł, że nie jest tylko kolejnym adresem na liście. Czasem wystarczy krótka rozmowa, życzliwe „Dzień dobry" czy zwykły uśmiech, żeby komuś poprawić dzień. To właśnie takie chwile przypominają mi, że praca listonosza to nie tylko doręczanie przesyłek, ale także budowanie codziennych, wspaniałych relacji z ludźmi.

Mówi pan, że w tej pracy najważniejsze są relacje z ludźmi. Czy jakieś spotkanie szczególnie zapadło Ci w pamięć?

Przez ponad 20 lat takich historii uzbierało się naprawdę wiele. Najbardziej zapadają mi jednak w pamięć nie wielkie wydarzenia, ale zwykłe, codzienne spotkania. W moim rejonie są osoby, które znam od lat. Widziałem, jak dorastały dzieci, jak zmieniały się całe rodziny i sąsiedztwa. Dzisiaj często witamy się po imieniu. Zamieniamy kilka słów na przeróżne tematy czy o codziennych sprawach. Jako listonosze jesteśmy też w pewnym sensie świadkami najważniejszych momentów ludzkiego życia. Widzimy chwile radości, kiedy dostarczamy wyczekiwane przesyłki, ale bywamy też blisko tych najtrudniejszych momentów. Nigdy nie zapomnę spotkania z pewnym starszym panem, którego znałem od wielu lat. Wiedziałem, że ciężko choruje, że zbliża się kres jego życia. Kiedy pewnego dnia przyszedłem do niego, choć było to bardzo trudne, znalazł w sobie siłę, aby pożegnać się ze mną. Przytuliliśmy się, zostały wypowiedziane ostatnie słowa pełne wdzięczności za wszystko i obaj mieliśmy świadomość, że widzimy się po raz ostatni. Kilka dni później dotarła do mnie wiadomość o jego odejściu. To było jedno z tych spotkań, które na zawsze pozostają w pamięci i przypominają, jak wielką wartość mają zwykła obecność, życzliwość i relacje z drugim człowiekiem.

Czy w dobie technologii i szybkich wiadomości papierowy list wciąż ma dla pana wyjątkową wartość?

Odręcznie napisany list ma swoją duszę, bo niesie nie tylko słowa, ale także obecność drugiego człowieka. Widać w nim charakter pisma, sposób stawiania liter, czasem ślad pośpiechu czy wzruszenia. Tego nie da się skopiować ani wysłać jednym kliknięciem.Nie jestem przeciwnikiem nowych technologii. Telefon, e-mail czy komunikatory bardzo ułatwiają życie i sprawdzają się, gdy liczy się szybkość. Jednak list ma zupełnie inną wartość. Pisząc go, poświęcamy komuś swój czas, zatrzymujemy się na chwilę i zastanawiamy nad każdym słowem. Wiadomości w telefonie szybko giną wśród setek innych, a list można schować do szuflady, wrócić do niego po latach i ponownie przeżyć emocje. Wiele osób przechowuje listy od rodziców, dziadków czy bliskich, których już z nami nie ma. Taki list staje się bezcenną pamiątką i częścią rodzinnej historii, dlatego warto czasem wziąć kartkę, pióro lub długopis i napisać kilka szczerych zdań do kogoś bliskiego. To prosty gest, który może sprawić ogromną radość, a po latach stać się jedną z najcenniejszych pamiątek.

Dostarcza pan również papierowe wydanie gazet?

Oczywiście. Od początku mojej pracy doręczanie prenumeraty było częścią codziennych obowiązków. Gdy wracam myślami do 2004 roku, pamiętam zapach świeżo wydrukowanej gazety, który towarzyszył nam podczas przygotowywania przesyłek i ruszania w rejon. Przez lata miałem wrażenie, że Poczta i „Nowiny" są sobie bardzo bliskie. My dostarczaliśmy gazetę, a mieszkańcy czekali na nią przy porannej kawie. Wielu czytelników od lat korzysta z prenumeraty i z uśmiechem odbiera kolejne wydania. To pokazuje, że papierowa gazeta wciąż ma swoje miejsce w codziennym życiu. Lubię żartobliwie mówić, że jeśli ktoś chce codziennej wizyty listonosza, wystarczy zamówić prenumeratę „Nowin". To także okazja do bliższych relacji z czytelnikami: znamy się od lat, zamieniamy kilka słów, a gazeta staje się pretekstem do tych codziennych spotkań. Papierowe wydanie to nie tylko informacje, ale też element porannego rytuału, chwila spokoju z filiżanką kawy i możliwość przeczytania wiadomości. Cieszę się, że jako listonosz mogę być częścią tej codzienności.

Został pan nominowany do ogólnopolskiego plebiscytu „Listonosz Roku 2026". Co oznacza to wyróżnienie?

Odbieram to nie tylko jako docenienie mojej pracy, ale także wszystkich listonoszy, z którymi miałem zaszczyt pracować przez ponad 20 lat. Jeśli dziś reprezentuję Podkarpacie, to czuję, że reprezentuję również wszystkich listonoszy naszego regionu. To osoby, które każdego dnia, niezależnie od pogody i liczby kilometrów, wykonują swoją pracę z zaangażowaniem, odpowiedzialnością i życzliwością wobec mieszkańców. Nie proszę o głosy wyłącznie dla siebie. Jeśli ktoś zdecyduje się mnie poprzeć, będzie to dla mnie znak uznania dla całej naszej grupy zawodowej. Bo siłą pracy listonosza nie są tylko listy i paczki, ale przede wszystkim relacje z ludźmi, rozmowy i zaufanie budowane przez lata. Wiem, że człowiek nie pamięta wszystkich doręczonych przesyłek, ale pamięta ludzi spotkanych na swojej drodze. Jeśli udało mi się dostarczyć mieszkańcom nie tylko przesyłki, ale także trochę uśmiechu i życzliwości, to będzie dla mnie największa nagroda. Głosy mieszkańców będą dla mnie radością i zobowiązaniem, aby godnie reprezentować listonoszy Podkarpacia. ©℗

eprasa.pl 6eb9ffed1a

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

nasze komunikaty.pl

aktualne z całej Polski **przetargi**

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

PÓŁ bliźniaka os. Bukowe Koszalin, 511-704-186, 880-000-995.

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działki budowlane o powierzchni 1500m^2 i 1700m^2, Osieki gm. Sianów, blisko morza oraz jeziora Jamno, działki pod budownictwo mieszkaniowe, jednorodzinne i rekreacyjne, nie komercyjne, 887-053-539.

Praca

ZATRUDNIĘ

Szukamy cieśli, zbrojarzy do pracy w Niemczech. Praca od zaraz. Niemiecka umowa, darmowe zakwaterowanie. Znajomość j. niemieckiego będzie dużym atutem. Kontakt tel. 693 795 178. Zadzwoń już dziś.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1250zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.



Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m^2, powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

HISTORIA

Zielone: „Jedź!”. Czerwone: „Stój!”

Bez tego wynalazku ruch uliczny byłby chaosem. Po raz pierwszy sygnalizację elektryczną zastosowano w Cleveland w Ohio. 5 sierpnia 1914 r. na skrzyżowaniu Euclid Avenue i East 105th Street pojawiło się urządzenie regulujące ruch.

Mariusz Grabowski

Autorem sygnalizacji był James Hoge, który zastosował dwa kolory – czerwony i zielony, jak również sygnał dźwiękowy informujący o zmianie koloru światła. Trzeci kolor, bursztynowy i sygnalizujący zmianę, został wprowadzony dopiero kilka lat później.



FOT. CC

Cleveland. Pierwsza sygnalizacja świetlna na świecie

Londyńskie światła

Hoge wynalazł urządzenie, które z powodzeniem stosowane jest do dziś. Ale i wcześniej były próby regulowania ruchu ulicznego, choć bez użycia elektryczności. Historycy techniki podają, że 9 grudniu 1868 r., przed budynkiem brytyjskiego parlamentu w Westminster zainstalowano pierwszą na świecie gazową sygnalizację świetlną. Skonstruował ją inżynier kolejnictwa John Peake Knight.

Sygnalizacja pracowała w trybie dziennym i nocnym. W dzień nadawała sygnały za pomocą ramion „stop” i „go”, w nocy nadawała zaś sygnały świetlny czerwony i zielony. Sygnały zmieniał policjant siedzący w latarni.

„Keep right”

W Stanach Zjednoczonych, kraju motoryzacji i elektryczności, rozwiązanie z Londynu nie mogło się sprawdzić. Oblicza się, że w chwili gdy Hoge pracował nad swoim wynalazkiem w USA na 1000 mieszkańców przypadało już 96 aut.

Dzieląc ulice z pieszymi i jeżdżąc nieprzewidywalnie, kierowcy powodowali alarmującą liczbę ofiar śmiertelnych i wypadków. Zaczęto zatem wprowadzać kodeksy, w tym najpopularniejszy Wiliama Phelpsa Eno, który już w 1903 r. zastosował pierwsze zasady uspokojenia ruchu, ronda, wyspy na środku skrzyżowań, a dla kierowców skręcających w lewo na skrzyżowaniu wymóg skrętu pod ostrym kątem prostym.

Hoge z patentem

Wynalazek Hoge’a składał się z czterech par czerwonych i zielonych świateł, które służyły jako wskaźniki „stop” – „go”, z których każdy był zamontowany na słupku narożnym. Konstrukcja była prosta: operator w kabinie przestawiał przełącznik, aby zapalić czerwone lub zielone światło na przewodach zawieszonych nad każdą stroną skrzyżowania.

System pozwalał na ręczne przełączenie w tryb awaryjny na wypadek przejazdu wozu strażackiego. Operator zapalał też czerwone dla wszystkich wlotów, oczyszczał w ten sposób skrzyżowanie dając wolną drogę dla straży pożarnej.

W 1918 r. James Hoge otrzymał patent USA nr 1.251.666 za „miejski system sterowania ruchem drogowym”.

Trzy kolory

Jak dodaje Adam Sobieraj, specjalista od historii ruchu drogowego, sześć lat później wynalazek Hoge’a został udoskonalony – w Detroit powstała pierwsza „czterokierunkowa” sygnalizacja autorstwa policjanta Williama Pottsa. W 1922 r. kolejny wynalazca – Garrett Morgan dodał do instalacji trzecie światło koloru bursztynowego, tego samego koloru, co na kolei. Stworzył tym samym w pełni automatyczną sygnalizację świetlną, którą z czasem zaczęły kontrolować automatyczne zegary.

Jego wynalazek miał nie tylko walor praktyczny, ale dał włodarzom miast olbrzymie oszczędności. Instalacja z Cleveland kosztowała miasto 1,5 tys. dolarów. Ale korzystanie z automatycznego zegara przyniosło rewolucję na skrzyżowaniach – zniknęli z nich policjanci.

Genialny Morgan

Garrettowi Augustusowi Morganowi (1877-1963), faktycznemu twórcy znanego wszystkim do dziś sygnalizatora ulicznego, warto poświęcić kilka słów. Sygnalizator jego pomysłu składał się ze słupka w kształcie litery T, z ramionami jak w semaforze w trzech kolorach. Uzyskał nań stosowny patent i zarobił majątek.

Morgan był człowiekiem o wielkiej wyobraźni. Prócz sygnalizatora był także pomysłodawcą elektrycznego grzebienia do układania włosów, zestawu do nakładania farby na włosy oraz hełmu połączonego z maską przeciwgazową.

Urządzenie mogło budzić obawy: miało postać bawełnianego kaptura wyposażonego w dwa długie zwisające do ziemi węże umożliwiające oddychanie (w założeniach powietrze przy gruncie miało być mniej zanieczyszczone). W celu lepszego filtrowania powietrza w ich końce wtykane były wilgotne gąbki.

Elektronika i komputery

Wróćmy do motoryzacji. W 1928 r. w Baltimore zaprojektowano i wdrożono sygnalizację świetlną, która „reagowała” na ruch uliczny. Kierowcy niejako informowali światła o tym, że znajdują się przed nimi i czekają na możliwość przejazdu, dźwiękiem klaksonu samochodowego.

Pięć lat później pomyślano również o pieszych i również dla nich zainstalowano specjalne przyciski, które miały wpływ na tempo zmiany świateł. Kiedy w drugiej poł. XX w. pojawiły się pierwsze komputery, w Toronto wprowadzono pionierską sygnalizację sterowaną komputerowo.

Ampelmännchen

Pierwsza sygnalizacja sterowana zegarem, czyli systemu Morgana, pojawiła się w Europie w Berlinie, na Placu Poczdamskim w grudniu 1924 r. Zainstalowana była na 8,5-metrowej tzw. wieży sterującej, zaprojektowanej przez architekta Jeana Krämera.

W jej wnętrzu znajdowało się stanowisko dla policjanta, który ręcznie zmieniał sygnały świetlne widoczne z pięciu stron skrzyżowania. Wieża została rozebrana w październiku 1937 r. podczas budowy metra. Dziś stoi tam jej replika.

Ale Niemcy mają inny też oryginalny wkład w historię sygnalizacji ulicznych. To tzw. Ampelmännchen („człowieczek ze świateł”), czyli antropomorficzna postać przedstawiona na sygnalizacji świetlnej dla pieszych. Zaprojektowana została w 1961 r. przez projektanta i psychologa transportu Karla Peglaua.

A w Polsce?

Nad Wisłą historia świateł drogowych ma swój początek już w roku 1926. Wówczas to właśnie na rogu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej w Warszawie stanęło pierwsze urządzenie automatycznie kierujące ruchem (kolejne zainstalowano na rogu Złotej i Żelaznej). Do tej pory ruch na skrzyżowaniu regulował policjant stojący na środku jezdni lub w specjalnej budce. Światła miały tylko dwie barwy, trzecia została wprowadzona w 1934 r.

W 1967 r. na ul. Grójeckiej uruchomiono pierwszą sygnalizację wzbudzaną przez pieszych, zaś dwa lata później powstał pierwszy polski system skoordynowanego sterowania sygnalizacją. W 1974 r. wprowadzono w Polsce pierwszą w pełni akomodacyjną tzw. sygnalizację wielofazową, umożliwiającą sterowania ruchem na skrzyżowaniach.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

CZYTELNIA

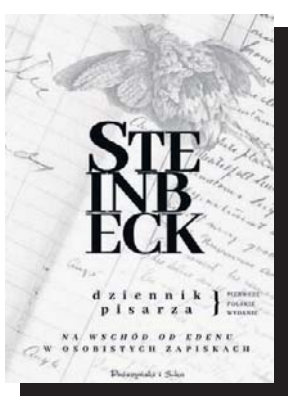
„Wpadnij, napijemy się czegoś, pogadamy”

Jak dowodzą biografowie Johna Steinbecka, uwielbiał on pisać listy. Przelewanie myśli na papier stanowiło dlań coś więcej niż tylko codzienny rytuał. Były kluczem do odnalezienia odpowiedniego rytmu, rozgrzewką, która pozwalała mu płynnie przejść do sedna twórczości.

Najobficiej powstawały równolegle z kolejnymi rozdziałami „Na wschód od Edenu”, stanowiąc intymny komentarz do rozwijającej się historii. Pisarz pobił wówczas epistolograficzny rekord, wysyłając do Pascala Coviciego, swego bliskiego przyjaciela i redaktora z wydawnictwa The Viking Press, tony korespondencji.

Steinbeckowe listy dotykają ponadto niezwykle szerokiego wachlarza tematów – od technicznych problemów z planowaniem skomplikowanej fabuły, przez próby warsztatowe i poszukiwanie idealnego słowa, aż po bardzo osobiste rozważania, które nierozerwalnie splatały się z procesem tworzenia.

Dzięki nim możemy zobaczyć Steinbecka nie tylko jako tytana literatury (noblistę z 1962 r.), ale także jako człowieka z jego codziennymi zmaganiami, dyscypliną, wątpliwościami i niezaspokojoną potrzebą rozmowy z kimś, komu po prostu bezgranicznie ufał.



John Steinbeck, „Dziennik pisarza. Na wschód od Edenu w osobistych zapiskach”, wyd. Prószyński i S-ka,, Warszawa 2026, cena 54,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Rafał Brzozowski

Jest już żonaty

W minioną sobotę Rafał Brzozowski i jego wybranka o imieniu Helena wzięli ślub w kościele w Nowym Dworze Mazowieckim. Nowożeńcy zadbali o prywatny charakter wydarzenia, dlatego przy wejściu do świątyni ośmiu ochroniarzy pilnowało, by na uroczystość weszły wyłącznie osoby posiadające imienne zaproszenia. Pan młody zaprezentował się w białym garniturze, natomiast panna młoda zachwyciła w efektownej sukni z dekoltem typu sweetheart, gorsetowym stanikiem i subtelnie opadającymi ramiączkami. W ślubie uczestniczyło aż 400 gości, w tym Izabella Krzan, Marta Manowska, Małgorzata Tomaszewska czy Krzysztof Gojdź, który zabrał na mszę... swego psa. W drodze do ołtarza nie obyło się bez wpadki. Druhna przydepnęła welon panny młodej, przez co ten spadł jej z głowy.

Anna Lewandowska

Nie ma poczucia winy

Celebrytka szykuje się do przeprowadzki z całą rodziną za ocean. Żeby wywołany tym stres nie odbił się na jej córkach, obie dziewczynki spędzają wakacje u rodziny. Lewandowska zamieściła na InstaStories zdjęcia z tego wypoczynku i napisała: „Ostatnio otrzymałam kilka wiadomości (i to od panów): „Jak możesz tak wyjechać i zostawić dzieci?!”. Normalnie: wsiadam, jadę, a dzieci płaczą... ale tylko wtedy, gdy musimy już wracać do domu. Dziewczynki mają wakacje życia u babć z całą naszą rodziną (konie, traktory, brak limitów na słodycze) i zarówno one, jak i rodzina są przeszczęśliwi. I nie, nie mam poczucia winy, bo dzieci są pod najlepszą opieką na świecie”.

Sandra Kubicka

Nosiła podarte dżinsy

Niedawno celebrytka udzieliła wywiadu „Vivie”, w którym opowiedziała o swym trudnym dzieciństwie. Kubicka wychowywała się bez ojca, który mieszkał na tej samej ulicy, ale nie utrzymywał z nią kontaktów. Matka modelki wyjechała do USA, aby w Miami pracować jako sprzątaczka w hotelu i wysyłała pieniądze do Polski. Sandra mieszkała od siódmego roku życia z dziadkami. – Moja mama wysyłała mi ubrania ze Stanów Zjednoczonych. Wtedy modne były jeansy z dziurami. Ja pamiętam, jak poszłam raz do szkoły, taka uradowana, że mam takie trendy, fajne jeansy, a dzieci dokuczały, że mam porwane te jeansy, że pewnie jestem z tak biednej rodziny, że po prostu nie stać mnie na normalne – powiedziała „Vivie”.



FOT. SYLWIA DABROWA

Sylwia Bomba jest widywana u boku nowego partnera – tak twierdzą plotkarskie media

Alicja Bachleda-Curuś

Gawędziła po angielsku

Od kilku dni popularna aktorka, która na co dzień mieszka w Los Angeles, przebywa z synem Henrym Tadeuszem w Polsce. Najpierw zauważono ich w Warszawie, gdzie wybrali się o zmroku na plenerową imprezę. Podczas nocnego wyjścia oboje postawili na luźne stylizacje. Oboje wyraźnie cieszyli się wspólnym czasem i rozmowami w gronie znajomych. Po zakończonym wieczorze ruszyli w stronę taksówki. Potem w miniony weekend wypatrzono aktorkę i jej syna w Krakowie, gdzie zapewne pojawili się, aby odwiedzić dziadków chłopaka. Alicja i Henry wybrali się do jednego z podwawelskich kin, aby obejrzeć „Odyseję”. Po seansie paparazzi nagrali ich, gdy maszerowali po parkingu w kierunku zaparkowanego tam starszego Audi A3. W drodze do auta szesnastolatek podskakiwał i gawędził z mamą po angielsku.

Sylwia Bomba

Ma nowego partnera

Przez ponad dwa lata Sylwia Bomba i Greg Collins uchodzili za jedną z najbardziej zgranych par w rodzimym show-biznesie. Wspólne wakacje, zdjęcia w mediach społecznościowych, a nawet występy w telewizyjnych programach sprawiały, że wróżono im stabilny związek. Uczucie między celebrytą, znanym z TVN Turbo, a gwiazdą TTV narodziło się na planie programu „Nasi w mundurach” w 2023 r. Od niedawna Bomba i Collins przestali jednak pokazywać się razem. Para coraz rzadziej publikowała też wspólne treści w mediach społecznościowych. Okazuje się, że nie bez powodu. – Do rozstania doszło już jakiś czas temu. Sylwia jest widywana u boku nowego partnera – mówi informator Pudelka.

Skolim

Nie przyjmuje czworonogów

Rodzimy „król latino” od lat udowadnia, że ma smykałkę do biznesu. Ma własną stację benzynową, firmuje wyroby mięsne, a także sygnuje swym pseudonimem walizki czy majtki. Jakiś czas temu pochwalił się również nadmorskim pensjonatem z pokojami do wynajęcia. Willa Drako to obiekt położony w Międzyzdrojach ok. 100–150 metrów od plaży. Do wyboru są w nim pokoje dwu- i trzyosobowe oraz większe apartamenty. Niektóre z nich mają również balkony, które stanowią dodatkowy atut pobytu. Ceny noclegów są uzależnione od wielkości pokoju i wybranego terminu. Za dwie noce w pokoju dwuosobowym z balkonem trzeba zapłacić ok. 1.119 zł w ofercie bezzwrotnej. Pokój trzyosobowy to koszt ok. 2.382 zł. Uwaga: pensjonat nie przyjmuje czworonogów.

Klaudia El Dursi

Ma potrzebę wolności

Prezenterka jest obecnie związana z przedsiębiorcą Jackiem Leszczyńskim. Para doczekała się syna i córki, ale wychowuje też syna El Dursi z jej poprzedniego związku. Kiedy niedawno celebrytka urządziła w internecie sesję pytań i odpowiedzi z fanami, jeden z nich rzucił: „Czy Klaudia El Dursi ma męża?”. Na to prezenterka odpowiedziała dowcipnie: „Nikogo nie stać na to, żeby być moim mężem”. Po czym dodała: „Męża nie mam, mam partnera. Nigdy o tym nie marzyłam. Dziewczyny marzą o różnych rzeczach – białych sukniach, weselach, a ja w ogóle nie. Od dziecka miałam silną potrzebę bycia niezależną i wolną. I chyba takie niezamężne życie daje mi złudne poczucie wolności. Dzieci tak nie wiążą, ale ślub już jakoś tak” – podsumowała.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Serce podpowie najlepszy wybór. Horoskop dzienny wróży, że gest życzliwości wróci do Ciebie z nawiązką.

Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywność pomoże rozwiązać problem. Horoskop na dziś radzi otworzyć się na nowe możliwości i ludzi.

Baran (21.03 - 19.04)
Wytrwałość zostanie nagrodzona. Horoskop dzienny na piątek mówi, że szybko osiągniesz zamierzony cel.

Byk (20.04 - 20.05)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny mówi, że krótka podróż lub spacer przyniosą inspirację.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi nie ignorować drobnych znaków od losu.

Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia w relacjach poprawi humor. Horoskop dzienny na piątek mówi, że znajdziesz rozwiązanie trudnej sprawy.

Lew (23.07 - 22.08)
Szczegóły okażą się ważne. Horoskop dzienny zapowiada, że dobra organizacja pozwoli uniknąć zbędnego stresu.

Panna (23.08 - 22.09)
Twoja pewność siebie przyciągnie sukces. Horoskop na dziś to wskazówka, by działać śmiało, lecz pamiętaj też o rozwadze.

Waga (23.09 - 22.10)
Dom i bliscy dadzą Ci wsparcie. Horoskop dzienny na piątek mówi, że wieczór przyniesie wyciszenie i dobrą wiadomość.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Dobry moment na nowe pomysły. Horoskop dzienny wróży, że uśmiech otworzy drzwi do ciekawych znajomości.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Cierpliwość przyniesie efekty. Horoskop na dziś mówi, że miła rozmowa poprawi Ci nastrój i doda energii.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja odważnym decyzjom. Horoskop dzienny na piątek wróży, że jeśli zaufasz intuicji, zyskasz spokój i nowe możliwości.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

przesadna reakcja uczuciowa do zębów lub butów
rodzaj uprzęży
imię żony Donalda Trumpa
powóz konny
ruty-niarz
11
płowy ptak
uchwyt w tokarce
Olga, polska nob-listka
bóstwo sło-wiańskie
kartonik z ceną
szerokie ramiona
Hanna, autorka z filmu „Doktor Judym”
kropla smutku
Madryt lub Lizbona
dzieło karto-grafa
następca w rodzinie
mamona
Biblia
objaw prze-ziębienia
4
forsowny
rozpusz-czalnik
wawelski stwór
handlo-wiec
część spłaty
22
utwór mu-zyczny
5
8
wytwa-rzanie mebli
zasłania scenę
12
26
ssak futerkowy, dydelf
28
próg w dolinie rzecznej
mały zawór
rzeka w Pikardii
poprawia sprze-daż towarów
spiry-tusowy lub winny
czarna choroba
konkurencja w strzelectwie sportowym
przechowywane w archiwum
zawijany kotlet
szturm, natarcie
zalewa do prze-tworów
drogowy przy szosie
środek uspoka-jający
towot do konser-wacji
ogród z gru-szami
miasto Święte-go Fran-ciszka
rodaczka Winnetou
dopływ Rodanu
18
chrust na pod-pałkę
Wilhelmi lub Kło-sowski
21
16
cyrk lodow-cowy
14
perski kobie-rzec
świąteczny dzień w juda-izmie
głośne bicie serca
imię Farrow
Nikołaj, pisarz
stawka w grze hazar-dowej
gra mie-szana w tenisie
imię Sari
sterta desek
sługa w cerkwi
Pakula lub Alda
biała na piwie
17
ludowy poeta turecki
personel sklepu
29
mały samo-chodzik
medy-kament
mączka z palmy
lepszy ... niż nic
25
miasto nad Tyśmie-nicą
dawna spi-żarnia
dawna stolica Egiptu
infor-macje na dysku
wierzba szara
9
niejedno w Las Vegas
budynek z kle-piskiem
3
basen dla ma-luchów
model Kia
w ręku rzeź-biarza
kultowe figurki
wzorzec jed-nostki miary
Niem-czyk lub Kuraś
sprzęt dla Pawła Fajdka
lek dla słabe-usza
7
„Borys ...”, opera
metro-polia Sene-galu
wsad do martena
gady z wyspy Komodo
trudny wybór
spływa z gór
ukwie-cony trawnik
ofiara na tacę
stan atmo-sfery
2
konsul lub amba-sador
utwór Chateau-brianda
... Bem
odmiana jabłoni
najcięższy metal
korab
jedno-stka masy
rozpyla płyny lecz-nicze
styl w sztuce
kaftan kobiecy, szubka
deszy-frator
20
Ignacy, polski aktor
w parze z Sodomą
długi, nudny spis
porywisty wiatr
w parze z pasy-wami
właści-ciel statku
w gwiaz-dozbio-rze Skor-piona
13
19
23
pierwsza dama Olimpu
ruchoma zasłona
pasja, hobby
1
wyspa z Valettą
hak w pod-kowie
15
odniesione na polu walki
wojenna lub han-dlowa
wodni-sta kawa
dawny czołg
tropy daniela na śniegu
10
boczna część świątyni
szcze-lina w murze lub ścianie
chorobliwe przywi-dzenie
dolna część fraka
areszt, koza
Czesław, były kolarz
zlot cza-rownic na Łysej Górze
topiony lub żółty
barwa, odcień
lek na ból
muza astro-nomii
Bohdan, pisarz i lotnik
6
Pięcio-ksiąg Mój-żesza
żona hindu-skiego księcia
24
gwiazda baletu
rzepa-kowy do sma-żenia
tłumo-czek wę-drowca
27
czarny rumak
rzeka w Azji jak ryba
krzyk, awan-tura
odmiana w hodowli

AUTOPROMOCJA 0110990366

Przy sobocie...
rozwiązuję krzyżówki i rozwijam umysł

Nowe wydanie sobotnie „Głosu Dziennika Pomorza” już jutro.
Zapraszamy do lektury

SŁOWNIK: AIN, ANTARES, ASZYK, KASABAJA, SOMMA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: myśl markiza de Vauvenarguesa.

ROZWIĄZANIE: KONIECZNOŚĆ UWALNIA OD MĘKI WYBORU.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

HISTORIA

Proszę wnieść oskarżonego

– Czy przyznaje się do winy? – Kiwa głową, że nie. Tak w skrócie przebiegła przed komunistycznym sądem rozprawa Władysława Radwana „Ostoi" z Brygad Wywiadowczych Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość"

Michał Wenklar

Kazimierz Moczarski, oficer Biura Informacji i Propagandy AK, dziennikarz i pisarz, autor m.in. „Rozmów z katem", wymieniał 49 rodzajów tortur, jakie stosowali wobec niego funkcjonariusze śledczy Urzędu Bezpieczeństwa. Czasem nie trzeba było tortur, nie trzeba było plutonu egzekucyjnego. Warunki w więzieniu bywały wystarczające, by doprowadzić człowieka do śmierci. Zwłaszcza człowieka zmagającego się z chorobą. Za przykład może posłużyć los dwóch konspiratorów z krakowsko-myślenickich struktur Brygad Wywiadowczych Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość", Juliusza Oczko „Podkowy" i Władysława Radwana „Ostoi".



Od lewej: Juliusz Oczko „Podkowa" i Władysław Radwan „Ostoja"

ZDJĘCIA: IPN

Teczka

Brygady Wywiadowcze były formacją wywodzą się z czasów wojennych. W 1941 r., gdy budowa struktur cywilnych Polskiego Państwa Podziemnego pozostawała jeszcze w powijakach, pod kierunkiem Ludwika Muzyczki „Benedykta" powstała siatka administracyjna podległa ZWZ. Nazywano ją administracją zmilitaryzowaną, Biurami Wojskowymi, nosiła kryptonim „Teczka". W jej ramach powstała osobna siatka, działająca niezależnie od wywiadu ZWZ-AK, pod nazwą Brygady Wywiadowcze. Kiedy podziemie cywilne, czyli Delegatura Rządu na Kraj, rozbudowała już swoje lokalne struktury, upominała się o „Teczkę" tłumacząc, że to co cywilne, ma należeć do Delegatury, a to co wojskowe – do AK. W wyniku negocjacji między wojskowym i cywilnym pionem podziemnego państwa „Teczka" przeszła do Delegatury. Był jednak wyjątek – w Okręgu Krakowskim Brygady Wywiadowcze pozostały w AK.

Kiedy kończyła się wojna, krakowskie Brygady włączono do organizacji „Nie". Po rozwiązaniu „Nie" przeszły automatycznie do Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, a od września 1945 r. były częścią Obszaru Południowego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" (WiN). Funkcjonowały poza terenowymi strukturami Zrzeszenia, podlegając bezpośrednio zarządowi Obszaru Południowego. Oprócz zadań wywiadowczych, formacja ta realizowała również działania informacyjne czy propagandowe.

Krakowskie struktury BW współtworzyli pochodzący z Osieczan bracia Eugeniusz i Stefan Ralscy, absolwenci myślenickiego gimnazjum. Eugeniusz przed wojną pracował w katedrze botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, a Stefan, germanista z wykształcenia, był nauczycielem. Ich starszy brat Edward, profesor botaniki, został zamordowany w 1940 r. w Charkowie. Eugeniusz i Stefan zajmowali w Brygadach kierownicze stanowiska. Stefan miał za zadanie m.in. stworzenie struktur organizacji w powiecie Myślenice. Zaangażował do współpracy dwóch akowców z Obwodu Myślenice – kolegę z myślenickiego gimnazjum Juliusza Oczko „Podkowę" oraz pochodzącego z Sułkowic Władysława Radwana „Ostoję". Na podstawie przekazywanych przez informatorów danych Oczko, a potem Radwan sporządzali raporty wykorzystywane następnie do opracowania całościowych sprawozdań organizacji. Od wiosny 1946 r. obaj podlegali Romanowi Hegerowi, koordynującemu działalność Brygad w południowych powiatach województwa – nowotarskim, myślenickim i wadowickim. Heger, kolejna nietuzinkowa postać, był majorem wywiadu AK, a w cywilu artystą malarzem, związanym z krakowską ASP.

Oczko i Radwan

Juliusz Oczko był dowódcą jednego z batalionów w Obwodzie AK Myślenice. W październiku 1945 r. ujawnił się w ramach tzw. pierwszej amnestii. Zamieszkał w Krakowie i zgodnie z taktyką wchodzenia do instytucji państwowych został członkiem PPR oraz zastępcą naczelnika Urzędu Samochodowego w Krakowie. Radwan, w czasie wojny dowódca Wojskowej Służby Ochrony Powstania Obwodu AK Myślenice, po wojnie pracował jako inspektor Centrali Produktów Naftowych. Wiosną 1946 r. Oczko zaczął na polecenie Ralskiego pozyskiwać informatorów z rejonu powiatu myślenickiego - wśród nich znalazł się Franciszek Mróz „Bóbr", wówczas dowódca grupy zbrojnej określanej mianem Ruchu Oporu Armii Krajowej, jeden z najdłużej, bo aż do 1950 r. ukrywających się partyzantów. Łączniczką między Krakowem a Myślenicami była Celina Drozdowicz, wcześniej łączniczka AK. Wkrótce Oczko przekazał myślenicką sieć Radwanowi, w którego mieszkaniu przy ul. Starowiślnej mieścił się punkt kontaktowy.

Działalność ta trwała zaledwie kilka miesięcy, bo w sierpniu 1946 r. rozpoczęły się aresztowania w strukturach WiN, które dotknęły również Brygad Wywiadowczych. Już w sierpniu został aresztowany Stefan Ralski, a 6 września Heger. Radwana zatrzymano 25 października, Oczko 30 października 1946 r. W czasie rewizji znaleziono m.in. spisy funkcjonariuszy MO z powiatu myślenickiego czy członków Miejskiej Rady Narodowej z Myślenic.

Stefan Ralski i Roman Heger zostali skazani na 10 lat więzienia. Szczególnie tragiczne były losy Oczki i Radwana. Obaj już wcześniej chorowali na gruźlicę. Więzienne warunki spowodowały drastyczne pogorszenie się ich stanu zdrowia. W momencie odczytywania aktu oskarżenia Radwan przebywał w celi izolacyjnej dla gruźlików w więzieniu śledczym przy ul. Montelupich w Krakowie. Oczko, w jeszcze poważniejszym stanie, był już na oddziale chirurgicznym szpitala wojskowego – oprócz gruźlicy dostał zapalenia wyrostka robaczkowego. Więzienny lekarz stwierdzał jednoznacznie, że żaden z nich nie może uczestniczyć w rozprawie, a ich stan zdrowia nie rokuje nadziei na poprawę. Sąd był jednak zdeterminowany, ponowną próbę osądzenia podjął w kwietniu 1947 r. Rozmawiający z lekarzem funkcjonariusz UB uznał, że tylko stan Oczki uniemożliwia udział w rozprawie, natomiast Radwana można doprowadzić, a właściwie wnieść przed sąd.

Rozprawa odbyła się 23 czerwca 1947 r. Radwan został przyniesiony na noszach, ale nie był w stanie składać wyjaśnień. Adwokat wnosił o wyłączenie jego sprawy i rozpatrywanie jej później, przy poprawie stanu zdrowia. Wojskowy Sąd Rejonowy (WSR), któremu przewodniczył ppłk Antoni Łukasik, odrzucił wniosek uznając, że Radwan jest zupełnie przytomny, więc może być sądzony. Został skazany na 15 lat więzienia. Trójka jego współpracowników z rejonu Myślenic usłyszała wyroki od 5 do 10 lat więzienia.

Pozwólcie umrzeć w domu

Tymczasem stan „Podkowy" pogarszał się z dnia na dzień. 27 czerwca adwokat wniósł o uchylenie środka zapobiegawczego w postaci aresztu. Powołując się na opinie lekarzy twierdził, że gruźlica jest tak zaawansowana, że nawet w przypadku polepszenia stanu zdrowia przez kilka kolejnych miesięcy nie będzie się mógł poruszać, nie zachodzi więc obawa ucieczki. Sąd pozostawał niewzruszony – uznał, że Oczko i tak musi przebywać w szpitalu, więc zwolnienie go ze szpitala wojskowego w niczym nie zmieniłoby jego sytuacji. Podobnie odpowiadał na błagalne pisma jego żony Joanny. Dopiero dwa miesiące później, gdy „Podkowa" znajdował się już w stanie krytycznym, WSR uchylił środek zapobiegawczy i wysłał do szpitala wojskowego informację o możliwości jego zwolnienia. Niecałe trzy tygodnie później Oczko zmarł w swoim mieszkaniu przy al. Mickiewicza.

Radwan wciąż przebywał w szpitalu więziennym przy ul. Montelupich. Adwokat wniósł skargę rewizyjną argumentując, że jego stan zdrowia w czasie rozprawy nie pozwalał na zrozumienie zarzutów i złożenie świadomych wyjaśnień. Skarga została przyjęta i Najwyższy Sąd Wojskowy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. W grudniu 1947 r. więzienny szpital informował, że choroba Radwana stale się pogłębia, a w warunkach więziennych nie ma szans na polepszenie. Stwierdzano też, że jest niezdolny do transportu – proponowano przeprowadzenie rozprawy na Montelupich. Tymczasem stan zdrowia „Ostoi" nie pozwalał nawet na to. Tak jak wcześniej Joanna Oczko, tak i żona Radwana, Emilia, błagała sąd, by jej męża zwolniono do domu – by mógł leczyć się tam, gdzie jest szansa na poprawę zdrowia, albo żeby chociaż mógł umrzeć wśród bliskich. Zgody nie było. W końcu 25 maja 1948 r., blisko rok po pierwszej rozprawie, Radwan ponownie stanął przed WSR. A właściwie nie stanął, skoro znów wniesiono go na noszach. Wtedy to na cały protokół rozprawy złożyły się cytowane we wstępie artykułu słowa. Oskarżony nie był w stanie powiedzieć ani słowa, kiwał tylko głową na pytania sędziego – tak, zrozumiałem akt oskarżenia, nie, nie przyznaję się do winy. W tej sytuacji sąd zawiesił postępowanie.

W kolejnych miesiącach rodzina ponownie wnioskowała o zwolnienie Radwana ze szpitala więziennego do domu. Owszem, stan jest ciężki – odpowiadał sąd, tym razem po przewodnictwem Juliana Polana-Haraschina – ale nie beznadziejny, a w szpitalu więziennym ma zapewnioną opiekę. Stwierdzono, że skoro Radwan jest oskarżony o poważne przestępstwa, to zachodzi niebezpieczeństwo ucieczki – a mowa o człowieku z zaawansowaną gruźlicą, z zastosowaną sztuczną odmą. Dopiero w maju 1949 r., a więc rok po drugiej rozprawie, uchylono środek zapobiegawczy w postaci aresztu i Radwan został zwolniony do domu. Pisał potem do sądu o zwrot depozytu, by mógł za sprzedane przedmioty uzyskać choć trochę pieniędzy na zakup lekarstw. Jak ciężka musiała być sytuacja, jeśli pomóc w niej miała sprzedaż wiecznego pióra, teczki czy zegarka z depozytu. Podobnie jak Oczko, również Radwan został zwolniony przez sąd dopiero wtedy, gdy stan był beznadziejny. Zmarł w domu 4 grudnia 1949 r. Tak jak w przypadku Oczki, komunistyczny sąd mógł uznać sprawę za zamkniętą i ją umorzyć.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

SKOKI NARCIARSKIE

Z urokliwej Wisły przenosimy się do francuskiego Courchevel

Paweł Wiśniewski

Courchevel to jeden z najbardziej ekskluzywnych i prestiżowych kurortów narciarskich na świecie, położony we francuskich Alpach, w Sabaudii. To właśnie tutaj odbędą się kolejne zawody Letniej Grand Prix w skokach narciarskich.



FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Pochodzący z gminy Goleszów, 19-letni Kamil Waszek, przebojem wdarł się do grona najbardziej obiecujących polskich skoczków

Courchevel i 132-metrowy obiekt „Tremplin du Praz" to drugi z czterech przystanków tegorocznej edycji Letniego Grand Prix w skokach narciarskich. Już w najbliższy weekend (8-9 sierpnia) na starcie zawodów zobaczymy aż sześcioro naszych reprezentantów.

Przypomnijmy, że tegoroczne zmagania rozpoczęły się w miniony weekend w Wiśle na obiekcie im. Adama Małysza. Dwukrotnie triumfował Japończyk Naoki Nakamura, a najlepszy wynik z Polaków uzyskał Kacper Tomasiak, zajmując w pierwszym konkursie 7. miejsce (drugiego dnia Kamil Waszek uplasował się na 6. miejscu, ale został zdyskwalifikowany z powodu nieprzepisowej szerokości nart).

Liderem klasyfikacji generalnej Letniej Grand Prix jest oczywiście Naoki Nakamura, który zgromadził już 200 punktów za wygranie dwóch konkursów Wiśle. Co ciekawe, najlepszym indywidualnym „zimowym" wynikiem Japończyka jest 3. miejsce w zawodach w Ruce w sezonie 2022/2023...

Drugie miejsce w „generalce" zajmuje Austriak Marco Wörgötter – 112 punktów, a trzeci jest Szwajcar Gregor Deschwanden – 110 pkt. Kacper Tomasiak zdobył 62 punkty plasuje się na ósmej pozycji.

Polski Związek Narciarski desygnował do rywalizacji w Courchevel Klemensa Joniaka, Macieja Kota, Kamila Waszka, Jakuba Wolnego i Aleksandra Zniszczoła. A to oznacza to, że nasz zespół nie wykorzysta sześcioosobowej kwoty startowej, która przysługuje nam na ten okres lata.

W rywalizacji pań sprawdzi się Anna Twardosz, która w Wiśle zajmowała 11. i 19. miejsce.

We Francji zabraknie Macieja Maciusiaka, który pozostanie w kraju na treningach z Dawidem Kubackim, Kacprem Tomasiakiem, Pawłem Wąskiem i Piotrem Żyłą. Jak przekazał główny szkoleniowiec reprezentacji, do Courchevel udadzą się Stefan Horngacher, Michal Doležal i Krzysztof Biegun.

Oficjalny „letni" rekord skoczni „Tremplin du Praz" HS 132 m należy od 2011 roku do Kamila Stocha (137 metrów).

Wszystkie konkursy w Courchevel można obejrzeć na platformie HBO Max, a transmisja zmagań panów będzie dostępna w Eurosporcie 4.

Program zawodów

* Piątek, 7 sierpnia 2026 r.:
godz. 20.00 – odprawa techniczna.

* Sobota, 8 sierpnia 2026 r.:
godz. 8.30 – oficjalny trening kobiet;
godz. 10.30 – oficjalny trening mężczyzn;
godz. 16.00 – pierwsza seria konkursowa kobiet;
godz. 18.00 – pierwsza seria konkursowa mężczyzn.

* Niedziela, 9 sierpnia 2026 r.:
godz. 9.00 – kwalifikacje kobiet;
godz. 10.30 – kwalifikacje mężczyzn;
godz. 16.00 – pierwsza seria konkursowa kobiet;
godz. 18.00 – pierwsza seria konkursowa mężczyzn.

PIŁKA NOŻNA

Tylko jeden krok do raju. Polska będzie jeszcze bliżej elitarnej Ligi Mistrzów

Jacek Czaplewski

W tym roku mija dziesięć lat od ostatniego awansu polskiej drużyny w Lidze Mistrzów. Już wiemy, że w tę rocznicę kolejnego nie będzie, ponieważ w kompromitującym stylu z eliminacji odpadł Lech Poznań. Za rok senne marzenie może się jednak w końcu ziścić. Dlaczego?

Otóż w przypadku następnego mistrza Polski o awansie do fazy ligowej Champions League decydować będzie już tylko jeden dwumecz!

Liga Konferencji to rozgrywki trzeciej kategorii

Od kilku edycji polskie zespoły regularnie kwalifikują się do Ligi Konferencji. Rok temu mieliśmy w niej aż czterech przedstawicieli. To jednak rozgrywki trzeciej kategorii. Na szczycie niezmiennie pozostaje Liga Mistrzów oferująca niewyobrażalne wpływy do budżetu i mecze z gigantami. Do niej drzwi się nam zaryglowały.

Ostatnią drużyną, która wywalczyła awans, była bowiem Legia Warszawa – w 2016 roku. Kibice do dzisiaj wspominają hit z Realem Madryt zakończony remisem 3:3. Gdyby drużyna zachowała koncentrację do ostatniego gwizdka, to nawet odniosłaby sensacyjne zwycięstwo.

Lepsi byli Kazachowie, Słowacy i Cypryjczycy

Od tamtej pory nasze plany podboju Ligi Mistrzów kończyły się wyłącznie rozczarowaniami – zazwyczaj w drugiej lub trzeciej rundzie kwalifikacji. Legię wyeliminowali kolejno: kazachska Astana, słowacki Spartak Trnawa, cypryjska Omonia Nikozja i chorwackie Dinamo Zagrzeb. Dla Lecha za mocni byli azerski Karabach Agdam, serbska Crvena Zzvezda Belgrad i teraz duńskie Aarhus.

Jagiellonia przepadła z norweskim Bodo/Glimt, zaś Piast Gliwice, bo takiego mistrza Polski także przecież mieliśmy, z białoruskim BATE Borysów. Bogiem a prawdą najbliżej był Raków Częstochowa, który jako jedyny z tego grona dotarł do fazy play-off, przegrywając tylko o gola z duńską FC Kopenhagą.

I właśnie po czterech latach oczekiwania ponownie znajdziemy się od razu w decydującej rundzie. Dzięki dwunastemu miejscu w rankingu UEFA mistrz Polski zacznie bowiem walkę od fazy play-off.

20 milionów i mecze z Barcą na wyciągnięcie ręki

Zatem tylko jeden dwumecz dzielić będzie naszego czempiona od blisko 20 milionów euro premii za udział w fazie ligowej (to równowartość rocznego budżetu czołowych polskich klubów) i szansy na grę przeciwko Barcelonie, Realowi Madryt, Bayernowi Monachium czy PSG.

Na razie pozostaje nam zazdrościć. W nadchodzącej Lidze Mistrzów udział mają zagwarantowany Czesi (Slavia Praga), zaś tylko krok od piłkarskiego raju, tak jak nas w przyszłym roku, dzieli Austriaków (LASK Linz), Greków (AEK Ateny), Norwegów (Viking Stavanger) czy Szkotów (Celtic Glasgow).

SPORTY WALKI

Mateusz Gamrot w walce wieczoru! Szansa na umocnienie pozycji w rankingu

Jacek Łosak

Już w najbliższą sobotę Mateusz Gamrot stoczy kolejną walkę w oktagonie organizacji UFC. Dla Polaka będzie to szansa na drugie zwycięstwo z rzędu i umocnienie swojej pozycji w kategorii lekkiej.

Mateusz Gamrot walczył ostatni raz podczas jednej z kwietniowych gal UFC. Polak starł się z Estebanem Ribovicsem, którego zdominował i poddał w drugiej rundzie pojedynku. Dzięki tej wygranej „Gamer" powrócił na drogę zwycięstw po porażce z rąk Charlesa Oliveiry, byłego mistrza UFC.

W najbliższym pojedynku, który odbędzie się 8 sierpnia w Las Vegas, Mateusz Gamrot zmierzy się z młodym i niepokonanym w UFC Quillanem Salkilldem, który zajmuje 8. miejsce w rankingu najlepszych zawodników kategorii lekkiej UFC. Polak jest na pozycji 6.

Gamrot od dłuższego czasu przygotowywał się do walki, trenując na Florydzie, na macie klubu American Top Team i liczy, że dobry obóz przygotowawczy przybliży go do efektownej wygranej.

– Fajnie jest wygrać przed czasem, mamy przygotowane kilka rozwiązań – stwierdził Polak.



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Mateusz Gamrot jest byłym podwójnym mistrzem KSW. W swoim dorobku ma 31 stoczonych pojedynków, z których 26 wygrał

eprasa.pl 6eb9ffed1a

naszemiasto.pl

wydanie bezpłatne | SIERPIEŃ 2026 r.

NAD MORZEM

DZIWNÓW • DZIWNÓWEK
REWAL • POBIEROWO
NIECHORZE







REKLAMA

0011546870

SMAŻALNIA U JACHA

WĘDZIMY SAMI
METODĄ TRADYCYJNĄ

CODZIENNIE O GODZ. 10:00

- RYBY SMAŻONE BEZ PANIERKI
- DANIA OBIADOWE
- ZESTAWY ŚNIADANIOWE CODZIENNIE OD GODZ. 8:00 DO 11:00
- MANUFAKTURA PRZETWORÓW RYBNYCH

MIŁO JEST NAM PAŃSTWA GOŚCIĆ niezmiennie od 1995 r.









SMAŻALNIA „u JACHA”
ul. Mickiewicza 4, Pobierowo 500 566 491 U Jacha Pobierowo u_jacha_pobierowo

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#DZIWNÓW

Ciekawie nad Bałtykiem! Odkryj Dziwnów i jego sierpniowe atrakcje



FOT. MAT. PRASOWE

Przez całe wakacje w Dziwnowie, Dziwnówku, Międzywodziu i Łukęcinie nie brakuje atrakcji dla całych rodzin



FOT. MAT. PRASOWE

Wakacje w Gminie Dziwnów oznacza lato pełne koncertów, sportu i rodzinnych atrakcji

Natalia Sobierajska

Dziwnów zachwyca nie tylko morzem i plażą. Zielone promenady, skwery oraz nadmorskie tereny spacerowe tworzą warunki do wyciszenia i kontaktu z naturą.

To doskonałe miejsce, by zwolnić tempo, usiąść na ławce z książką lub po prostu delektować się morskim powietrzem. Miłośnicy aktywnego wypoczynku również znajdą tu coś dla siebie. Dziwnów od lat należy do najatrakcyjniejszych miejsc dla rowerzystów na Pomorzu Zachodnim. Malownicze trasy prowadzą zarówno przez teren gminy, jak i wzdłuż wybrzeża Bałtyku oraz Zalewu Kamieńskiego. To świetna propozycja zarówno dla rodzin z dziećmi, jak i dla osób planujących dłuższe rowerowe wyprawy. Połączenie szerokich plaż, pięknych krajobrazów, aktywnego wypoczynku i spokojnej atmosfery sprawia, że jest to idealny kierunek na kilka dni odpoczynku.

Dziwnów to malownicza miejscowość nadmorska położona w województwie zachodniopomorskim, która każdego roku przyciąga wielu turystów. Jedną z największych atrakcji jest szeroka, piaszczysta plaża, idealna do wypoczynku, spacerów i kąpieli morskich. W sezonie letnim plaża jest strzeżona, co sprawia, że chętnie odwiedzają ją rodziny z dziećmi. Charakterystycznym symbolem Dziwnowa jest również most zwodzony nad rzeką Dziwną. Kilka razy dziennie most jest podnoszony, aby umożliwić przepłynięcie statków i jachtów, co stanowi ciekawe widowisko dla odwiedzających.

Spacerując po Dziwnowie, warto odwiedzić nadmorską promenadę, przy której znajdują się liczne kawiarnie, restauracje oraz sklepy z pamiątkami. To doskonałe miejsce na relaks i podziwianie widoków na Morze Bałtyckie. Dużą popularnością cieszy się także Aleja Gwiazd Sportu, gdzie znajdują się tablice poświęcone wybitnym polskim sportowcom. Co roku odbywa się tam Festiwal Gwiazd Sportu, podczas którego można spotkać znanych olimpijczyków i mistrzów różnych dyscyplin. Atrakcją dla rodzin z dziećmi jest Park Miniatur i Kolejek, w którym można zobaczyć modele latarni morskich, budowli oraz poruszające się miniaturowe pociągi. Warto również odwiedzić port i marinę, gdzie cumują jachty oraz statki wycieczkowe. Z portu organizowane są rejsy po Morzu Bałtyckim i okolicznych wodach, pozwalające podziwiać Dziwnów z innej perspektywy.

Dziwnów to miejsce, które łączy piękne krajobrazy, ciekawe atrakcje turystyczne i bogatą ofertę wypoczynku. Dzięki temu jest doskonałym celem wakacyjnych wyjazdów zarówno dla rodzin z dziećmi, jak i osób szukających aktywnego wypoczynku nad morzem. Dziwnowska plaża mogłaby śmiało konkurować z najchętniej obleganymi plażami Europy! Delikatny, jasny piasek, liczne atrakcje dla dzieci, strzeżone kąpielisko - czego chcieć więcej? Latem kąpielisko w Dziwnowie jest długie na ok. 800 metrów, więc miejsca na bezpieczny wypoczynek jest naprawdę sporo. Wzdłuż plaży biegnie promenada spacerowo-widokowa z ławkami, z których można podziwiać piękno Bałtyku.

WAKACJE W GMINIE DZIWNÓW

Sezon letni w Gminie Dziwnów obfituje w wydarzenia kulturalne, sportowe i rekreacyjne. Program przygotowany na sierpień został zaplanowany tak, aby każdy, niezależnie od wieku, znalazł coś dla siebie. W kalendarzu nie brakuje koncertów, imprez plenerowych, wydarzeń rodzinnych oraz aktywności na świeżym powietrzu.

Sierpień w Gminie Dziwnów zapowiada się wyjątkowo intensywnie. Koncerty pod gołym niebem, kino plenerowe, turnieje siatkówki plażowej, regaty, festiwale oraz wydarzenia dla całych rodzin - tak wygląda lato 2026 w Gminie Dziwnów.

Kalendarz wydarzeń:

07.08.2026 - Letnie kino plenerowe w Dziwnowie.

08.08.2026 - Portowy Targ Rybny - ryby, potrawy regionalne, historia rybołówstwa, prezentacja tradycji i kultury morskiej.

10.08.2026 - Turniej siatkówki plażowej w Łukęcinie.

11.08.2026 - Potańcówka w Międzywodziu.

11.08.2026 - Turniej siatkówki plażowej w Międzywodziu.

11.08.2026 - Letnie kino plenerowe w Dziwnowie.

12.08.2026 - Koncert plenerowy w Międzywodziu.

13.08.2026 - Bezpieczne Wakacje - animacje na plaży w Łukęcinie.

14.08.2026 - Akademia Lotnika - wydarzenie z mobilną skocznią narciarską, promujące skoki narciarskie.

14-15.08.2026 - XXIV Festiwal Gwiazd Sportu. Więcej informacji o tym wydarzeniu będzie można znaleźć na stronie www.dziwnow.pl.

17.08.2026 - Koncert plenerowy w Łukęcinie.

18.08.2026 - Kino plenerowe w Dziwnowie.

19.08.2026 - Koncert plenerowy w Międzywodziu.

19-23.08.2026 - Finały Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w klasie Optimist.

20.08.2025 - Plenerowy koncert smyczkowy w Dziwnówku.

21-23.08.2026 - XVII Festyn Komandosa.

22.08.2026 - Potańcówka w Dziwnowie.

24-28.08.2026 - Finały Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w klasie ILCA 4.

26.08.2026 - Koncert plenerowy w Międzywodziu.

28-29.08.2026 - Regaty „Pożegnanie Lata” - Memoriał Andrzeja „Wuja” Skowrońskiego.

28.08.2026 - Zakończenie lata - zabawa taneczna. Dom Kultury w Dziwnowie.

30.08.2026 - Pchli Targ na Dziwnej w Dziwnowie.

Splash of Colors w każdy czwartek w Dziwnówku i Międzywodziu.

Bogaty program wydarzeń sprawia, że gmina będzie jednym z najbardziej atrakcyjnych miejsc na wakacyjnej mapie polskiego wybrzeża.

Oprócz zapowiedzianych imprez, w gminie Dziwnów działać będzie lokalna infrastruktura turystyczna.

W Dziwnowie dostępne są rejsy statkami pasażerskimi z tutejszej mariny po Bałtyku i Zalewie Kamieńskim, natomiast Dziwnówek, Łukęcin i Międzywodzie oferują otwartą sieć tras rowerowych oraz pieszych szlaków wzdłuż pasa nadmorskiego.

naszemiasto.pl

ADRES REDAKCJI
70-412 Szczecin, ul. Niepodległości 26/U1
tel. 500 324 451
redakcja.szczecin@naszemiasto.pl

PREZES MAKROREGIONU POMORZE
Piotr Grabowski

REDAKTOR NACZELNY
Jarosław Jaz

DYREKTOR REKLAMY MAKROREGIONU POMORZE
Ewa Żelazko,
ewa.zelazko@polskapress.pl

REDAKTOR PROWADZĄCY
Natalia Sobierajska,
natalia.sobierajska@polskapress.pl

PRODUCT MENAGER
Monika Burchardt
monika.burchardt@polskapress.pl
tel. 500 324 451

BIURO REKLAMY
Mateusz Dziuk
mateusz.dziuk@polskapress.pl
tel. 697 770 133

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
02-672 Warszawa,
ul. Domaniewska 45,
tel. 22 201 41 00

P.O. PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY
Elżbieta Żuraw

DRUK
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

Materiałów nie zamówionych nie zwracamy.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011528408



MOJE WAKACJE. MOJE OKAZJE.
MOJA BIEDRONKA.

BĄDŹ NA FALI WYDARZEŃ. AKTUALNY HARMONOGRAM SEZONOWY JUŻ DOSTĘPNY NA **WWW.BIEDRONKA.PL***

*KALENDARZ EVENTÓW OBOWIĄZUJE W OKRESIE WAKACYJNYM.

Biedronka
Codziennie niskie ceny

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#CO ZWIEDZIĆ PODCZAS WAKACJI?

Znasz Dziwnów? To jeden z najbardziej magicznych zakątków nad morzem



FOT. MOSIK

Promenada ma ponad 2 kilometry długości i jest podzielona na trzy odcinki. Najnowszy z nich, Promenada Zachodnia, biegnie szczytem wydmy



FOT. ROWERYWZP.PL/ POMORZE ZACHODNIE

Do najważniejszych atrakcji nadmorskiego kurortu trzeba zaliczyć słynną Aleję Gwiazd Sportu, gdzie można zobaczyć repliki medali

Patrycja Seklecka

Zrezygnuj z wczasów w najbardziej obleganych lokalizacjach - zamiast tego, wybierz się do równie pięknego i nieco spokojniejszego Dziwnowa.

● Poszukując wakacyjnych inspiracji można natknąć się na mnóstwo propozycji. Lista nadbałtyckich wsi i miast jest przecież bardzo długa! Pierwsze charakteryzują się mnogością turystycznych atrakcji oraz tłumami turystów, drugie zaś oferują ciszę i spokój, jednak niektórym mogą wydawać się nieco „nudne". Dziwnów należy z kolei do trzeciej, bardziej uniwersalnej kategorii - łączy w sobie najlepsze cechy dużych miast i mniejszych miejscowości nad Bałtykiem. Miejsce to na stałe zamieszkuje zaledwie ok. 2,5 tys. osób, jednak ze względu na jego atrakcyjność turystyczną, co i rusz można natknąć się na interesujące atrakcje. Gości poszukujących absolutnej ciszy i spokoju gości, od Wolińskiego Parku Narodowego dzieli odległość zaledwie 20 kilometrów. Wczasowicze, którym nie przeszkadzają duże skupiska turystów, do Międzyzdrojów mogą dotrzeć samochodem w ok. 30 minut. Dziwnów jest więc nie tylko doskonałym kurortem, ale także świetną bazą wypadową do odkrywania uroków całego regionu.

Dziwnów, choć niewielki, ma długą historię - pierwsze wzmianki o tym malowniczym miejscu pojawiły się już w 1243 roku. W latach 20. XIX wieku nadmorska miejscowość stała się popularna wśród kuracjuszy, korzystających z dobrodziejstw tamtejszego klimatu i leczniczych złóż. Wieść o Dziwnowie rozniosła się po całej Europie, a wycieczki do miejscowości cieszyły się ogromną popularnością wśród mieszkańców miast takich jak m.in. Budapeszt, Sztokholm, Wiedeń, Praga czy Ryga. Przez te wszystkie lata Dziwnów wcale nie stracił swojego uroku - choć obecnie nie ma statusu uzdrowiska.

Urlop z dziećmi, romantyczny wypad we dwoje, a może wycieczka solo? Bez względu na rodzaj swojej wycieczki, w Dziwnowie nie będziesz narzekać na nudę. Oto kilka najważniejszych atrakcji, które warto zobaczyć w tym urokliwym zakątku Pomorza Zachodniego.

Jak nietrudno się domyślić, miejsce o tak długiej historii było świadkiem wielu zdarzeń na przestrzeni lat. Więcej na ich temat dowiesz się odwiedzając m.in. dawne pensjonaty z początków XX wieku (położone przy ul. Mickiewicza) czy zabytkową willę przy ul. Parkowej. Wydarzeniom z przeszłości poświęcone są też miejskie pomniki. Rzeźba-kotwica w okolicach nabrzeża portowego ma upamiętniać zmarłych na morzu rybaków. Pomnik ku czci poległych w 1945 roku na Mierzei Dziwnowskiej żołnierzy polskich z 2 Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego mieści się z kolei między ulicami Wybrzeże Kościuszki i Kaprala Konieczngo. Będąc w Dziwnowie nie można zapomnieć o zobaczeniu jednego z najbardziej znanych mostów zwodzonych w Polsce. Przeprawa przez cieśninę Dziwną została otwarta w latach 90. ubiegłego wieku, choć na jej miejscu zbudowano już wcześniej kilka przepraw. Dawniej położona na wyspie Wolin część miasta nie była odpowiednio połączona z lądem. Mieszkańcy mieli do dyspozycji tylko jeden most i często koniecznością było korzystanie z przepraw promowych. Kurort może pochwalić się także atrakcjami, które zainteresują najmłodszych wczasowiczów. Maluchy z pewnością ucieszą się z rejsu pirackimi statkami po Zatoce Kamieńskiej lub Morzu Bałtyckim oraz z wizyty w Nadmorskim Parku Miniatur, gdzie będą mogły obejrzeć nadbałtyckie zabytki (m.in. latarnie morskie) w miniaturze. Na sporą dawkę dobrej zabawy i zastrzyk wiedzy można liczyć podczas odwiedzin w Morskim Centrum Nauki Nautica Park.

REKLAMA 0011552288



eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011532339

OCEANARIUM

NOWE OKAZY

POZNAJ
PODWODNY
ŚWIAT

ŻYWE OKAZY



NIECHORZE, Aleja Bursztynowa 1
REWAL, Westerplatte 1

tel. 514 831 541

#TARG RYBNY

II PORTOWY TARG RYBNY – Dziwnów pachnący morzem i smakiem



FOT. MOSIK.PL

Organizatorzy zapowiadają również dodatkowe niespodzianki przygotowane specjalnie dla uczestników wydarzenia



FOT. MOSIK.PL

II Portowy Targ Rybny to propozycja dla wszystkich, którzy chcą poczuć atmosferę nadmorskiego portu oraz poznać lokalne tradycje

Natalia Sobierajska

Już 8 sierpnia Port Rybacki w Dziwnowie ponownie stanie się miejscem, w którym spotkają się miłośnicy rybnych specjałów, lokalnych produktów oraz nadmorskiej atmosfery.

Tego dnia odbędzie się II Portowy Targ Rybny, czyli wydarzenie, które łączy wieloletnie tradycje rybackie z nowoczesną formą rodzinnej rozrywki. Organizatorzy przygotowali bogaty program pełen atrakcji, dzięki którym mieszkańcy i turyści będą mogli poznać Dziwnów z zupełnie innej perspektywy.

Wydarzenie rozpocznie się o godzinie 16:00 i potrwa do 22:00. Port Rybacki przy ulicy Słowackiego 21F zamieni się w tętniącą życiem przestrzeń pełną smaków, zapachów i dźwięków. Będzie to doskonała okazja, by spędzić letnie popołudnie w wyjątkowym miejscu, poznając bliżej rybackie dziedzictwo regionu oraz lokalnych producentów, którzy od lat tworzą kulinarną wizytówkę Pomorza Zachodniego.

Jednym z największych punktów programu będzie możliwość zwiedzania kutrów rybackich. Na co dzień są one miejscem ciężkiej pracy rybaków, jednak podczas targu odwiedzający będą mogli wejść na pokład i zobaczyć z bliska, jak wyglądają jednostki wypływające na połów. To niepowtarzalna okazja, by lepiej poznać specyfikę zawodu rybaka oraz dowiedzieć się więcej o ich codziennym życiu.

Nie zabraknie również rejsów kutrem, które pozwolą spojrzeć na Dziwnów z perspektywy wody. Krótka wyprawa po okolicznych akwenach będzie doskonałą propozycją zarówno dla dorosłych, jak i najmłodszych uczestników wydarzenia. To wyjątkowa możliwość podziwiania nadmorskiego krajobrazu i poczucia atmosfery portowego miasta.

Na odwiedzających czekać będą także liczne stoiska lokalnych wystawców oferujących świeże ryby, regionalne przysmaki oraz produkty przygotowywane według tradycyjnych receptur. Będzie można spróbować smaków Bałtyku, kupić wyroby od lokalnych producentów oraz poznać bogactwo kulinarne regionu.

Jednym z najważniejszych wydarzeń targu będzie pokaz kulinarny przygotowany przez Czesława Mikołajczyka. Doświadczony kucharz zaprezentuje sposoby przyrządzania ryb i owoców morza, dzieląc się praktycznymi wskazówkami oraz inspiracjami do przygotowania dań w domowej kuchni. Pokazowi towarzyszyć będą degustacje, podczas których uczestnicy będą mogli przekonać się, jak różnorodne i aromatyczne potrafią być potrawy przygotowane z bałtyckich ryb.

Organizatorzy zadbali również o liczne atrakcje dla najmłodszych i całych rodzin. W programie znalazły się konkursy, rękodzieło oraz niespodzianki, które umilą czas wszystkim uczestnikom wydarzenia. Dzięki temu Portowy Targ Rybny będzie nie tylko świętem lokalnej gastronomii, ale także miejscem wspólnego spędzania czasu i dobrej zabawy.

Wieczorem port wypełni muzyka. Publiczność będzie mogła wysłuchać koncertu „Znane i lubiane polskie evergreeny z morskimi akcentami". Na scenie wystąpią Jakub Juźka, Natalia Grzywacz, Michał Wiśniewski, Weronika Lalik oraz Dariusz Koronczewski. Repertuar pełen znanych przebojów stworzy wyjątkowy klimat letniego wieczoru nad wodą.x

Zwieńczeniem wydarzenia będzie widowisko „ŚWIATŁOGIEŃ" – efektowny LED & FIRE SHOW, które rozświetli Port Rybacki i zakończy dzień pełen atrakcji. Połączenie światła, ognia i muzyki zapewni niezapomniane wrażenia zarówno mieszkańcom, jak i turystom odwiedzającym Dziwnów.

Warto zarezerwować sobotnie popołudnie i wieczór, by 8 sierpnia odwiedzić Port Rybacki w Dziwnowie. W godzinach od 16:00 do 22:00 czeka tam wyjątkowe święto ryb i lokalnych smaków.

REKLAMA 0011561400



eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0111529985



Wpadaj do Maka!

Gryfice
ul. Starogrodzka 23A

Wolin
ul. Gryfitów 38A

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#MOST ZWODZONY

Nowa atrakcja w Dziwnowie - Most Zwodzony rozbłyśnie nowym światłem



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Most przez cały rok będzie zmieniał swoje oblicze, oferując mieszkańcom i turystom wyjątkowe widowiska świetlne



FOT. GMINA DZIWNÓW

Pierwsze testy nowoczesnego oświetlenia planowane są już we wrześniu. Inwestycja ma wartość 440 684,40 zł

Natalia Sobierajska

Dziwnów już wkrótce zyska kolejną wyjątkową atrakcję, która po zmroku zachwyci mieszkańców i odwiedzających turystów.

● Podpisano umowę na realizację zadania „Budowa iluminacji świetlnych na moście zwodzonym w Dziwnowie", dzięki któremu jedna z najbardziej rozpoznawalnych budowli miasta zyska zupełnie nowe oblicze.

Most zwodzony w Dziwnowie to jedna z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych atrakcji technicznych polskiego wybrzeża, łącząca wyspę Wolin ze stałym lądem. Charakterystyczna stalowa konstrukcja, pomalowana na intensywny czerwony kolor, rozciąga się nad cieśniną Dziwna.

Od stycznia 2022 roku obiekt oficjalnie nosi imię Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Podnoszone hydraulicznie przęsło otwiera kanał żeglugowy o szerokości 16 metrów, co umożliwia ruch statków rybackich i wycieczkowych.

Podnoszenie mostu odbywa się w określonych godzinach parzystych w sezonie żeglugowym i stanowi widowiskową atrakcję. Zamyka ono chwilowo ruch kołowy, tworząc świetną okazję do zdjęć. Najlepsze punkty widokowe na uniesione przęsło to zachodni brzeg rzeki oraz pobliski park żeglarski na wschodnim brzegu. Lokalne statki pasażerskie oferują również rejsy, podczas których można przepłynąć bezpośrednio pod podniesionym mostem.

Wykonawcą nowej inwestycji została APW Sp. z o.o. z siedzibą w Rzeszowie, a pierwsze testy nowoczesnego oświetlenia planowane są już we wrześniu.

Most zwodzony od lat jest symbolem Dziwnowa i jednym z najchętniej fotografowanych miejsc w gminie. Już niebawem stanie się jeszcze bardziej efektowny.

Nowoczesna iluminacja pozwoli tworzyć dynamiczne sceny świetlne i wyjątkowe kompozycje kolorystyczne, dzięki którym most będzie zmieniał swój wygląd podczas świąt, wydarzeń kulturalnych, uroczystości oraz akcji promujących Dziwnów.

–Znacie mnie, więc pewnie się domyślacie, że i tym razem nie obędzie się bez niespodzianki. Nie będzie to nudne podświetlenie konstrukcji mostu. Chcemy, by jego iluminacja stała się kolejną atrakcją turystyczną Gminy Dziwnów" – mówi burmistrz Dziwnowa Łukasz Dzioch.

Inteligentny system sterowania umożliwi przygotowywanie wyjątkowych scen świetlnych dopasowanych do pory roku, ważnych wydarzeń czy świąt.

Dzięki temu most będzie żył światłem przez cały rok, oferując mieszkańcom i turystom zupełnie nowe wrażenia.

Inwestycja ma wartość 440 684,40 zł, z czego 225 000 zł stanowi dofinansowanie pozyskane w ramach Planu Strategicznego dla Wspólnej Polityki Rolnej na lata 2023–2027 dla interwencji LEADER/Rozwój Lokalny Kierowany przez Społeczność (RLKS).

Nowa iluminacja nie tylko podkreśli walory architektoniczne mostu, ale również wzbogaci przestrzeń publiczną i zwiększy atrakcyjność turystyczną Dziwnowa.

Wieczorne spacery nad Dziwną zyskają zupełnie nowy klimat, a most zwodzony stanie się obowiązkowym punktem na mapie każdego, kto odwiedzi miasto.

Już teraz władze miasta zapraszają do Dziwnowa i zachęcają do śledzenia mediów społecznościowych. Przed nami pierwsze testy oświetlenia, a wraz z nimi niespodzianka, o której wspomina burmistrz. Jedno jest pewne – wieczorny Dziwnów będzie jeszcze piękniejszy.

Warto wiedzieć, że aż do połowy lat 50. XX wieku miejscowość nie miała stałego połączenia z lądem.

Najpierw powstał drewniany most, który był unoszony przęsłem, a w 1994 roku ukończono budowę stalowego mostu zwodzonego.

REKLAMA 0111549309



eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011536943



Usedom UP – podniebne show nad Bałtykiem

Od 19 czerwca do 30 sierpnia 2026 roku wieża widokowa Uznamskiej Ścieżki w koronach drzew w Heringsdorfie zamieni się w niezwykłą scenę wysoko ponad koronami drzew. „Usedom UP” to spektakularne widowisko akrobatyki powietrznej, które po raz pierwszy w Europie połączy sztukę cyrkową z wyjątkową scenerią Bałtyku, bukowego lasu i panoramą Cesarskich Uzdrowisk.

Międzynarodowy zespół artystów z Niemiec, Kanady, Francji i Chile zaprezentuje zapierające dech w piersiach pokazy na szarfach wertykalnych, linie wahadłowej, aerial straps i trickline. Precyzja, siła i niezwykła kontrola ciała sprawią, że grawitacja będzie wydawać się jedynie sugestią.

„Usedom UP” jest również głównym punktem obchodów 5-lecia Uznamskiej Ścieżki w koronach drzew Usedom. W ciągu lata odbędą się 43 spektakle – poranne, idealne dla rodzin z dziećmi, oraz wieczorne, podczas których goście będą mogli podziwiać zachód słońca nad Bałtykiem. Każde przedstawienie trwa około 45 minut, pozostawiając niezapomniane wrażenia i oferując wyjątkowe połączenie sztuki, natury i emocji.

Uznamska Ścieżka w koronach drzew – najważniejsze informacje:

- Jedna z najbardziej wyjątkowych atrakcji wyspy Uznam, łącząca bliskość natury, nowoczesną architekturę i panoramiczne widoki na Bałtyk.
- Całkowita długość trasy: 1 350 metrów.
- Spacer na wysokości do 23 metrów nad ziemią, wśród koron bukowego lasu.
- Imponująca, nagradzana 33-metrowa drewniana wieża widokowa.
- Obiekt otwarty w czerwcu 2021 roku, harmonijnie wpisany w naturalny krajobraz wyspy.
- W pełni dostępny dla rodzin z dziećmi oraz osób poruszających się na wózkach dziecięcych i inwalidzkich.
- Dodatkowe atrakcje: plac zabaw dla dzieci, restauracja z ogródkiem



Ścieżka w koronach drzew Uznam



Bilety od 24 euro | Dzieci do 6 lat – wstęp bezpłatny

Terminy i rezerwacje: usedom-up.de

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#BULWAR SŁONECZNY

Bulwar Słoneczny w Dziwnowie – nowa przestrzeń warta odkrycia



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Na odwiedzających czekają eleganckie drewniane tarasy z balustradami oraz wygodne siedziska rozmieszczone wzdłuż całego bulwaru



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Bulwar Słoneczny w Dziwnowie gotowy. Nowa przestrzeń do spacerów i wypoczynku nad wodą

Natalia Sobierajska

Bulwar Słoneczny w Dziwnowie to nowa przestrzeń stworzona z myślą o mieszkańcach i turystach, którzy cenią bliskość wody, piękne widoki i spokojny wypoczynek.

Dziwnów zyskał kolejne miejsce przeznaczone do rekreacji i wypoczynku. Bulwar Słoneczny to nowa przestrzeń zlokalizowana wzdłuż nabrzeża, która ma służyć zarówno mieszkańcom, jak i turystom odwiedzającym nadmorski kurort. Inwestycja łączy walory krajobrazowe z nowoczesną infrastrukturą sprzyjającą spacerom i relaksowi.

Nowy bulwar powstał z myślą o osobach, które chcą spędzać czas w bezpośrednim sąsiedztwie wody. Spacerujący mogą korzystać z drewnianych tarasów widokowych wyposażonych w balustrady oraz siedzisk rozmieszczonych na całej długości trasy. Dzięki temu miejsce umożliwia nie tylko przemieszczanie się wzdłuż nabrzeża, ale także odpoczynek z widokiem na port i cumujące jednostki.

- To idealna propozycja zarówno na poranny spacer z kawą, jak i na wieczorne chwile we dwoje. Szczególnego uroku Bulwar Słoneczny nabiera o zachodzie słońca. Ciepłe promienie odbijające się od tafli wody, portowe klimaty i spokojna atmosfera tworzą wyjątkową scenerię, która zachęca do zatrzymania się na dłużej. To jedno z tych miejsc, gdzie można usiąść na chwilę, wsłuchać się w odgłosy morza i po prostu odpocząć. - zachęca Gmina Dziwnów.

Bulwar Słoneczny został zaprojektowany jako ogólnodostępna przestrzeń rekreacyjna. Bliskość wody, portowa zabudowa oraz charakterystyczny nadmorski krajobraz sprawiają, że trasa może stać się jednym z najchętniej odwiedzanych miejsc spacerowych w Dziwnowie.

W najbliższym czasie infrastruktura zostanie uzupełniona o kolejne elementy małej architektury. W planach jest ustawienie drewnianych leżaków oraz wykonanie nowych nasadzeń zieleni, które mają zwiększyć komfort korzystania z bulwaru i podnieść walory estetyczne tej części miasta.

Nowa przestrzeń pozwala obserwować codzienne życie portu rybackiego i ruch jednostek pływających. To właśnie położenie nad wodą stanowi jeden z największych atutów bulwaru. Szczególnie efektownie miejsce prezentuje się wieczorami, gdy zachodzące słońce odbija się od tafli wody, tworząc charakterystyczny nadmorski krajobraz.

Bulwar ma służyć zarówno osobom szukającym miejsca na krótki spacer, jak i tym, którzy chcą zatrzymać się na dłużej i odpocząć w spokojnym otoczeniu. Z infrastruktury mogą korzystać mieszkańcy oraz turyści odwiedzający Dziwnów przez cały rok. Powstanie Bulwaru Słonecznego wpisuje się w działania związane z rozwojem przestrzeni rekreacyjnych na terenie Dziwnowa. W ostatnich latach samorząd sukcesywnie realizuje inwestycje mające poprawić estetykę miasta oraz zwiększyć atrakcyjność terenów nadwodnych.

Nowa promenada uzupełnia ofertę rekreacyjną miejscowości i stanowi kolejne miejsce, z którego można podziwiać port oraz nadmorski krajobraz. W sezonie letnim może stać się jednym z popularniejszych punktów spacerowych, natomiast poza sezonem pozostanie spokojną przestrzenią dla osób ceniących kontakt z naturą i widok na wodę. Bulwar Słoneczny jest już dostępny dla odwiedzających i stanowi kolejny przykład zagospodarowania nabrzeża z myślą o mieszkańcach oraz turystach korzystających z uroków Dziwnowa.

Bulwar Słoneczny jest częścią szerszych działań, dzięki którym Dziwnów i cała gmina zyskują nowoczesne, estetyczne przestrzenie rekreacyjne. To kolejny powód, aby podczas pobytu nad Bałtykiem odwiedzić Dziwnów i przekonać się, jak pięknie się zmienia.

REKLAMA 0111549382



eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011537258

MUZEUM HISTORII ZIEMI KAMIEŃSKIEJ

Od neolitu po narodziny elektryczności – przeżyj historię na własne oczy.



11 PAŹDZIERNIKA 1745 ROKU

w Kamieniu Pomorskim dokonano odkrycia, które zmieniło świat.



EWALD VON KLEIST

(1700–1748)

ODKRYWCA PIERWSZEGO PROTOTYPU KONDENSATORA NA ŚWIECIE

11 PAŹDZIERNIKA 1745 ROKU

NASZE SKARBY

- NEOLITYCZNE TOPORKI
- RĘKOJEŚĆ NOŻA WIKINGÓW
- WCZESNOŚREDNIOWIECZNE MONETY ARABSKIE
- WCZESNOŚREDNIOWIECZNA ŁÓDŹ SŁOWIAŃSKA
- SREBRNE MONETY KSIĄŻĄT POMORSKICH
- SZCZĄTKI SAMOLOTU LANCASTER Z CZASÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ
- HISTORIA MIASTA XIX I XX WIEKU
- 1. BATALION SZTURMOWY Z DZIWNOWA



ELEKTRYZUJĄCA PRZYGODA DLA CAŁEJ RODZINY.
SPRAWDŹ JĄ OSOBIŚCIE!

MULTIMEDIALNA WYSTAWA I POKAZY HISTORYCZNYCH EKSPERYMENTÓW W DWORKU VON KLEISTA

WSPÓLNIE Z PRZEWODNIKIEM MUZEALNYM ODTWARZAMY EKSPERYMENTY Z EPOKI

POZNAJ HISTORIĘ KRZYŻAKA, DYPLOMATY I BISKUPA – WŁAŚCICIELA NIEZWYKŁEGO **ZŁOTEGO TYPARIUSZA**



* EPS HISTORIC SITE

DWOREK VON KLEISTA – EPS HISTORIC SITE
UZNANY PRZEZ EUROPEJSKIE TOWARZYSTWO FIZYCZNE.

MUZEUM HISTORII ZIEMI KAMIEŃSKIEJ
ul. Adama Mickiewicza 34
Kamień Pomorski

BUDYNEK GŁÓWNY

MIEJSCE WIELKICH ODKRYĆ

PRZESZŁOŚĆ, KTÓRA INSPIRUJE PRZYSZŁOŚĆ

tel. 91 382 23 73 email: mhzk@mhzk.eu www: https://mhzk.eu

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#NAWIGATOR

Niedopieczone mięso i insekty w pokojach. Sanepid skontrolował kolonie i obozy



FOT. ARCHIWUM, 123RF.COM

Nieprawidłowości wykryto tylko w sześciu miejscach, a inspektorzy wystawili trzy mandaty



FOT. ARCHIWUM

Bezpieczeństwo żywności zależy nie tylko od przedsiębiorców, ale również od świadomych wyborów konsumentów

Leszek Wójcik

Insekty w pokojach, brudne materace i niedopieczone mięso na obiad. Sanepid skontrolował 84 ośrodki wypoczynkowe w Zachodniopomorskiem, w których przebywają dzieci i młodzież. Wyniki kontroli? Nie jest źle.

Państwowa Inspekcja Sanitarna prowadzi kontrole letniego wypoczynku dzieci i młodzieży w województwie zachodniopomorskim. Do 6 lipca 2026 r. organizatorzy zgłosili do bazy wypoczynku ponad 2 tys. turnusów, z których ma skorzystać blisko 108 tys. dzieci i młodzieży (baza jest cały czas aktualizowana).

Od 26 czerwca do 6 lipca pracownicy powiatowych stacji sanitarno-epidemiologicznych przeprowadzili 84 kontrole miejsc, w których wypoczywają najmłodsi. Nie wykryto tzw. „dzikich" form wypoczynku, czyli turnusów, które nie zostały zgłoszone do elektronicznej bazy. W większości sprawdzonych placówek warunki sanitarno-higieniczne oceniono jako dobre lub bardzo dobre. Sanepid nie wydał żadnej decyzji o zamknięciu obiektu ani wyłączeniu pomieszczeń z użytkowania.

Nieprawidłowości stwierdzono w sześciu turnusach. Kontrolerzy zwrócili uwagę m.in. na brak aktualnej dokumentacji zdrowotnej personelu, zabrudzone materace, fugi i silikony w łazienkach, uszkodzone wyposażenie sanitariatów (m.in. niestabilne deski sedesowe i niesprawne spłuczki), brak odpowiedniej czystości w wiatach śmietnikowych oraz niewłaściwy stan techniczny schodów w pokojach. Zastrzeżenia dotyczyły także żywienia - w jednym z przypadków brakowało wymaganych zapisów w dokumentacji HACCP, czyli procedur dotyczących bezpieczeństwa przygotowywania i podawania żywności.

W związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami nałożono trzy mandaty na łączną kwotę 800 zł. W trakcie kontroli do Państwowej Inspekcji Sanitarnej wpłynęły również trzy zgłoszenia interwencyjne. Dwa z nich okazały się zasadne. Dotyczyły m.in. obecności insektów w pokojach, zabrudzonych materacy oraz podania dzieciom niedopieczonego jedzenia.

Na terenie województwa zachodniopomorskiego w tym okresie nie odnotowano ognisk zatruć pokarmowych ani innych chorób przenoszonych drogą pokarmową.

Od 20 czerwca do 6 lipca 2026 r. zachodniopomorski Sanepid skontrolował również 317 lokali gastronomicznych. Wystawił 31 mandatów i zakwestionował dziesięć próbek lodów. Przez nieco ponad dwa tygodnie Państwowa Inspekcja Sanitarna skontrolowała w naszym województwie aż 31 lokali gastronomicznych. Ukarano mandatem 31 osób, zakwestionowano dziesięć próbek lodów. Najczęściej stwierdzane nieprawidłowości dotyczyły higieny oraz niewłaściwego postępowania z żywnością.

Pod nadzorem Inspekcji znajduje się obecnie 9166 obiektów, w tym m.in. restauracje, lodziarnie, piekarnie, cukiernie, punkty małej gastronomii oraz stołówki w obiektach wypoczynkowych. Między 20 czerwca do 6 lipca pracownicy powiatowych stacji sanitarno-epidemiologicznych przeprowadzili 317 kontroli. W ich wyniku za nieprawidłowości w bieżącym stanie sanitarnym nałożono mandaty w wysokości (łącznie) 9150 zł.

Najczęściej stwierdzane nieprawidłowości dotyczyły niewłaściwego stanu sanitarno-higienicznego pomieszczeń i wyposażenia. Poza tym pracownicy Sanepidu mieli zastrzeżenia do personelu, który nie zawsze przestrzegał zasady higieny. Uwagi dotyczyły także niewłaściwego przechowywania żywności, wykorzystywania sosów bez oznaczonego terminu przydatności do spożycia, przechowywania wafli i mieszanek do produkcji lodów po upływie terminu przydatności.

REKLAMA 0111552628



eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0111540668



GALAXY

WYSTAWA PEŁNA MOCY

poznaj superbohaterów

4–26 sierpnia

Zobacz jedyną w regionie wystawę najbardziej znanych postaci ze świata komiksu i sprawdź, która supermoc zrobi na Tobie największe wrażenie!
Ekspozycja w atrium z fontanną jest dostępna w godzinach pracy centrum.

Centrum Handlowe Galaxy, Al. Wyzwolenia 18, 70-554 Szczecin
galaxy-centrum.pl

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#ATRAKCJE

Te atrakcje uratują gorszy dzień. Tu warto pojechać, gdy pogoda nie dopisuje



FOT. ARCHIWUM GS24

Jedną z największych atrakcji w Zachodniopomorskiem na deszczowy dzień jest Fabryka Wody w Szczecinie



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/POLSKA PRESS

Wystawa Budowli z Klocków LEGO - na wystawie można zobaczyć wielkie budowle stworzone z tysięcy, a nawet milionów elementów LEGO

opr. Julia Iwaniuk

Gorsza pogoda w Zachodniopomorskiem nie musi oznaczać siedzenia w hotelu. Tu nie brakuje miejsc, które warto odwiedzić, gdy pogoda nie dopisuje.

Od aquaparków i muzeów, przez podziemne trasy i centra nauki, po rodzinne atrakcje pełne zabawy. Zebraliśmy propozycje na ciekawy dzień w regionie, niezależnie od pogody. Prognoza pogody pokrzyżowała plany? W Zachodniopomorskiem nawet deszczowy dzień może być okazją do odkrywania ciekawych miejsc. W całym województwie znajdziemy atrakcje, które sprawdzą się niezależnie od pogody zarówno dla rodzin z dziećmi, jak i dla osób szukających dobrej zabawy. Atrakcje na gorszą pogodę można znaleźć w wielu częściach województwa. Szczecin oferuje nowoczesne centra nauki, muzea i nietypowe miejsca do zwiedzania, Kołobrzeg przyciąga rodziny oryginalnymi atrakcjami, a popularne miejscowości turystyczne również mają propozycje na dni, gdy pogoda nie rozpieszcza.

Jedną z propozycji jest Aquapark Międzyzdroje przy ul. Bosmańskiej 1, działający w ramach kompleksu Aqua Resort Międzyzdroje. To miejsce, w którym można skorzystać z basenów, zjeżdżalni, jacuzzi, saun oraz strefy SPA. Taka atrakcja sprawdzi się szczególnie wtedy, gdy deszcz pokrzyżuje plany zwiedzania lub spacerów.

Deszczowy dzień w Zachodniopomorskiem nie musi oznaczać nudy. Dobrym pomysłem na rodzinny wypad jest Oceanarium w Międzyzdrojach - miejsce, w którym można zobaczyć setki morskich stworzeń i przenieść się na chwilę w świat podwodnych głębin. W akwariach prezentowane są zarówno gatunki słonowodne, jak i słodkowodne. Wśród najbardziej rozpoznawalnych mieszkańców znajdują się rekiny rafowe, płaszczki, mureny, piranie, błazenki, skrzydlice, nadymki oraz liczne kolorowe ryby raf koralowych.

Deszczowy dzień to dobra okazja, żeby odkrywać miejsca, których nie widać na pierwszy rzut oka. Jedną z najbardziej oryginalnych atrakcji w Zachodniopomorskiem są Podziemne Trasy Szczecina - wyjątkowa podróż do historii miasta ukrytej pod ziemią. Trasy znajdują się w jednym z największych cywilnych schronów w Polsce, zlokalizowanym pod dworcem Szczecin Główny. Zwiedzający mogą zobaczyć wystawy poświęcone m.in. II wojnie światowej, okresowi zimnej wojny oraz czasom PRL.

Niecodzienną propozycją na deszczowy dzień w Zachodniopomorskiem jest Miasto Myszy w Kołobrzegu. To miejsce, w którym można zobaczyć świat tych małych zwierząt z zupełnie innej perspektywy. W bajkowej scenerii przygotowano wystawę z żywymi myszkami różnych gatunków - od białych i łaciatych po bardziej nietypowe odmiany. Atrakcja znajduje się w rejonie kołobrzeskiego portu, w podziemiach dawnego Kapitanatu Portu Morskiego. Wnętrze przypomina ogromną mysią norę z kolorowymi korytarzami i tematycznymi salami.

Gdy pogoda nie zachęca do spacerów, warto wybrać się w miejsce, które przenosi w zupełnie inną epokę. Muzeum Techniki i Komunikacji w Szczecinie to jedna z ciekawszych atrakcji w Zachodniopomorskiem dla miłośników motoryzacji, historii i techniki. Muzeum mieści się w zabytkowej zajezdni tramwajowej przy ul. Niemierzyńskiej 18A. W środku można zobaczyć m.in. zabytkowe samochody, motocykle, tramwaje, autobusy, rowery oraz eksponaty związane z historią komunikacji i przemysłu.

Jedną z najciekawszych atrakcji na deszczowy dzień jest planetarium w Morskim Centrum Nauki. Nowoczesna sala planetarium pozwala oglądać pokazy astronomiczne pod specjalną kopułą. Widzowie mogą tam poznać tajemnice Wszechświata.

REKLAMA 0011557335



eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011545655



eprasa.pl 6eb9ffed1a

#BARTŁOMIEJ KUBKOWSKI

Kubkowski dokonał niemożliwego! Jako pierwszy przepłynął Bałtyk wpław



FOT. FOT. MARCIN BIELECKI/PAP

To piąta jego próba i pierwsza zakończona sukcesem. Sportowiec dedykował swój wyczyn podopiecznym Fundacji Cancer Fighters



FOT. MARCIN BIELECKI/PAP

Pływak długodystansowy Bartłomiej Kubkowski po zakończeniu przeprawy wpław przez Morze Bałtyckie ze Szwecji do Polski, w Dziwnowie

Joanna Boroń

To moment, który przejdzie do historii światowego sportu. Bartłomiej Kubkowski – rekordzista świata w 24-godzinnym pływaniu, twórca projektu Ultra Baltic Swim – dokonał czegoś, co wcześniej nie udało się nikomu.

Wystartował ze szwedzkiej Kåsebergi i po 55 godzinach nieprzerwanej walki z żywiołem dopłynął do polskiego brzegu w Dziwnowie.

To była piąta – i, jak sam zapowiadał, ostatnia – próba Bartłomieja Kubkowskiego. Poprzednie kończyły się przed osiągnięciem celu - rok temu zabrakło mu 11 kilometrów.

Przez 55 godzin pozostawał w wodzie bez snu i bez odpoczynku, mierząc się z zimnem, falami, prądami i zmęczeniem. To jeden z najbardziej imponujących wyczynów sportowych ostatnich lat, który pokazuje, gdzie leżą granice ludzkich możliwości – i że czasem można je jeszcze przesunąć.

Wyprawa miała jednak nie tylko sportowy wymiar. Koszalinianin Bartłomiej Kubkowski od początku połączył swój historyczny projekt z pomocą potrzebującym. W trakcie wyzwania prowadził zbiórkę na rzecz podopiecznych Fundacji Cancer Fighters, wspierającej dzieci chorujące na nowotwory. W chwili publikacji tego artykułu na koncie zbiórki znajduje się już blisko 500 tysięcy złotych, a kwota wciąż rośnie.

Dla „Foki" bicie rekordów nie jest nowością. Wcześniej w Koszalinie ustanowił rekord świata w 24-godzinnym pływaniu. W ciągu jednej doby pokonał 4143 długości 25-metrowego basenu w koszalińskim aquaparku, przepływając łącznie 103 kilometry i 580 metrów – wynik, który przeszedł do historii światowego pływania długodystansowego.

Warto podkreślić, że Kubkowski nie jest jedynym Polakiem, który w tym roku podjął wyzwanie przepłynięcia Bałtyku. W tym samym czasie z morzem ponownie mierzyła się także olimpijka Karolina Szczepaniak, która również próbowała pokonać ten niezwykle wymagający akwen.

Karolina Szczepaniak przerwała próbę przepłynięcia Bałtyku po 58 godzinach.

SZCZERZE O CZWARTEJ PRÓBIE

Rok temu relacjonowaliśmy czwartą próbę przepłynięcia wpław Bałtyku przez Bartłomieja Kubkowskiego. 11 kilometrów od brzegu ekipa asekurująca pływaka podjęła trudną decyzję o wyciągnięciu pływaka z wody. Bartłomiej doszedł do siebie i opowiada co się wydarzyło.

Zabrakło 11 kilometrów do upragnionej mety. Bartłomiej „Foka Kubkowski" płynął bez przerwy 53 godziny, pokonał blisko 160 kilometrów - co jest wielkim osiągnięciem.

Pływak za pośrednictwem swoich mediów społecznościowych opowiada o tym dlaczego nie dopłynął do plaży w Dziwnowie: „Minuty przed startem stanąłem przed całą moją ekipą i poprosiłem o jedno: Nie wyciągajcie mnie z wody nawet jak bym Was o to błagał. Nie pozwólcie mi na to.

Po pierwszej nocy byłem pewny, że wschód słońca pokaże spokojny Bałtyk, ale nauczyłem się już, że na tym morzu jedyne czego można być pewnym to wody... Warunki pogodowe dawały się tak we znaki, boczna fala i godziny płynięcia pod prąd powodowały, że zaczynałem coraz bardziej wątpić w powodzenie tego projektu. W 31 godzinie krzyczałem, że to koniec, że nie ma możliwości płynięcia na takiej fali i mają mnie wyciągnąć, bo mam dość. Trzymali się obietnicy i z uśmiechem na twarzy kazali mi płynąć dalej. Spokój, radość i pewność, jaka od nich biła pozwoliła mi zajść tak daleko...



FOT. MARCIN BIELECKI/PAP

Wystartował 31 lipca 2026 roku ze szwedzkiej miejscowości Kaseberga. Jego celem było pokonanie dystansu około 160–170 kilometrów bez snu i dotykania łodzi

Fizycznie i mentalnie byłem przygotowany jak nigdy wcześniej. Momentami z boczną falą potrafiłem utrzymać tempo 4km/h po 40 godzinach pływania...

Kiedy przyszła 3 noc, zacząłem odczuwać lekkie znużenie, ale wciąż będąc w pełni świadomym. W pewnym momencie - około 52 godziny - byłem pewny, że już ten Bałtyk przepłynąłem.

W swojej głowie miałem wrażenie jak bym przeżył miesiąc życia. Widziałem metę, rozmawiałem z Wami na plaży, a nawet siedziałem w domu odpoczywając. Nagle zatrzymałem się i zapytałem ekipy gdzie płyniemy? Odpowiedzieli, że na metę. Zapytałem: ale po co? Przecież ja już przepłynąłem. Czemu nie możemy pojechać tam samochodem?

Totalnie straciłem świadomość tego, w jakim jestem miejscu, co się dzieje i dlaczego to robię. Rozmawiali ze mną tłumaczyli mi, że zostało 11 km, a ja potrafiłem się odwrócić i płynąć w drugą stronę. Starałem się w głowie obudzić, zrozumieć, gdzie jestem, ale obraz zaczął mi się rozmazywać. Kiedy Rafał zapytał mnie, czy wiem kim jest odpowiedziałem, że tak a chwilę później powiedziałem, że nie mam pojęcia. W tym momencie podjęli decyzję, żeby wyjąć mnie z wody. SAR szybko przetransportował mnie do karetki. Kiedy ratownik zapytał mnie ile przepłynąłem. Z uśmiechem odpowiedziałem: 170 km cały Bałtyk...

Każdy z Was jest częścią tej podróży. Z całego serca dziękuję Wam, że byliście ze mną – kończy swoją emocjonalną relację.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0111545012

TAM, GDZIE KOŃCZY SIĘ PLAŻA, ZACZYNA SIĘ MORSKA PRZYGODA

Odkryj bogactwo rejsów z Międzyzdrojów i Świnoujścia



Wakacje nad morzem mają swój rytm: spacer promenadą, lody, plaża, zachód słońca. Ale jest jeszcze jeden sposób, by zobaczyć Wybrzeże naprawdę inaczej — wejść na pokład statku i spojrzeć na Uznam oraz Wolin od strony wody.

Z Międzyzdrojów można wyruszyć w krótki, malowniczy rejs po Bałtyku. To idealna propozycja dla tych, którzy chcą poczuć morską bryzę, zobaczyć szerokie plaże, klify Wolińskiego Parku Narodowego i na chwilę oderwać się od wakacyjnego zgiełku. Krótka wyprawa, dużo widoków i zupełnie inna perspektywa na jeden z najpiękniejszych odcinków polskiego Wybrzeża.

Dla osób, które mają ochotę na dłuższą morską przygodę, ciekawą propozycją jest rejs w stronę Cesarskich Uzdrowisk: Ahlbeck, Heringsdorf i Bansin. To miejsca z wyjątkową architekturą uzdrowiskową, długą promenadą i eleganckim klimatem wyspy Uznam. Rejs pozwala połączyć odpoczynek na wodzie z odkrywaniem nadmorskich kurortów po niemieckiej stronie granicy.

Świnoujście również zaprasza na pokład — i to w kilku odsłonach. Latem szczególną atmosferę ma wieczorny rejs z DJ-em. Muzyka, morska bryza, widoki na Stawę Młyny, plażę i panoramę wybrzeża tworzą wakacyjny klimat idealny dla dorosłych, par i grup znajomych. To propozycja na letni wieczór, który zostaje w pamięci dłużej niż zwykły spacer po mieście.

Miłośnikom natury warto polecić całodniową wyprawę w kierunku Greifswalder Oie i wyspy Ruden. To rejs dla tych, którzy lubią odkrywać mniej oczywiste miejsca. Przy odrobinie szczęścia można zobaczyć szare foki odpoczywające na kamieniach lub pływające w wodzie. Bałtyk pokazuje tu swoje spokojniejsze, bardziej dzikie oblicze.





Jesteś w Świnoujściu albo Międzyzdrojach? Wejdź na pokład i odkryj region z innej perspektywy!

MIĘDZYZDROJE
Rejsy z molo
tel. +48 603 584 875
office@vikingtour.com.pl

ŚWINOUJŚCIE
Wybrzeże Władysława IV 35
tel. +48 502 691 878
info@adler-schiffe.pl

ADLER-SCHIFFE

REKLAMA 0011531318

Biuro Podróży Wybrzeżebis

WYCIECZKI JEDNODNIOWE





NOWE TRASY!

DANIA • SZWECJA • NIEMCY • POLSKA

Zapraszamy do biura!

UL. SŁOWACKIEGO 16,
ŚWINOUJŚCIE

+48 601 586 613
www.wybrzezebis.pl

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#ZACHODNIOPOMORSKIE

Kolej przyspiesza. W przyszłym roku liczba pasażerów ma przekroczyć 9 milionów

Marek Jaszczyński

Regionalna kolej w województwie zachodniopomorskim notuje kolejne rekordy. Jeszcze w 2020 roku z pociągów korzystało około 5 milionów pasażerów.

W ubiegłym roku było ich już 8,7 miliona, a w przyszłym liczba podróżnych ma wzrosnąć do 9,3 miliona. To efekt nowych bezpośrednich połączeń, lepiej ułożonego rozkładu jazdy i coraz krótszych czasów przejazdu.

Szczegóły dotyczące rozwoju regionalnych przewozów kolejowych zaprezentowano podczas I Konferencji Naukowo-Technicznej „Kolej w regionie zachodniopomorskim- inwestycje, rozwój, technika", która odbyła się na Wydziale Budownictwa i Inżynierii Środowiska Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele branży kolejowej, środowiska naukowego oraz administracji publicznej.

- Na przyszły rok planujemy przewieźć 9,3 miliona pasażerów. Tendencja wzrostowa utrzymuje się od kilku lat. W 2020 roku było to około 5 milionów podróżnych, a ubiegły rok zamknęliśmy wynikiem 8,7 miliona - powiedział Norbert Wełyczko, naczelnik Działu Handlowego Polregio w Szczecinie.

Jak podkreślił, za rosnącą liczbą pasażerów stoi nie tylko zwiększanie liczby pociągów, ale przede wszystkim lepsze zaplanowanie siatki połączeń. Jednym z najważniejszych rozwiązań było połączenie wcześniej oddzielnych relacji w dłuższe kursy, dzięki czemu pasażerowie nie muszą już przesiadać się w Szczecinie Głównym.

Powstały m.in. bezpośrednie połączenia ze Słupska przez Szczecin do Zielonej Góry, z Chojny do Świnoujścia, z Kostrzyna do Koszalina czy z Gryfina do Stargardu. Jak zaznaczył przedstawiciel Polregio, właśnie takie relacje zachęcają mieszkańców do przesiadki z samochodu do pociągu.

- Okazuje się, że pociągi z Chojny do Świnoujścia kursowały od lat o tych samych godzinach. Jednak dopiero zaoferowanie połączenia bezpośredniego sprawiło, że zaczęły z nich korzystać liczne grupy szkolne jadące na wycieczki do Międzyzdrojów - mówił.

Od przyszłego roku oferta przewozowa zostanie częściowo zmodyfikowana w związku z uruchomieniem połączeń do Polic. Część pociągów zmieni swoje relacje, jednak - jak zapewnia Polregio - tam, gdzie będzie to możliwe, utrzymane zostaną bezpośrednie kursy przejeżdżające przez Szczecin.



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Część pociągów zmieni swoje relacje, jednak - jak zapewnia Polregio - tam, gdzie będzie to możliwe, utrzymane zostaną bezpośrednie kursy przez Szczecin



FOT. ARCHIWUM GS24.PL

Coraz większym zainteresowaniem cieszy się również wspólny bilet metropolitalny, obowiązujący od września 2024 roku w pociągach Polregio

Duży nacisk położono również na cykliczny rozkład jazdy. Na trasie Szczecin - Poznań pociągi regionalne odjeżdżają co dwie godziny o stałych minutach, natomiast między Szczecinem a Gryfinem w godzinach porannego szczytu kursują co pół godziny.

- Taki rozkład jest łatwiejszy do zapamiętania. To sprawia, że kolej staje się bardziej przyjazna dla pasażerów - podkreślił Norbert Wełyczko.

Polregio reaguje również na największe potoki pasażerskie. Dobrym przykładem jest dodatkowy przyspieszony pociąg uruchomiony przed popołudniowym szczytem na trasie Szczecin – Gryfino. Skład odjeżdża kilka minut przed najbardziej obciążonym kursem i zatrzymuje się jedynie w Podjuchach oraz Gryfinie.

- W pierwszym tygodniu podróżowało nim około 80 osób. Dziś jest to już od 100 do 120 pasażerów dziennie - poinformował naczelnik Działu Handlowego Polregio.

Podobne dodatkowe połączenia uruchamiane są także przed świętami na trasach do Gryfic i Nowogardu, aby odciążyć najbardziej zatłoczone składy. Jednym z największych atutów nowego rozkładu jazdy mają być jeszcze szybsze połączenia nad morze. W weekendy między Szczecinem a Świnoujściem kursuje 18 par pociągów, w tym przyspieszone składy Błękitny, Błękitny Bis. - Wsiadamy do pociągu w Szczecinie i po godzinie wysiadamy w Międzyzdrojach. Samochodem, zwłaszcza latem, taki czas jest praktycznie nieosiągalny - zaznaczył Norbert Wełyczko.

REKLAMA 0011537270

MINI GOLF



PROFESJONALNY MINIGOLF

OSTATNIE WEJŚCIE
LETZTER EINLASS
LAST ADMISSION

Godzinę przed zamknięciem
Eine Stunde vor Schliessung
One hour before closing

WSTĘP, EINTRITT, ADMISSION

Runda (18 dołków) + nauka
Runde (18 Bahnen) + Lehrgang
Round (18 holes) + course

Spieler
Player
25 zł

kontakt:
tel. +48 506 650 195



ZAPRASZAMY

WOLNE POKOJE
MILIA
ul. Olszynowa 18
Trzęsacz

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011547795

- WIOSKA ARTYSTYCZNA - JANOWO '26 - W REPERTUARZE -













WIOSKA ARTYSTYCZNA JANOWO

PotęgaPrasy OBÓZ DZIENNIKARSKI

TYGODNIK ANGORA PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ I ŚWIATOWEJ

STICKMAN EVENT MANAGEMENT

UL. JANOWO 1 / WWW.JANOWO.ART / 66 54 777 54 / REPERTUAR:

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#ŚWINOUJŚCIE

Markowy Festiwal 2026 w Świnoujściu. Pięć dni koncertów, spektakli i spotkań

oprac. Julia Iwaniuk

Od 12 do 16 sierpnia w Świnoujściu odbędzie się szósta edycja Markowego Festiwalu. W programie znalazły się koncerty m.in. Mietka Szcześniaka.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Janusz Radek zaprezentuje program „Z Kosmicznej Mgły", a Monika Dryl wystąpi w muzodramie „Pani z telewizji", opowiadającym o świecie telewizji lat 80. i 90.

Markowy Festiwal po raz szósty zagości w Świnoujściu. Tegoroczna edycja potrwa pięć dni i obejmie wydarzenia muzyczne, teatralne oraz spotkania z przedstawicielami polskiej kultury. Festiwal rozpocznie się 12 sierpnia koncertem „Męskie Brzmienia" w Amfiteatrze im. Marka Grechuty. Na scenie wystąpi 20 artystów - wokalistów i aktorów, którzy zaprezentują aranżacje utworów rockowych, ballad oraz muzyki filmowej. W programie znalazł się także koncert „Zakochani" Katarzyny Dąbrowskiej i Marcina Januszkiewicza, musical Teatru Studio Buffo „100 lat polskiej piosenki" oraz koncert Mietka Szcześniaka „The Best Of - 40 lat na scenie". Stałym elementem festiwalu są „Rozmowy Festiwalowe" prowadzone przez Łukasza Maciejewskiego. W tym roku gośćmi spotkań będą Ewa Błaszczyk, Edyta Jungowska, Jan Peszek i Joanna Brodzik. W Galerii Sztuki Współczesnej ms44 odbędzie się natomiast wernisaż malarstwa Katarzyny Kukuły. Większość wydarzeń festiwalowych będzie bezpłatna. Bilety będą obowiązywać na pięć wydarzeń odbywających się w Amfiteatrze im. Marka Grechuty oraz Sali Teatralnej Miejskiego Domu Kultury. Cena biletu wynosi 80 zł.

13 sierpnia (czwartek):

17.00 - Festiwalowe Rozmowy: Ewa Błaszczyk - Hotel Radisson Blu Resort

19.00 - „Zakochani" - Katarzyna Dąbrowska i Marcin Januszkiewicz - Muszla Koncertowa przy Promenadzie

21.00 - „This Is A Women's World" - Amfiteatr im. Marka Grechuty

14 sierpnia (piątek):

17.00 - Festiwalowe Rozmowy: Edyta Jungowska - Hotel Radisson Blu Resort

19.00 - „Pani z TV" - Monika Dryl - Muszla Koncertowa przy Promenadzie

21.00 - „Kłam, kręć, klękaj" - Amfiteatr im. Marka Grechuty

15 sierpnia (sobota):

17.00 - Festiwalowe Rozmowy: Jan Peszek - Hotel Radisson Blu Resort

18.00 - Wernisaż malarstwa Katarzyny Kukuły - Galeria Sztuki Współczesnej ms44

19.00 - Mietek Szcześniak „The Best Of - 40 lat na scenie" - Sala Teatralna MDK

22.00 - „Świniopolis" Teatru Biuro Podróży - Muszla Koncertowa przy Promenadzie

16 sierpnia (niedziela):

17.00 - Festiwalowe Rozmowy: Joanna Brodzik - Hotel Radisson Blu Resort

19.00 - Janusz Radek „Z kosmicznej mgły" - Muszla Koncertowa przy Promenadzie

21.00 - Musical Studio Buffo „100 lat polskiej piosenki" - Amfiteatr.

REKLAMA 0111552001



Szukasz miejsca,
które będzie jednocześnie komfortową przestrzenią do wypoczynku i dobrą inwestycją?

Poznaj Klimaty Bałtyku w Dziwnowie.

- ★ Gotowe apartamenty na sprzedaż – dostępne od ręki
- ★ Tylko około 10 minut spacerem do plaży
- ★ Kameralne osiedle otoczone lasem i naturą
- ★ Apartamenty z balkonem, tarasem lub ogródkiem
- ★ Możliwość wynajmu i osiągania dochodu przez cały rok
- ★ To idealna propozycja zarówno dla osób marzących o własnym miejscu nad Bałtykiem, jak i inwestorów szukających nieruchomości z potencjałem.

KLIMATY BAŁTYKU

Sprawdź dostępne apartamenty i skontaktuj się z doradcą już dziś.
ul. Daglezji 93-94, Dziwnów
48 574 649 090
kontakt@klimatybaltyku.pl

Umów się na prezentację i wybierz apartament na sprzedaż dopasowany do swoich potrzeb.

www.klimatybaltyku.pl

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011549346

BALTIC
EXPERIENCE

WIĘCEJ NIŻ
NOCLEG NAD MORZEM



Zorganizuj pobyt, który zostanie w pamięci. Baltic Experience to oferta dla grup, które chcą połączyć relaks, atrakcje i wspólny czas nad morzem.





OFERTA DLA GRUP

-GRUPY SPORTOWE
-EVENTY FIRMOWE
-WYCIECZKI
-WIECZORY PANIEŃSKIE
-WIECZORY KAWALERSKIE
-IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
-POBYTY RODZINNE
-WYJAZDY INTEGRACYJNE





Kompleksowa organizacja

Zakwaterowanie i wsparcie na miejscu

Program dopasowany do grupy

Atrakcje, integracja i niezapomniane wspomnienia

www.baltic-experience.pl

info@baltic-experience.pl

+48 888 211 808

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#HOSSOLAND

Hossoland: magiczny las w parku rozrywki pod Gryficami już otwarty



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Hossoland to miejsce, w którym baśniowy świat spotyka się z nowoczesnym parkiem rozrywki, oferując atrakcje dla gości w każdym wieku



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Kolorowe strefy tematyczne, liczne atrakcje i dopracowana scenografia sprawiają, że Hossoland przyciąga zarówno rodziny z dziećmi, jak i miłośników parków rozrywki

Aleksander Luby

Magiczny las nie jest historią tylko dla tych, którzy wciąż wierzą w Świętego Mikołaja. To bajka również dla dorosłych. Niestety jedna z tych, w której Czerwony Kapturek spotyka sztuczną inteligencję, a granica między magią a AI zaczyna się niebezpiecznie zacierać.

● Czym jest więc Magiczny las, do którego weszliśmy w parku rozrywki Hossoland w Brojcach pod Gryficami?

W zasadzie to... zwykły las. Chociaż nie jest to takie oczywiste, bo przecież w nazwie jest słowo „magiczny", a u progu miały czekać na nas Trzy Świnki. I czekały, ale nie były to prawdziwe zwierzaki w przebraniach, a odlewy postaci z bajki. Poza nimi spotkaliśmy jeszcze 13 kolejnych bohaterów słynnych baśni. Gdzie więc w tym wszystkim magia?

Widok znanych mi bohaterów, przeniósł mnie do czasów, gdy zwracałem się przed snem do babci: „Poczytaj mi jeszcze". Wtedy uwierzyłem w czary i stało się to błyskawicznie.

Z tych magicznych wspomnień wybiła mnie myśl - czy to miejsce jest skierowane do dzieci, czy raczej do ich rodziców? Nie jestem pewien, czy w 2026 roku dzieci znają jeszcze Christiana Andersena albo braci Grimm?

BAJKI (NIE)ZAPOMNIANE. CZY TEN MODEL ROZRYWKI WCIĄŻ JEST AKTUALNY?

„Załóżmy", że żyjemy w świecie zdominowanym przez obrazki. Żaden rodzic nie czyta już dzieciom na dobranoc, tylko włącza dowolną bajkę ze streamingu. Mały Kubuś nie wie kim jest „Kot w Butach". Pewnego dnia udaje się z rodziną do Magicznego lasu i spogląda na tatę, który nie może się powstrzymać, żeby nie podzielić się z nim historiami ze swojego dzieciństwa. Dopiero w tym momencie odkrywa świat bajek i baśni, na którym były wychowywane kiedyś całe pokolenia.

I nie zrozumcie mnie źle. Wcale nie uważam, że spacer wśród postaci z bajek nie działa. Po prostu zastanawiam się czy nie działa inaczej, niż wielu osobom się wydaje.

To, co na pewno poczułem od razu to, że miejsce sprzyja odpoczynkowi. Aż chce się schować telefon do kieszeni i zapomnieć o reszcie świata. Spacer odbywa się w otoczeniu ćwierkających ptaków, Roszpunki opuszczającej swój warkocz w dół wieży, a nawet wieloryba, który próbuje zjeść Pinokia i jego tatę. Zaraz, zaraz... tylko, co wieloryb robi w lesie? Przyznaję, tego się nie spodziewałem, więc musiałem zrobić mu fotkę. I tyle było z mojego detoksu, bo...

STARE BAŚNIE VS. NOWA TECHNOLOGIA

Wieloryby w lesie nie są jeszcze niczym złym, ale sztuczna inteligencja budzi we mnie mieszane uczucia. Wiedziałem, że skądś znam styl obrazków przedstawiających historie bohaterów baśni. Gdy nagle zdałem sobie sprawę, że chyba nie śnię i to nie jest żadne zaklęcie, a AI. Po tym odkryciu nie byłem w stanie dalej rozkoszować się wspomnieniami oraz byciem tu i teraz. Oprócz wzroku, mam też całkiem wrażliwy słuch, z czego zdałem sobie sprawę chwilę później.

„Hej, wygeneruj mi 10 piosenek do parku rozrywki. W muzyce ma dominować wesoły klimat, który nawiązuje do radości, rodzinnej atmosfery i tego, że czas u nas płynie wolniej" - tak mogłaby brzmieć komenda, która poskutkowała moją konsternacją na temat wrażliwego słuchu.

WISIENKA NA TORCIE ATRAKCJI

Opuściłem las i wróciłem do spraw przyziemnych, a w moich bębenkach usznych zadrgała znana mi melodia i nienaturalny, robotyczny głos. Teraz to już kompletnie byłem przekonany, że muzyka, historyjki obrazkowe i animacje przedstawiające jedzenie w restauracji zostały zrobione przez tego samego „rzemieślnika", któremu daleko do bycia człowiekiem. Na mapie wycieczki został jeszcze jeden punkt - posiłek. Jedzenie, choć nie wyglądało jak to zaproponowane na animacjach AI, było całkiem smaczne. Strefa gastronomiczna, w której goście nakładali i ważyli jedzenie oferowała posiłki będące połączeniem stołówkowego menu z odrobiną kuchni nowoczesnej. Obecność stripsów i okrągłych kotletów z łososia, tylko to potwierdziła. Ale tak szczerze, to myślę, że w rankingu stołówek to miejsce uplasowałoby się naprawdę wysoko.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

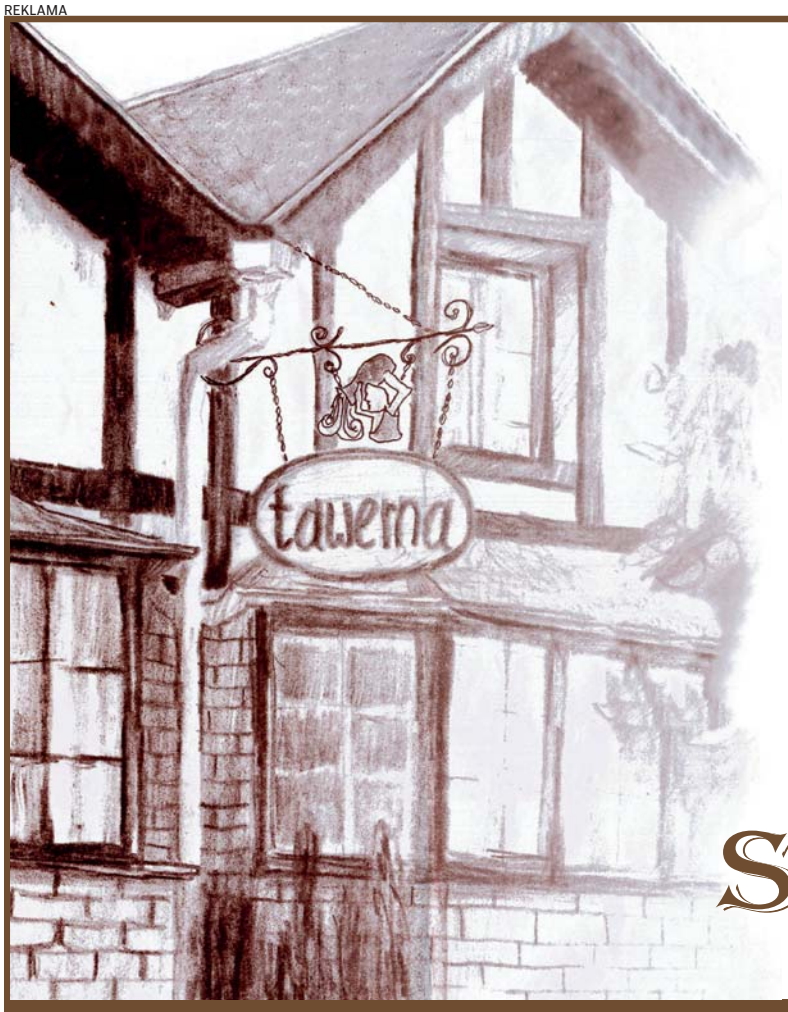
Spacer po Hossolandzie to okazja do odkrywania kolejnych zakątków parku, w których na odwiedzających czekają baśniowe motywy i rodzinna atmosfera

Na koniec pozostało mi tylko odpowiedzieć sobie na pytanie. Czy jeśli miałbym dzieci i czy jeśli nie obawiałbym się, że kolejnym krokiem AI po przejęciu Hossolandu jest przejęcie władzy nad światem, to czy zabrałbym moje pociechy do Magicznego lasu? Myślę, że bym zaryzykował. Kto wie, może nawet usłyszałbym „Nieee, tato znowu będziesz mi czytał? Pojedźmy rano do Magicznego lasu".

Być może właśnie na tym polega największa wartość tej atrakcji – nie na samych figurach, ale na rozmowach, które potrafią wywołać między rodzicami a dziećmi. Magiczny Las staje się wówczas nie tyle ekspozycją baśni, co pretekstem do wspólnego odkrywania historii, które dla jednych są wspomnieniem, a dla drugich zupełnie nowym światem.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011546947



www.tawernapodwodnikiem.pl

TAWERNA

"POD WODNIKIEM"

RESTAURACJA

SMAŻALNIA RYB

ul. Parkowa 12 72-350 Niechorze, tel. 91 386 36 11

50 metrów od poczty (kierunek molo, obok parku) Czynne cały rok.

REKLAMA 0011546332



Smak wakacji zaczyna się tutaj!

Jedz. Wracaj. Powtarzaj.

RYBNY RAJ

Z plaży prosto na najlepszą rybę

Świeża ryba, chrupiące frytki i konkretne porcje
- dokładnie to, na co masz ochotę po dniu na plaży.

prosto z kutra na twój talerz

Zawsze świeżo, zawsze na miejscu,
awsze z charakterem.

dania w kubełkach

Idealne na szybki głód i plażowy chill
Popsy, nuggetsy, stripsy, skrzydełka i więcej!

mega przekąski

Frytki, sardele, pierożki, Fish Box
- szybko, konkretnie, pysznie

zestawy obiadowe

Sandacz, dorsz, miruna, halibut, okoń nilowy
frytki i surówki

Duże porcje, prawdziwy smak i zero nudy

Grunwaldzka 115
72-346 Pobierowo

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#ŻAGLE 2026

Żagle 2026 przejmują Szczecin. Zobacz, kto zagra na wielkiej scenie



FOT. GS24

Organizatorzy zaprosili młodych artystów, którzy od kilku lat dominują na listach przebojów i cieszą się ogromną popularnością



FOT. ŻEGLUGA SZCZECIŃSKA TURYSTYKA WYDARZENIA

Pojawią się: Zespół Voo Voo wraz z Chórem Politechniki Morskiej w Szczecinie, Oskar Cyms, IRA i Dawid Kwiatkowski.

Łukasz Sobański

Już od piątku 14 sierpnia do niedzieli 16 sierpnia okolice Wałów Chrobrego i Łasztowni zostaną zapełnione programem atrakcji w ramach Żagli 2026. Mamy już program!

Żagle 2026 to jedno z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń tego lata. W piątek, 14 sierpnia, za sprawą Eska Music Tour na scenie pojawi się zróżnicowany program muzyczny, którego organizatorzy mają na celu zjednoczenie pokoleń. Pierwszy wieczór koncertowy rozpocznie Chór Politechniki Morskiej w Szczecinie pod dyrekcją Sylwii Fabiańczyk-Makuch wraz z zespołem Voo Voo. Do chóru dołączy Wojciech Waglewski.

Po tym rozpoczęciu pojawi się Oskar Cyms – wokalista programu 'Twoja Twarz Brzmi Znajomo', Bursztynowego Słowika oraz konkursu Przebój Lata Radia Zet i Polsatu. Wykonawca zaśpiewa swoje największe hity, w tym fragmenty swojego najnowszego albumu – 'Szkic i kontury'. Jako kolejny pokaże się zespół rockowy – IRA – obecny na scenie od końca lat 80. Uczestnicy festiwalu będą mogli usłyszeć przeboje takie jak 'Ona jest ze snu', 'Nadzieja' czy 'Wiara'.

Wieczór zakończy swoim występem Dawid Kwiatkowski. Wokalista na swoim koncie ma osiem albumów studyjnych oraz liczne platynowe i złote płyty. Laureat różnych nagród, tym Europejskiej Nagrody Muzycznej MTV, Bursztynowego Słowika i Telekamery zaprezentuje swoje najbardziej popularne utwory. Już w październiku możemy spodziewać się kolejnego albumu artysty zatytułowanego 'Południe'.

Podobnie jak rok temu podczas Żagli nie zabraknie rapowego akcentu. W sobotę 15 sierpnia w ramach Eska Music Tour wystąpią Queenkutee, Janusz Walczuk, Young Leosia, Kinny Zimmer i Blacha 2115.

Organizatorzy po raz kolejny przygotowali osobny dzień poświęcony fanom rapu, kontynuując formułę, która podczas ubiegłorocznej edycji spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem. W 2025 roku na szczecińskiej scenie wystąpili m.in. Tede, Aleshen, Grubson i Białas, a tegoroczny line-up ma dostarczyć równie wielu muzycznych emocji.

Tegoroczny line-up wyraźnie stawia na przedstawicieli tzw. nowej szkoły rapu. Organizatorzy zaprosili młodych artystów, którzy od kilku lat dominują na listach przebojów i cieszą się ogromną popularnością, szczególnie wśród młodszych słuchaczy. Taki wybór może jednak podzielić fanów gatunku – zwłaszcza tych, którzy preferują klasyczne brzmienie hip-hopu. Większość tegorocznych wykonawców łączy rap z elementami muzyki pop, trapu czy nowoczesnych brzmień, co odróżnia ich od artystów reprezentujących tradycyjny styl. Nie zmienia to jednak faktu, że są to jedni z najpopularniejszych twórców na polskiej scenie muzycznej, a ich koncerty regularnie przyciągają dużą rzeszę fanów. Wszystko wskazuje na to, że także podczas Żagli 2026 Wały Chrobrego wypełnią się publicznością.

Przy okazji szansę na zaprezentowanie swojej twórczości będzie miała młoda raperka pochodząca ze Szczecina, czyli Queenkutee. Całość koncert poprzedzi set DJ'a Tolo - jednego z organizatorów niedawnego festiwalu Project ZS.

Muzyczna rozgrzewka przed koncertową częścią wieczoru i pierwsza dawka energii pod Sceną Główną.

18:25–18:45 – QueenKutee - Pochodząca ze Szczecina artystka łączy nowoczesny rap z melodyjnymi brzmieniami i osobistym przekazem. Mimo młodego wieku ma już na koncie liczne koncerty, występy telewizyjne oraz nominację do tytułu Raperki Roku w plebiscycie Popkillery.



FOT. ŻEGLUGA SZCZECIŃSKA TURYSTYKA WYDARZENIA

Żaglowce, koncerty, rejsy po Odrze, i wiele innych. Wraz z wieloma atrakcjami, możemy się spodziewać również utrudnień w komunikacji

18:55–19:45 – Janusz Walczuk - Charakterystyczny styl, wyraziste teksty i pełne energii koncerty przyniosły mu szerokie grono fanów, a jego utwory osiągają miliony odtworzeń w serwisach streamingowych.

19:50–20:35 – Blacha 2115 - Jeden z najpopularniejszych reprezentantów młodego pokolenia i filar kolektywu 2115. „Casablanca", „Mademoiselle", „Braciszku", „Bonnie & Clyde" czy „Jolie Jolie" – te utwory doskonale zna publiczność w całej Polsce!

20:45–21:30 – Kinny Zimmer - Artysta znany z melodyjnego stylu, chwytliwych refrenów i współpracy z czołowymi przedstawicielami polskiej sceny hip-hopowej. Jego koncerty przyciągają tłumy, a kolejne utwory zdobywają miliony odtworzeń.

22:10–23:20 – Young Leosia - Finał sobotniego wieczoru będzie należał do pochodzącej ze Szczecina artystki, która w krótkim czasie podbiła polską scenę muzyczną. „Szklanki", „Jungle Girl" i „BFF" zabrzmią nad Odrą podczas pełnego energii i widowiskowej oprawy koncertu!

Na czas przygotowań i trwania wydarzenia, wprowadzone zostaną zmiany w ruchu drogowym oraz komunikacji miejskiej. Dodatkowe autobusy i tramwaje, zamknięte ulice, objazdy, a nawet system przepustek dla mieszkańców. Jakich zmian możemy się spodziewać? Część ulic zostanie zamknięta, a na trasach pojawią się dodatkowe autobusy i tramwaje.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011547725

Świat Zdrowia

Apteka Na Grunwaldzkiej

ul. Grunwaldzka 52B, 72-346 Pobierowo

tel. 91 384 37 83

GODZINY OTWARCIA:

pon.-pt. 8:00-21:00
sob. 9:00-21:00
nd. 10:00-20:00

REKLAMA 0011547375

Słodkie CENTRUM NIECHORZE

Ponad 3 dekady nad morzem!



- Gofry kraftowe
- Własna receptura
- Lody włoskie
- Kawa LaVazza
- Desery

Zapraszamy codziennie 10-22!

NIECHORZE ulica Parkowa 4D

@Słodkie Centrum, Niechorze
/slodkiecentrum.niechorze/

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#TRZĘSACZ

Trzęsacz to więcej niż tylko ruiny. Przewodnik po skarbach nadmorskiej wsi



FOT. AM

Plaża jest chętnie wybierana zarówno przez osoby szukające spokojnego wypoczynku, jak i miłośników morskich kąpieli



FOT. AM

Malownicze widoki sprawiają, że jest to również doskonałe miejsce na spacery i fotografowanie nadmorskiego krajobrazu

Eliza Ciepielewska

To urokliwe miejsce, położone tylko kilometr na zachód od Rewala, zachwyca swoim nadmorskim urokiem, otoczone lasami i majestatycznymi klifami.

Co warto zobaczyć w Trzęsaczu? Trzęsacz, mała nadmorska miejscowość położona niedaleko Rewala, kusi swoimi atrakcjami. Zabytkowe ruiny kościoła św. Mikołaja, plaża pod klifem czy historyczne pałace - to tylko niektóre z powodów, dla których warto odwiedzić to miejsce. Oto najciekawsze atrakcje Trzęsacza!

To wieś o bogatej historii, sięgającej XIV wieku. Początkowo należała do biskupów kamieńskich, a później zmieniała właścicieli kilkakrotnie.

Dziś Trzęsacz to popularna miejscowość turystyczna, która zachwyca nie tylko pięknymi widokami, ale także swoją historią.

Największą atrakcją Trzęsacza są bez wątpienia ruiny kościoła św. Mikołaja, datowane na XV wiek. To zabytek, który przyciąga turystów z całego kraju. Historia tego kościoła to także historia walki z niszczącym wpływem morza na ląd. Kościół św. Mikołaja w Trzęsaczu, niegdyś okazała budowla, dziś jedynie ruiny położone na skraju klifu.

Zbudowany pierwotnie jako drewniana świątynia, później przebudowany na murowaną, stał się jednym z najbardziej okazałych kościołów wiejskich Pomorza Zachodniego.

Historia tego miejsca to fascynująca opowieść o wpływie morza na ląd. Choć dzisiaj pozostała jedynie fragment południowej ściany, to kiedyś był to imponujący gotycki kościół. Jak to możliwe, że majestatyczny kościół przekształcił się w ruiny? Otóż winę za to ponosi abrazja - proces, w wyniku którego linia brzegowa stopniowo przesuwa się ku budynkom zbudowanym blisko brzegu. Już w 1750 roku kościół znajdował się zaledwie 58 metrów od klifu, a w 1868 roku ta odległość zmalała do zaledwie jednego metra.

Podmywanie klifu przez morze stopniowo przybliżało linię brzegu do kościoła. Pomimo prób zatrzymania tego zjawiska, kościół sukcesywnie poddawał się erozji. Ostatnie nabożeństwo odbyło się tu 2 marca 1874 r., a ze względów bezpieczeństwa budynek zamknięto 2 sierpnia 1874 r. Jak mieszkańcy wioski tłumaczyli powolne odbieranie świątyni przez morze? Wśród wielu legend związanych z kościołem, jedna opowiada o Zielenicy - bogini morza, złowionej przez rybaków i więzionej przez miejscowego proboszcza. Po jej śmierci, ojciec, Bałtyk, wysłał fale, by odebrać ciało córki i przenieść je na dno morza.

W 2002 roku zbudowano nowe fundamenty pod ruiny kościoła i wzmocniono je za pomocą dwóch pionowych słupów wapienno-cementowych o wysokości 15 metrów oraz skośnej kotwy gruntowej tej samej długości.

Podstawę klifu oraz zbocze zabezpieczono za pomocą 80-metrowej opaski brzegowej wykonanej z koszy siatkowych wypełnionych kamieniem (technika gabionowa), które wspierają materace z siatki z materiałem umożliwiającym roślinność, co sprzyja stabilizacji terenu.

Trzęsacz to nie tylko ruiny słynnego kościoła. Poza historycznymi zabytkami Trzęsacz oferuje również inne atrakcje dla turystów. Plaża pod wysokim klifem, kolei wąskotorowa, zespół pałacowo-folwarczny czy multimedialne Muzeum Trzęsacza - to tylko niektóre z nich.

W Muzeum, przy udziale specjalistów, można przenieść się w czasie, poznając historię kościoła, legendy czy geograficzne ciekawostki regionu. Dzięki różnorodnym atrakcjom miejscowość przyciąga zarówno miłośników historii, jak i osoby szukające aktywnego wypoczynku nad morzem.



FOT. AM

Odkryj to magiczne miejsce już dziś! To doskonały kierunek na jednodniową wycieczkę lub dłuższy wypoczynek nad polskim morzem

Nadmorska Kolej Wąskotorowa - prawdziwa perła dla miłośników podróży koleją. Unowocześniona linia kolejowa kursuje na trasie pomiędzy Gryficami a Pogorzelicą, przecinając 3 gminy powiatu gryfickiego.

To niezapomniana podróż z widokiem na wybrzeże i morze. Przejazd zabytkowym składem pozwala w wyjątkowy sposób podziwiać nadmorskie krajobrazy i okoliczne miejscowości.

MuzeON - Multimedialne Muzeum Trzęsacza - Poczuj niezwykłą atmosferę tego miejsca, które łączy w sobie elementy legend i nauki. Przenieś się w czasie i przestrzeni, poznając tajemnicze historie i ciekawostki geograficzne.

MuzeON to miejsce, które zachwyca zarówno dzieci, jak i dorosłych. Ile wynosi koszt zwiedzania? Za bilet normalny zapłacisz 29 zł, bilet ulgowy to koszt 24 złotych.

Nowoczesne prezentacje multimedialne sprawiają, że zwiedzanie jest ciekawym doświadczeniem dla całych rodzin.

Plaża pod klifem - wyobraź sobie spędzanie dni na piasku, którego granice sięgają pod wysokie klify. Plaża w Trzęsaczu zachwyca swoim urokiem i niezwykłą atmosferą. To idealne miejsce na leniwe dni spędzone nad Bałtykiem.

Wystawa Miniatur Kolejowych na dworcu Nadmorskiej Kolei Wąskotorowej - miejsce, gdzie możesz zobaczyć modele najróżniejszych pociągów z całego świata. Od zabytkowych parowozów po nowoczesne cudów techniki.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0111550565

PRZYSTAŃ RYBACKA

OD 1999 ROKU

SERWUJEMY MORZE NA TALERZU

Smak Bałtyku

BEZ KOMPROMISÓW

- świeży dorsz z lokalnych połowów
- ryby smażone, z grilla, z pieca
- śniadania • dziecięce menu

Wakacje smakują lepiej nad morzem!

NIECHORZE | ul. Parkowa 9

REWAL | ul. Klifowa 8

MIĘDZYWODZIE | ul. Wojska Polskiego 12

POBIEROWO | ul. Grunwaldzka 56

/przystan_rybacka | /przystanrybacka







REKLAMA 0011548426









Muszelka Bar & Bistro

BAR & BISTRO MUSZELKA

— Niechorze —

Vis-à-vis kolejki wąskotorowej | Duży parking

ŚNIADANIA I DOMOWE OBIADY (8:00–19:00)

FAST FOOD (12:00–24:00)

DRINK BAR (16:00–24:00)

- PIZZA
- MAKARONY
- KEBAB
- BURGERY

DLA CAŁEJ RODZINY

ATRAKCJE DLA DZIECI | PODJAZD DLA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI | OBIEKT MONITOROWANY







Noclegi z pełnym wyżywieniem

691 699 296



CODZIENNIE (20:00–24:00) wieczory taneczne Gra DJ/wokalista Robert Sito

Serdecznie ZAPRASZAMY!

Miejsce, do którego chce się wracać!

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#REWAL

Rewal to nadmorski kurort, który łączy historię, sport i wyjątkowe atrakcje



FOT. AM

Lato w gminie Rewal to szerokie plaże, nadmorskie spacery i chwile, które najlepiej smakują z szumem Bałtyku w tle



FOT. GMINA REWAL

Gmina Rewal zachęca do aktywnego wypoczynku, od porannych spacerów brzegiem morza, przez wycieczki rowerowe, po wieczorne zachody słońca

Natalia Sobierajska

Rewal od lat przyciąga turystów szeroką plażą, malowniczym klifem i licznymi atrakcjami. To jednak nie tylko popularny nadbałtycki kurort.

To także miejscowość o bogatej historii, rozwiniętej infrastrukturze sportowej i jednej z największych atrakcji regionu - Nadmorskiej Kolei Wąskotorowej.

Pierwsza wzmianka o Rewalu pochodzi z 1434 roku, a w XV wieku miejscowość należała do rodu Flemmingów. Na przestrzeni wieków wieś rozwijała się jako osada rybacka, by już w XIX wieku stać się popularnym kurortem nadmorskim.

Pierwsi letnicy przyjeżdżali tutaj już w latach trzydziestych XIX wieku, zachęceni możliwością korzystania z ciepłych kąpieli morskich.

Ważnym momentem w rozwoju miejscowości było uruchomienie połączeń Gryfickiej Kolei Wąskotorowej - najpierw z Gryficami i Niechorzem, a następnie z Trzebiatowem.

Dziś Rewal jest jednym z najchętniej odwiedzanych kurortów polskiego wybrzeża. Szeroka, piaszczysta plaża oraz wysokie klifowe wybrzeże przyciągają zarówno miłośników wypoczynku, jak i osoby szukające pięknych widoków.

Taras widokowy przy ulicy Parkowej to jedno z najlepszych miejsc do podziwiania wschodów i zachodów słońca nad Bałtykiem, a podczas sztormów pozwala obserwować potęgę morskiego żywiołu.

Co warto zrobić podczas wakacji w Rewalu? Jedną z największych atrakcji Rewala jest Park Wieloryba przy ulicy Kamieńskiej. To miejsce, w którym można zobaczyć repliki wielu gatunków zwierząt zamieszkujących morza i oceany świata.

Interaktywne ekspozycje oraz edukacyjny charakter obiektu sprawiają, że jest to popularny cel rodzinnych wycieczek.

Rewal od lat stawia również na rozwój sportu. Od 1985 roku organizowany jest tutaj Międzynarodowy Festiwal Szachowy „Konik Morski Rewala", który przyciąga zawodników z kraju i zagranicy.

Miejscowość dysponuje nowoczesnym kompleksem sportowo-rekreacyjnym z halą widowiskowo-sportową, przystosowaną do rozgrywania meczów siatkówki, piłki ręcznej, koszykówki, futsalu czy badmintona.

Do dyspozycji sportowców pozostają także pełnowymiarowe boisko piłkarskie ze sztuczną nawierzchnią i oświetleniem, bieżnia lekkoatletyczna, korty tenisowe, skatepark oraz urządzenia do konkurencji lekkoatletycznych.

Sportowe tradycje kontynuuje również Ludowy Klub Sportowy „Wybrzeże Rewalskie" Rewal, działający od 1973 roku.

Klub zapisał się w historii polskiego futbolu rekordowym zwycięstwem 53:0 odniesionym w meczu ligowym z Pomorzaninem Nowogard, co do dziś pozostaje najwyższym wynikiem w historii oficjalnych rozgrywek piłkarskich w Polsce.

Charakterystycznym elementem krajobrazu Rewala jest również przystań morska, z której korzystają miejscowi rybacy. To właśnie tutaj można zobaczyć kutry wracające z połowów oraz poczuć klimat nadmorskiej miejscowości, w której tradycje rybackie są wciąż żywe.

Dużą atrakcją pozostaje także Nadmorska Kolej Wąskotorowa. Zabytkowe pociągi kursują na trasie Gryfice - Pogorzelica, zatrzymując się również w Rewalu.

Przejazd historycznym składem pozwala podziwiać nadmorskie krajobrazy i jest jedną z najchętniej wybieranych atrakcji przez turystów odwiedzających region.

W sezonie letnim pociągi kursują codziennie według regularnego rozkładu jazdy, umożliwiając wygodne zwiedzanie okolicznych miejscowości.



FOT. AM

Wakacje w gminie Rewal to połączenie nadmorskiego klimatu, malowniczych krajobrazów i atrakcji, które sprawiają, że do tego miejsca chce się wracać

Rewal to miejsce, które z powodzeniem łączy bogatą historię z nowoczesną infrastrukturą turystyczną i sportową.

Piękne plaże, klifowe wybrzeże, liczne atrakcje dla rodzin, wydarzenia sportowe oraz wyjątkowa kolej wąskotorowa sprawiają, że od lat pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych kurortów polskiego wybrzeża. Turyści, którzy właśnie rozpoczynają urlop nad morzem w Rewalu mogę liczyć nie tylko na słońce i wysokie temperatury, ale sporą listę lokalnych atrakcji oraz wakacyjnych wydarzeń.

Najpopularniejsze miejsca do odwiedzenia to m.in.:

- Park Wieloryba;
- Baza Rybacka;
- Stalowe wieloryby na placu Sikorskiego;
- Aleja róż i zakochanych z rzeźbami Małego Księcia oraz Romea i Julii;
- Nadmorska Kolej Wąskotorowa;
- Taras widokowy.

Do listy można też dodać sąsiednie kurorty należące do gminy. Niechorze ze słynną latarnią morską, Trzęsacz z zabytkową ścianą kościoła ustawioną na zboczu klifu, a także Pustkowo, gdzie stoi replika krzyża z Giewontu czy Pobierowo słynące z licznych punktów rozrywkowych. Gmina zaplanowała też wiele wydarzeń. Sierpień w Amfiteatrze w Rewalu zapowiada się pełen muzycznych emocji, fantastycznych koncertów i niezapomnianych wakacyjnych wieczorów nad Bałtykiem.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0111548051

PAŁAC KSIĄŻĘCY

MUZEUM PAŁACOWE

Zanurz się w niezwykłej atmosferze Pałacu Książęcego - miejsca, gdzie historia spotyka się ze sztuką!

Jego korzenie sięgają średniowiecza, kiedy pełnił funkcję rezydencji książąt pomorskich. W XVII wieku przeszedł gruntowną przebudowę, nadającą mu barokowy charakter, który podziwiamy.

W ofercie Muzeum audioprzewodniki w języku polskim, niemieckim i angielskim.

CZYNNE W SEZONIE (15.06-30.09):
WTOREK-SOBOTA 10.00-18.00
POZA SEZONEM:
WTOREK-PIĄTEK 10.00-17.00
SOBOTA 10.00-15.00



TRZEBIATOWSKI OŚRODEK KULTURY

MUZEUM PAŁACOWE
Trzebiatów, ul. Wojska Polskiego 67
✆ 91 38 72 614 | ✆ 798 061 625
tok@trzebiatow.pl

REKLAMA 0111549384

Ulubiona
NOCLEGI I RESTAURACJA

ULUBIONA ZAPRASZA
na **DOMOWE JEDZENIE**
przez CAŁY ROK

NA HASŁO WYDANIE NADMORSKIE 10% RABATU



zupa dnia
10 PLN



schabowy surówki + frytki
39 PLN



pierogi ruskie
29 PLN



kącik dla dzieci



duży ogródek

Al. Bursztynowa 74, Niechorze tel. 721 005 644

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#LEGENDY

Pomorze Zachodnie pełne legend. Odkryj region przesiąknięty magią!

Joanna Boroń

Ruszaj w podróż śladem morskich duchów i walecznych bohaterów. Te historie wciągną cię bez reszty.

Województwo zachodniopomorskie to miejsce, gdzie historia splata się z magią dawnych opowieści. Wśród zamków, jezior i nadmorskich miejscowości narodziły się legendy, które do dziś budzą emocje. Od duchów niesprawiedliwie osądzonych kobiet po magiczne talary i rusałki - Pomorze Zachodnie skrywa wiele niezwykłych historii.

Sydonia von Borck to najsłynniejsza postać z pomorskich legend. Szlachcianka z Pęzina została niesłusznie oskarżona o czary i skazana na spalenie na stosie. Zanim zginęła, miała przekląć książęcy ród Gryfitów - i rzeczywiście, niedługo po jej śmierci dynastia wygasła. Do dziś w murach zamku w Pęzinie podobno słychać jej kroki, a nocami widać jej zjawę. Sydonia stała się symbolem niesprawiedliwości, ale też kobiecej siły i odwagi wobec losu.

W Darłowie od pokoleń opowiada się o rybaku Janku, który na plaży znalazł tajemniczego talara. Moneta miała moc spełniania życzeń, a Janek, zamiast wykorzystać ją dla siebie, pomagał innym. Wkrótce całe Darłowo zaczęło się bogacić i rozwijać. Gdy rybak zniknął, talar ponoć zatonął w Bałtyku, ale do dziś mówi się, że czasem można go znaleźć na plaży - wystarczy mieć czyste serce i dobre intencje.

Nad jeziorem Nowogardzkim, w księżycowe noce, można podobno usłyszeć cichy śpiew. To rusałka - dusza dziewczyny, która zginęła z miłości do rybaka.



FOT. CEZARDE62/WIKIMEDIA.ORG

Każde jezioro, zamek i nadmorska wioska skrywają opowieść - o miłości, zdradzie, odwadze lub magii

Zaklęta w wodnego ducha, nie mogła opuścić jeziora, ale wierny rybak co noc przychodził, by ją zobaczyć. Ich miłość przetrwała nawet przekleństwo. Do dziś w Noc Kupały wielu mieszkańców składa kwiaty nad wodą, wierząc, że rusałka wciąż czuwa nad jeziorem.

Legenda o Zielenicy opowiada o pięknej córce morskiego boga, która zakochała się w rybaku. Bałtyk nie pozwolił na ten związek i zamienił córkę w morską roślinę. Z jej łez powstały perły, które dziś są symbolem miłości i tęsknoty. Mówi się, że podczas sztormu można usłyszeć jej wołanie.

W czasach, gdy Trzebiatów został zaatakowany przez wrogów, sprytne mieszkanki miasta wpadły na niezwykły pomysł. Ugotowały wielkie ilości gorącej kaszy i wylały ją na napastników z murów obronnych. poparzeni i przerażeni najeźdźcy, uciekli, a miasto zostało ocalone.

Niedaleko jednego z zachodniopomorskich zamków rozciąga się jezioro, o którym mówi się, że zamieszkują je zaklęte dusze. Zła czarownica zamieniła młodych ludzi w łabędzie. Dopiero miłość dzielnego rycerza, który pokochał jednego z ptaków, przełamała zaklęcie. Łabędzie wróciły do ludzkiej postaci, a jezioro stało się miejscem, gdzie miłość zwycięża.

REKLAMA 0111550639

BAR JOKER
Smaczne jedzenie i robi wrażenie!

Od ponad 30 lat karmimy domowym smakiem

Zjedz w przytulnym wnętrzu lub klimatycznej altanie pełnej kwiatów



Śniadania w formie bufetu szwedzkiego
8:00 - 10:00
obiady jak u mamy
13:00 - 17:00



MISTRZOWIE SMAKU 2025

I miejsce
w powiecie kamieńskim!

Stefana Żeromskiego 18
DZIWNÓW
697 255 929

PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0111534629

WILLA STER
MIĘDZYZDROJE





Willa Ster

w Międzyzdrojach to więcej niż miejsce na mapie – to przestrzeń, w której każdy moment staje się okazją do celebracji życia. Urok historycznej kamienicy.



ul. Bohaterów Warszawy 16
Międzyzdroje
✆ 48 602 575 755
✆ 48 91 32 82 610
recepcja@willaster.pl

Zarezerwuj już dziś

NEPTUN

Smażalnia Ryb

w Dziwnowie zaprasza







RYBY SMAŻONE I Z PIECA (na wagę): halibut - łosoś - sandacz - dorsz - pstrąg - morszczuk - miruna - sola
ZESTAWY OBIADOWE: kotlet schabowy, kotlet po szwajcarsku, stek z karkówki, pieczeń wieprzowa w sosie, kotlet de volaille, polędwiczki drobiowe, placki ziemniaczane, filet drobiowy, nuggets
ZUPY • PIEROGI • FAST FOOD: kebab w bułce, kebab zestaw, zapiekanki, tortilla, hot-dog, hamburger

ul. Mickiewicza 1, DZIWNÓW, tel. 608 710 921

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#KOŁOBRZEG

Kołobrzeg, czyli miasto, które uzdrawia. Co warto zobaczyć?



FOT. PEXELS

Kołobrzeg to doskonały wybór dla tych, którzy chcą w pełni cieszyć się urokami nadmorskiego kurortu



FOT. PEXELS

Kołobrzeg jest jednym z najchętniej odwiedzanych przez rodaków miejsc

Eliza Ciepielewska

Kołobrzeg, jedno z najchętniej odwiedzanych nadmorskich miast w Polsce, oferuje mnóstwo atrakcji zarówno na wakacje, jak i poza sezonem.

Jego niepowtarzalny klimat i właściwości lecznicze przyciągają turystów z całego kraju. To właśnie dlatego Kołobrzeg nazywany jest „miastem, które uzdrawia" - na jego terenie mieści się ok. 30 ośrodków uzdrowiskowych. Co zobaczyć w Kołobrzegu? Zobaczcie najciekawsze atrakcje miasta.

Status uzdrowiska miasto Kołobrzeg otrzymało już w 2005 roku. Wiadomo natomiast, że już w roku 1802 leczniczy potencjał tej nadmorskiej miejscowości został dostrzeżony przez pruskiego oficera Jana Henryka Helda. Został on skazany na pobyt w Twierdzy Kołobrzeg. Jego pobyt zaowocował książką na temat tamtejszego kąpieliska morskiego. Później w Kołobrzegu utworzone zostały kąpieliska dla kobiet, mężczyzn, rodzin z dziećmi oraz łazienki solankowe. Pod koniec XIX wieku do kąpieli zaczęto stosować także borowinę, która ma silne właściwości przeciwzapalne. Wraz z rozwojem kolei oferta uzdrowiskowa Kołobrzegu stale się rozrastała, a dziś mieści się tam ok. 30 ośrodków uzdrowiskowych, z których chętnie korzystają przyjezdni z całego kraju.

Jeśli chcesz zobaczyć uroki starego miasta, koniecznie odwiedź rynek w Kołobrzegu. Tam możesz podziwiać gotycką katedrę św. Marii oraz piękny ratusz.



FOT. PEXELS

Dla każdego znajdzie się tu coś ciekawego do zobaczenia i zrobienia

Spacer uliczkami starego miasta pozwoli poczuć klimat Kołobrzegu. To także doskonałe miejsce dla miłośników sportów wodnych. Warto wybrać się na wycieczkę kajakową po rzece Parsęta lub wypożyczyć rower wodny i spróbować swoich sił na falach Bałtyku. Polecamy również okoliczne trasy rowerowe. Dla miłośników historii polecamy wizytę w Kołobrzeskim Skansenie Morskim.

WIEŻA CIŚNIEŃ I BROWAR COLBERG W KOŁOBRZEGU

Neogotycka wieża ciśnień z czerwonej cegły to obecnie browar Colberg. Miłośnicy dobrego piwa z pewnością ucieszą się z możliwości wypicia „złotego trunku" w miejscu pełnym historii, prosto z Kołobrzeskiej Fabryki Piwa. Na parterze dawnej wieży ciśnień można obecnie spróbować lokalnego piwa oraz zjeść w restauracji. To idealne miejsce na majówkowe spotkanie w gronie przyjaciół i znajomych.

Kołobrzeski Skansen Morski - miłośnicy historii koniecznie muszą odwiedzić oddział Muzeum Oręża Polskiego. Kołobrzeski Skansen Morski jest wypełniony wojennymi okrętami oraz zabytkami techniki wojskowej. Znajdują się tam takie jednostki jak okręt patrolowy 912 ORP Fala i kuter rakietowy 205 ORP Władysławowo. Można też zobaczyć pozostałości z legendarnego niszczyciela ORP Burza.

MOLO W KOŁOBRZEGU

Molo w Kołobrzegu zostało otwarte w roku 1971. Molo ma długość 220 metrów i szerokość 9 metrów. Na jego końcu znajduje się dwupoziomowa głowica, która może być wykorzystana przystań dla małych statków wycieczkowych.

Latarnia Morska w Kołobrzegu to obowiązkowy punkt wizyty w tym nadmorskim kurorcie. Z jej szczytu można podziwiać wygląd okolicy. Obecny budynek latarni morskiej został wybudowany w 1945 roku.

Obrotowa Kawiarnia w Kołobrzegu na szczycie hotelu Arka Medical SPA to najwyżej położona kawiarnia w Kołobrzegu. Nie jest to tylko zwykła kawiarnia a bardzo ciekawa atrakcja miasta.

Kawiarnia jest zbudowana z tafli grubego, hartowanego szkła. Ciekawostką konstrukcyjną „Obrotowej Kawiarni" jest mechanizm, który obraca się wokół własnej osi. Dzięki temu mechanizmowi kawiarnia obraca się, prezentując całą okolicę.

Ścieżki rowerowe w okolicy Kołobrzegu. Jeśli lubicie aktywny odpoczynek, to okoliczne trasy rowerowe będą idealnym uzupełnieniem nadmorskiego wypoczynku. W okolicy Kołobrzegu znajduje się ponad czterdzieści kilometrów tras rowerowych. Korzystanie z takiego aktywnego wypoczynku nie musi oznaczać pakowania roweru na wyjazd. Na miejscu działają wypożyczalnie, dzięki którym wygodnie wypożyczyć jednoślad.

REJS STATKIEM Z KOŁOBRZEGU

Wakacje nad morzem to idealny pretekst do rejsów. Jeśli wybierzemy się z dzieckiem do Kołobrzegu, to warto wziąć pod uwagę rejs statkiem stylizowanym na piracki.

PORT RYBACKI I TARG RYBNY W KOŁOBRZEGU

Kołobrzeg to także świeże ryby. Jeśli kochacie gotować to i zamierzacie korzystać ze swoich umiejętności kulinarnych w trakcie majówkowego wyjazdu, to wyprawa po świeżo złowione ryby powinna znaleźć się na waszej liście rzeczy do zrobienia w Kołobrzegu.

RATUSZ W KOŁOBRZEGU

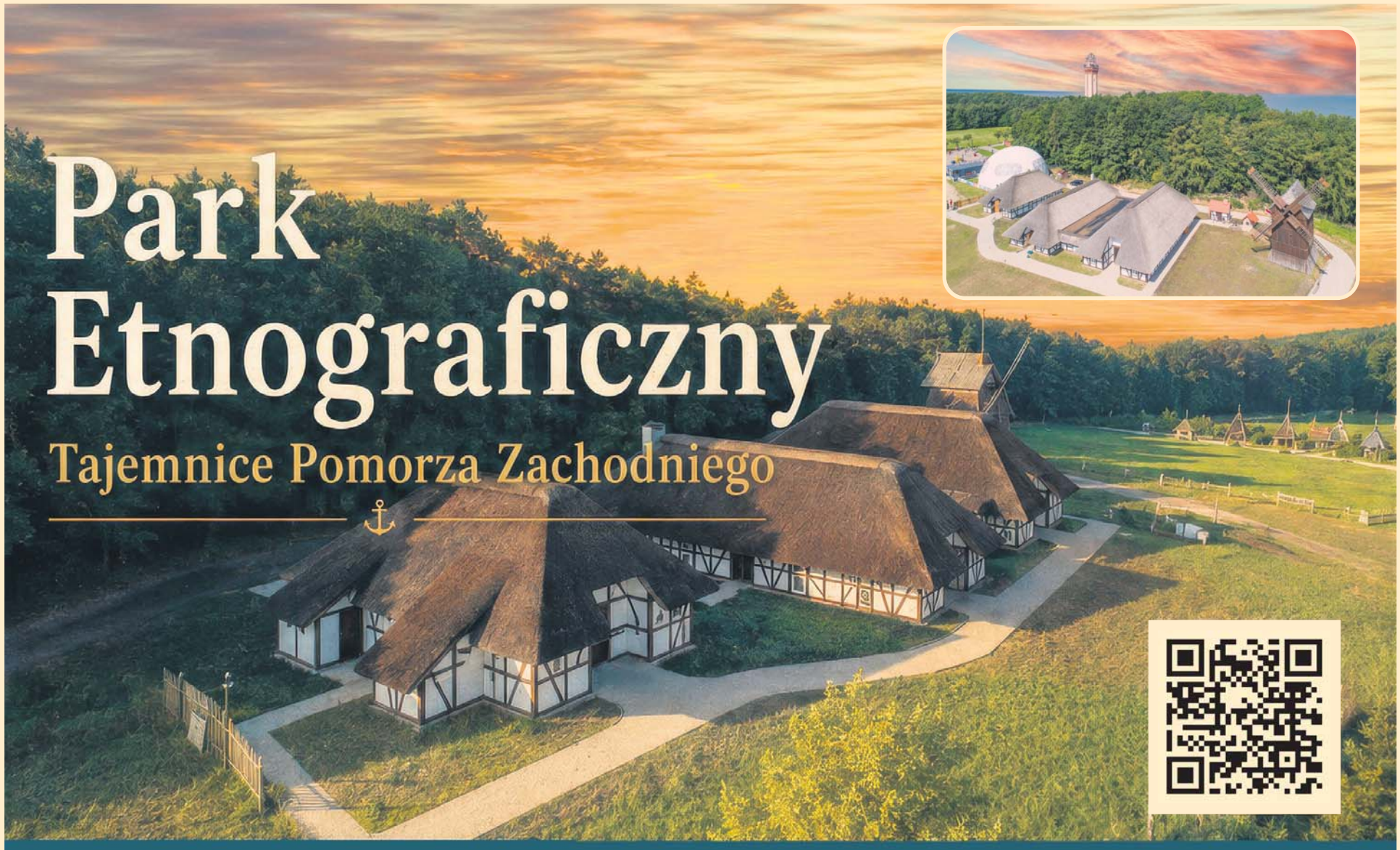
To neogotycka budowla zaprojektowana przez Karla Friedricha Schinkla. Nowy ratusz stanął w miejscu średniowiecznego ratusza zburzonego w 1807 roku.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0111553249

PARK ETNOGRAFICZNY NIECHORZE

PRZENIEŚ SIĘ DO DAWNEGO POMORZA



Park Etnograficzny

Tajemnice Pomorza Zachodniego

- Rybołówstwo
- Młynarstwo
- Ratownictwo
- Fauna i flora Bałtyku

Otwarte codziennie od 10:00 do 18:00

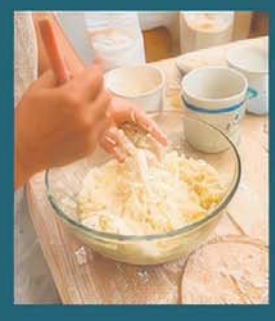
Bilet normalny: 25 zł | Bilet ulgowy: 18 zł

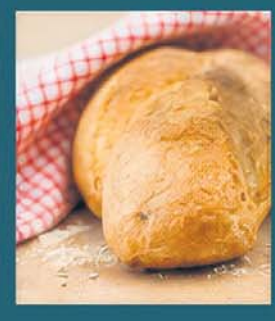
WARSZTATY

Droga masła



Droga chleba





przy Latarni Morskiej
ul. Ludna 22, 72-350 Niechorze

732 568 752
parketnograficzny.pl

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#POMORZE ZACHODNIE

Nie tylko plaże i morze - poznaj niezwykłe atrakcje Pomorza Zachodniego

Emil Hoff

Region skrywa wiele mało oczywistych miejsc. Od największego grabowego labiryntu i średniowiecznych grodzisk, przez tajemnicze kręgi i opuszczone miasta.

Ogrody Hortulus Spectabilis pod Dobrzycą to niezwykłe miejsce. Można tu zgubić się w największym na świecie grabowym labiryncie, którego ścieżki liczą łącznie niemal 4 km długości. Pośrodku labiryntu stoi wieża widokowa, więc chociaż zza 2-metrowych ścian zarośli nie widać wyjścia, zawsze można kierować się na wieżę i w ten sposób ostatecznie dotrzeć do cywilizacji.

Muzeum Multimedialne w Trzęsaczu - atrakcją Trzęsacza jest Muzeum Multimedialne, w którym można obejrzeć animowaną historię zrujnowanego kościoła na klifie i zapoznać się z kilkoma lokalnymi legendami, często podanymi w atrakcyjnej formie pokazów 3D.

Sekwoja w Brwicach - We wsi Brwice rośnie największy w Polsce mamutowiec olbrzymi, czyli znana z Ameryki sekwoja. Pobicie rekordu nie było trudne, bo mamutowców jest w Polsce ledwie kilka, do oglądania w ogrodach botanicznych i arboretach, ale i tak brwicka sekwoja robi niemałe wrażenie. Drzewo z Brwic zasadzono w końcu XIX w., dziś ma 4 metry w obwodzie i ok. 30 wysokości. Mamutowce olbrzymie dorastają jednak do niemal 100 m wysokości i 10 w obwodzie, więc sekwoja z Brwic ma jeszcze wszystko przed sobą.

Latarnia morska w Niechorzu - To jedna z najstarszych i najpiękniejszych latarni morskich w Polsce. Ma ponad 140 lat (pamięta czasy lamp olejowych) i 45 m wysokości, a jej światło jest widoczne z odległości niemal 40 km. Latarnia ma też taras widokowy, na który można wejść, i stanowi lokalne centrum letnich imprez.

Park Wieloryba w Rewalu to jeden z mniej znanych polskich parków tematycznych, który jednak może dostarczyć sporo frajdy, zwłaszcza dzieciom. Park został urządzony na podobieństwo osady rozbitków i piratów. Można w nim oglądać starannie wykonane figury morskich zwierząt, brać udział w animacjach prowadzonych przez przebranych za piratów opiekunów, a także pozwolić dzieciom poszaleć na miejscowym placu zabaw.

Pyrzyce: miasto baszt - miasto powinien odwiedzić każdy podróżnik zainteresowany dawną architekturą obronną. Historia Pyrzyc sięga VIII w., a do dziś zachowały się wyjątkowo dobrze fragmenty średniowiecznych murów obronnych miasta i pięciu baszt (Sowiej, Pijackiej, Prochowej, Lodowej i Mniszej).

Kręgi kamienne Gotów to rozległe skupisko dawnych cmentarzysk i świętych miejsc, sięgające pierwszych wieków naszej ery. W okolicy Grzybnicy można zobaczyć aż 5 kręgów, 2 większe kurhany i 30 mniejszych pochówków. Jak to często bywa z podobnymi miejscami, kręgi w Grzybnicy przyciągają entuzjastów zjawisk paranormalnych i niewidzialnych energii. Podobno wśród kamieni można wyczuć silne pozytywne wibracje.

Most zwodzony w Dziwnowie - w Dziwnowie warto także obejrzeć jeden z nielicznych w całej Europie nadal działających mostów zwodzonych. Latem w godziny parzyste most otwiera się, by przepuszczać statki. Niecodzienny cud techniki przyciąga turystów z całego kraju.

Borne Sulinowo wyludniło się gwałtownie na początku lat 90. XX w., kiedy opuścili je stacjonujący tu wcześniej żołnierze sowieccy, a w końcu rosyjscy. Dziś nie jest jednak całkiem opuszczone, lecz w dużej części zdewastowane.

Mieszkańcy nie przejmują się zbytnio kiepskim stanem swego miasta, a nawet są z niego trochę dumni. Wykorzystują niezwykłą atmosferę Bornego Sulinowa do reklamy turystyki: w Bornem Sulinowie można uprawiać urbex, organizować imprezy w stylu PRL lub dawnych Sowietów, i wykonywać niezwykłe zdjęcia,

Wieża widokowa Widuchowa - nowoczesna wieża widokowa wznosi się na Słowiańskiej Górze nad Odrą przy granicy z Niemcami.

Ma ciekawą formę półpętli, przypomina więc raczej taras niż wieżę. Widok można podziwiać z kilku dwóch platform, z każdej na inną stronę Góry.

Centrum Słowian i Wikingów na Wyspie Wolin - jedną z głównych atrakcji Wyspy Wolin jest Centrum Słowian i Wikingów, tworzone przez pasjonatów historii i najdawniejszych dziejów wybrzeża Bałtyku.

Na wyspie Ostrów odtworzono z drobiazgową dokładnością wczesnośredniowieczną osadę z kilkudziesięcioma chatami, które można zwiedzać.

Latem na wyspie odbywa się Festiwal Słowian i Wikingów, kiedy osada zmienia się w tętniący życiem gród, pełen pasjonatów historii i rekonstruktorów, a także turystów, dla których zorganizowane są liczne pokazy, konkursy i zabawy.

REKLAMA 0011563295



eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011538346

Collegium Balticum
Akademia Nauk Stosowanych

Studiuj w Stargardzie

- Bezpieczeństwo wewnętrzne
- Pedagogika

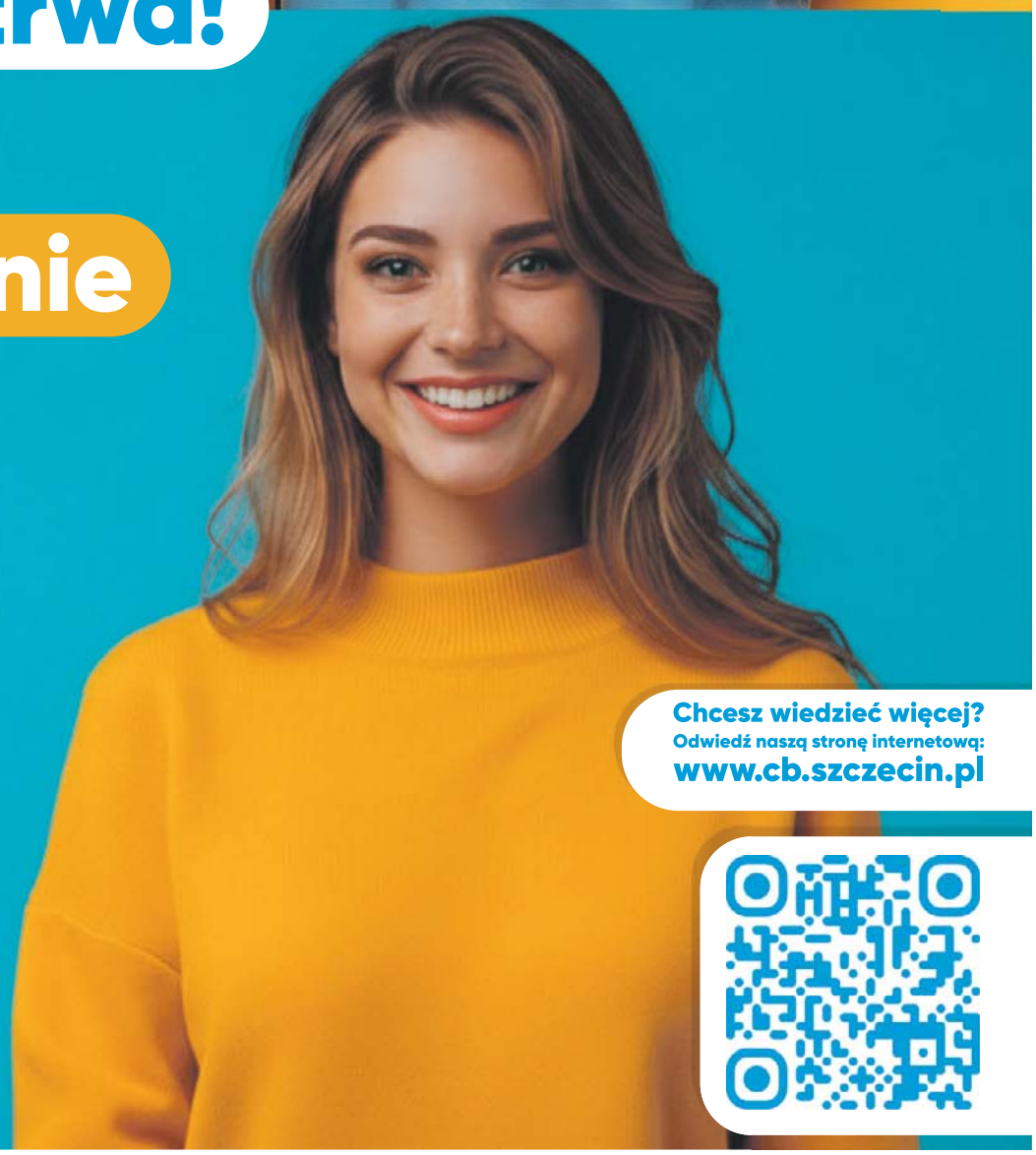
10% zniżki
dla maturzystów na całe studia



Rekrutacja trwa!

Studiuj w Szczecinie

- Kosmetologia
- Dietetyka
- Psychologia w biznesie
- Bezpieczeństwo wewnętrzne
- Pedagogika
- Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna



Chcesz wiedzieć więcej?
Odwiedź naszą stronę internetową:
www.cb.szczecin.pl

eprasa.pl 6eb9ffed1a

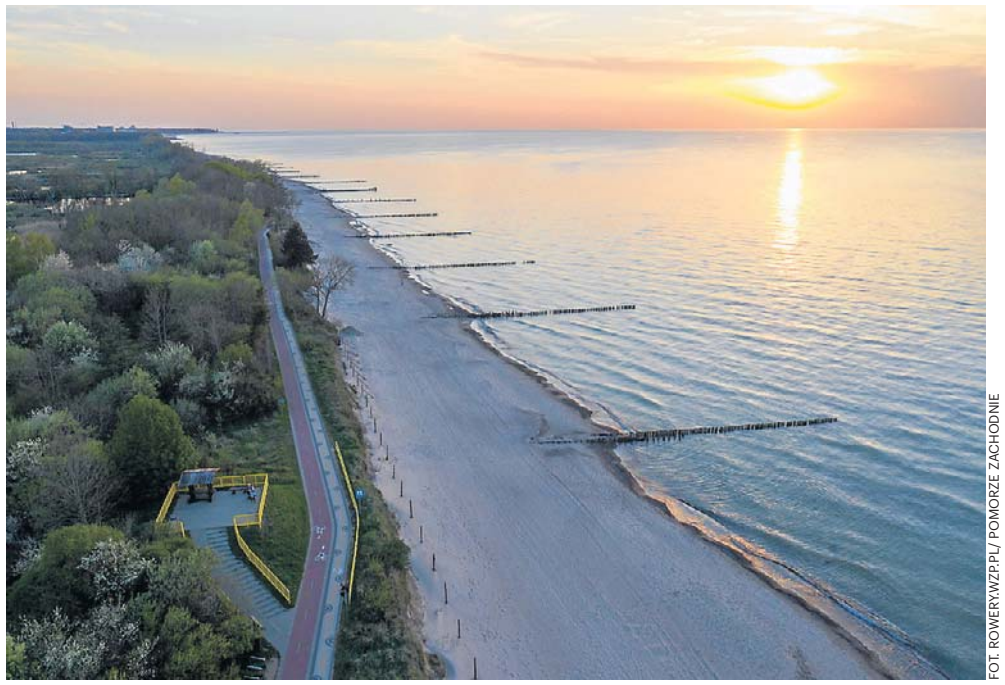
#TRASY ROWEROWE

Najpiękniejsze trasy rowerowe w województwie zachodniopomorskim



FOT. ROWERYWZP.PL/ POMORZE ZACHODNIE

Morze Bałtyckie to w Polsce najpopularniejsza destynacja na rowerowe wyprawy. Od szlaku R-10 zaczynało wielu rowerowych turystów



FOT. ROWERYWZP.PL/ POMORZE ZACHODNIE

Velo Baltica to zachodniopomorska część dwóch międzynarodowych tras rowerowych EuroVelo 10 (Trasa Rowerowa Morza Bałtyckiego) oraz EuroVelo 13

oprac. Marcin Siemlak

Pomorze Zachodnie to jeden z najlepszych regionów w Polsce do odkrywania na rowerze. Różnorodne krajobrazy i rozwinięta infrastruktura przyciągają.

Setki kilometrów tras sprawiają, że każdy znajdzie tu coś dla siebie - od nadmorskich ścieżek po spokojne szlaki wśród jezior i lasów.

Województwo zachodniopomorskie to jeden z najbardziej atrakcyjnych regionów Polski dla miłośników turystyki rowerowej. Łączy w sobie różnorodne krajobrazy od szerokich, piaszczystych plaż Bałtyku, przez rozległe lasy i pojezierza, aż po spokojne doliny rzek i tereny przygraniczne. To właśnie ta różnorodność sprawia, że każda wyprawa rowerowa może mieć zupełnie inny charakter i dostarczać nowych wrażeń.

Region od lat inwestuje w rozwój infrastruktury rowerowej. Powstają nowe odcinki tras, modernizowane są istniejące szlaki, a cała sieć jest stopniowo łączona w spójny system. Dzięki temu rowerzyści mogą planować zarówno krótkie, rekreacyjne wycieczki, jak i wielodniowe wyprawy przez całe województwo. Dużym atutem jest także coraz lepsze oznakowanie oraz rozwijająca się baza noclegowa i gastronomiczna przyjazna cyklistom.

Zachodniopomorskie to miejsce, gdzie można jechać niemal bez przerwy w otoczeniu natury. Trasy prowadzą przez parki krajobrazowe, wzdłuż jezior, przez nadmorskie wydmy czy zaciszne wsie, w których czas płynie wolniej. Nie brakuje również ciekawych przystanków - zabytkowych kościołów, pałaców, latarni morskich czy punktów widokowych.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że wiele tras ma charakter międzynarodowy lub łączy się z innymi dużymi szlakami, co daje ogromną swobodę w planowaniu podróży. Można wybrać spokojną przejażdżkę wzdłuż wybrzeża, ambitną wyprawę przez pojezierza albo pętlę wokół rozległego akwenu wodnego.

Niezależnie od poziomu zaawansowania, każdy znajdzie tu coś dla siebie - od łatwych tras rodzinnych po bardziej wymagające odcinki dla doświadczonych rowerzystów.

Velo Baltica (EuroVelo 10/13 - R10) - To jedna z najważniejszych tras rowerowych w regionie, biegnąca wzdłuż wybrzeża Bałtyku. Odcinek zachodniopomorski oferuje malownicze widoki na morze, szerokie plaże i nadmorskie lasy. Trasa prowadzi przez popularne kurorty oraz spokojniejsze zakątki, gdzie można odpocząć z dala od tłumów. Dobrze przygotowana infrastruktura sprawia, że szlak nadaje się zarówno na krótkie przejażdżki, jak i dłuższe wyprawy.

Początek: Świnoujście (granica z Niemcami)

Koniec: wschodnia granica województwa zachodniopomorskiego (kierunek Pomorze / okolice Darłowa dalej na wschód).

Stary Szlak Kolejowy - Trasa inspirowana dawnymi liniami kolejowymi, prowadząca przez spokojne tereny Pomorza Zachodniego. Choć nie w całości biegnie po dawnych torowiskach, zachowuje swój unikalny charakter. Po drodze można zobaczyć ślady dawnej infrastruktury oraz liczne atrakcje przyrodnicze, w tym okolice Drawskiego Parku Krajobrazowego. To propozycja dla osób szukających ciszy i kontaktu z naturą.

Początek: Kołobrzeg

Koniec: Skrzatusz (woj. wielkopolskie, okolice Piły)

Alternatywna odnoga: Mielno - Koszalin - Białogard.

Trasa wokół Zalewu Szczecińskiego - Międzynarodowa pętla rowerowa okrążająca Zalew Szczeciński, częściowo przebiegająca przez Niemcy. Szlak oferuje zróżnicowane krajobrazy - od nadwodnych widoków po leśne i wiejskie odcinki. To świetna okazja do połączenia aktywności fizycznej ze zwiedzaniem większych miast i mniejszych miejscowości. Trasa jest długa, ale można ją pokonywać etapami.



FOT. ROWERYWZP.PL/ POMORZE ZACHODNIE

Niewątpliwą atrakcją jest również możliwość ciągłego korzystania z uroków nadbałtyckich plaż, szczególnie tych pustych, dostępnych tylko rowerzystom

Początek/koniec: Szczecin (pętla - można zacząć w dowolnym miejscu)

Pełna pętla wokół Zalewu Szczecińskiego (Polska + Niemcy).

Blue Velo - Długa trasa prowadząca od wybrzeża w głąb lądu, aż w kierunku doliny Odry. Po drodze towarzyszą jej jeziora, rzeki oraz liczne zabytki, w tym zamki i dawne młyny. Szlak bywa zróżnicowany pod względem nawierzchni i oznakowania, dlatego warto przygotować się nawigacyjnie. To ciekawa propozycja dla osób, które chcą zobaczyć mniej oczywiste oblicze regionu.

Trasa Pojezierzy Zachodnich - Szlak prowadzący przez obszary pełne jezior i terenów zielonych. To jedna z najbardziej naturalnych tras w regionie, idealna dla miłośników przyrody. Przebiega przez kilka parków krajobrazowych i oferuje liczne okazje do obserwacji zwierząt. Część odcinków jest jeszcze rozwijana, dlatego warunki mogą się różnić w zależności od fragmentu trasy.

Po drodze nie brakuje miejsc na odpoczynek, piknik czy krótki postój nad wodą, co sprzyja spokojnemu zwiedzaniu okolicy.

Trasa jest odpowiednia zarówno dla bardziej doświadczonych rowerzystów, jak i osób, które chcą połączyć aktywny wypoczynek z odkrywaniem walorów przyrodniczych Pomorza Zachodniego.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0111547812





jantar -Spa

Kompleks Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny Jantar-SPA w Niechorzu

zaprasza na: pobyty indywidualne, grupowe, wypoczynkowe i kuracyjne

ORAZ:

HYDROMASAŻ W BASENIE SOLANKOWYM

- Woda wzbogacona minerałami ma dobroczynne właściwości dla skóry, kości i organów wewnętrznych. Polecana jest nawet dzieciom, zwłaszcza tym często łapiącym infekcje dróg oddechowych. Solanka uspokaja, poprawia nastrój, wycisza

ZABIEGI LECZNICZE M.IN.:

- okłady borowinowe - prawdziwa borowina z kopalni kołobrzeskiej,
- fala uderzeniowa - ulga przy ostrogach piętowych, schorzeniach narządu ruchu, w tym bólu mięśniowo-szkieletowego, stanów zapalnych, urazów i zmian zwyrodnieniowych
- prądy Tens, laser, pole magnetyczne, lampa Solux
- drenaż limfatyczny BOA, presoterapia - wspomaga usuwanie obrzęków, poprawia krążenie limfy i krwi, redukuje cellulit oraz pomaga w modelowaniu sylwetki
- masaże klasyczne i relaksacyjne
- zabiegi wellness i kosmetyczne

ZABIEGI KOSMETYCZNE







PAKIET SENIORA
JUŻ OD
1750
zł/os.





PYSZNE **DOMOWE JEDZENIE**
W FORMIE OBFITEGO BUFETU:

ŚNIADANIE 8:00-10:00,
OBIADOKOLACJA 16:00-18:00

LECZNICZA KĄPIEL SOLANKOWA

- zmniejsza pobudliwość nerwów czuciowych i ruchowych
- zwiększa ukrwienie skóry
- normalizuje ciśnienie krwi
- poprawia sprawności serca
- polepsza regulację krążenia krwi
- powoduje wzrost przewietrzenia płuc
- pobudza przemianę materii
- zwiększa diurezę (wydalanie moczu)
- poprawia odporność i zahartowanie organizmu



Kompleks Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny
Jantar-SPA

al. Bursztynowa 31, 72-350 Niechorze

91 38 63 359, 575 242 777, 575 210 777

jantar24@wp.pl

www.niechorze.jantar.ta.pl

eprasa.pl 6eb9ffed1a

#PLAŻA

Poradnik plażowicza. Co zabrać ze sobą na plażę? O tym musisz pamiętać!



FOT. PEXELS

W godzinach największego nasłonecznienia dobrze jest zapewnić dziecku miejsce w cieniu, na przykład pod parasolem lub namiotem plażowym



FOT. PEXELS

Osoby spędzające czas aktywnie powinny pomyśleć o środkach na stłuczenia i drobne urazy, takich jak chłodzące kompresy lub maści przeciwobrzękowe

Natalia Sobierajska

Wyjazd na plażę to doskonały sposób na relaks i odpoczynek, jednak warto odpowiednio się do niego przygotować.

Wybierasz się na plażę? Dobre przygotowanie sprawi, że dzień nad wodą będzie przyjemny i bezpieczny. Oto praktyczna lista rzeczy, o których warto pamiętać. Przede wszystkim pamiętaj o ochronie przed słońcem. W torbie plażowej nie powinno zabraknąć kremu z odpowiednim filtrem SPF, który skutecznie ochroni skórę przed szkodliwym działaniem promieniowania UV. Osoby o jasnej i wrażliwej skórze powinny wybierać preparaty z filtrem SPF 50 lub 50+, natomiast dla ciemniejszej karnacji odpowiedni może być filtr SPF 30. Warto zwrócić uwagę, aby kosmetyk zapewniał ochronę zarówno przed promieniowaniem UVA, odpowiedzialnym za przyspieszone starzenie się skóry, jak i UVB, które powoduje oparzenia słoneczne.

Na rynku dostępnych jest wiele rodzajów preparatów ochronnych. Największą popularnością cieszą się klasyczne kremy do opalania, które dobrze sprawdzają się na twarzy i całym ciele. Osoby aktywne mogą sięgnąć po lekkie mleczka lub emulsje, które szybko się wchłaniają i nie pozostawiają tłustej warstwy. Coraz częściej wybierane są również spraye ochronne, umożliwiające szybkie i wygodne nakładanie produktu nawet na trudno dostępne miejsca. Dla dzieci oraz osób z bardzo wrażliwą skórą polecane są filtry mineralne, które tworzą na powierzchni skóry ochronną barierę odbijającą promienie słoneczne.

Należy pamiętać, że jednorazowe nałożenie kremu nie zapewnia ochrony przez cały dzień. Preparat warto aplikować około 20-30 minut przed wyjściem na słońce, a następnie ponawiać aplikację co 2-3 godziny oraz po każdej kąpieli, nawet jeśli producent deklaruje wodoodporność produktu. Oprócz kosmetyków ochronnych warto zabrać ze sobą okulary przeciwsłoneczne z filtrem UV400, które zabezpieczą wzrok przed szkodliwym promieniowaniem, oraz nakrycie głowy, takie jak czapka z daszkiem, kapelusz lub chusta. Dzięki temu zmniejszysz ryzyko poparzeń słonecznych, przegrzania organizmu oraz udaru cieplnego, które mogą skutecznie zepsuć nawet najprzyjemniejszy dzień na plaży.

Równie ważne jest zapewnienie sobie komfortu podczas wypoczynku. Duży ręcznik, koc lub mata plażowa pozwolą wygodnie rozłożyć się na piasku. Jeśli planujesz spędzić na plaży wiele godzin, dobrym rozwiązaniem będzie także parawan lub namiot plażowy, który zapewni odrobinę cienia i ochronę przed wiatrem.

Podczas upalnych dni organizm szybko traci wodę, dlatego nie zapominaj o odpowiednim nawodnieniu. Zabierz ze sobą zapas wody mineralnej oraz lekkie przekąski, takie jak owoce, kanapki czy batony zbożowe. W przypadku dłuższego pobytu przyda się również torba termiczna, która pomoże utrzymać świeżość jedzenia i napojów.

Jeżeli planujesz kąpiele, koniecznie spakuj strój kąpielowy, klapki oraz dodatkowy ręcznik do osuszenia po wyjściu z wody.

Dobrym pomysłem jest także zabranie wodoodpornego worka na mokre ubrania, dzięki czemu pozostałe rzeczy w torbie pozostaną suche.

Nie zapomnij również o najważniejszych drobiazgach. Telefon komórkowy, dokument tożsamości, karta płatnicza lub niewielka ilość gotówki mogą okazać się niezbędne. Warto zabezpieczyć elektronikę i dokumenty w wodoodpornym etui, które ochroni je przed wilgocią i piaskiem.



FOT. PEXELS

Dobrym pomysłem jest wyposażenie apteczki w żel lub piankę łagodzącą podrażnienia i oparzenia słoneczne, na przykład preparat z aloesem lub pantenolem

Rodziny z dziećmi powinny dodatkowo pamiętać o odpowiednim przygotowaniu najmłodszych do pobytu na plaży. Warto zabrać ze sobą zabawki do piasku, takie jak łopatki, wiaderka czy foremki, które zapewnią dzieciom wiele godzin kreatywnej zabawy. Niezbędny będzie również zapas ubrań na zmianę, ponieważ mokry strój kąpielowy lub ubrudzone piaskiem ubrania mogą szybko obniżyć komfort malucha. Przydatne okażą się także chusteczki nawilżane, które pomogą oczyścić ręce przed jedzeniem lub usunąć piasek z twarzy i ciała.

Podczas całodziennego pobytu na plaży warto zadbać o odpowiednią ilość przekąsek i napojów. Owoce, kanapki, musy owocowe czy zdrowe batoniki pozwolą szybko zaspokoić głód, a regularne picie wody ochroni dziecko przed odwodnieniem. Dobrym rozwiązaniem jest również zabranie torby termicznej, dzięki której jedzenie i napoje zachowają świeżość nawet podczas wysokich temperatur.

Dla najmłodszych przydadzą się także rękawki, koła ratunkowe lub kamizelki wypornościowe, które zwiększają bezpieczeństwo podczas zabawy w wodzie. Należy jednak pamiętać, że żadne akcesoria nie zastąpią stałej opieki osoby dorosłej. Dzieci powinny zawsze pozostawać pod czujnym nadzorem rodziców lub opiekunów, szczególnie podczas kąpieli.

Nie można zapominać również o ochronie przed słońcem. Dziecięca skóra jest wyjątkowo delikatna.

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011549120

Lodziarnia Gabryś

GABRYŚ LODY GOFRY

DZIWNÓWEK, UL. KAMIEŃSKA 14

GOFRY • LODY ŚWIDERKI • LODY GAŁKOWE
KAWA • SHAKE • DESERY

NAJLEPSZA JAKOŚĆ OD LAT!

Idealne miejsce NA SŁODKI WYPOCZYNEK!

Najlepsze Gofry w Okolicy



















PONIEDZIAŁEK – NIEDZIELA 10:00 – 22:00

ZAPRASZAMY! PYSZNE LODY ŚWIEŻE GOFRY SŁODKIE PRZYJEMNOŚCI



RESTAURACJA
Na Widelcu
pyszne jedzenie

DZIWNÓWEK, UL. KAMIEŃSKA 14

PIZZA • OBIADY DOMOWE
GRILL • RYBY

Zapraszamy!

GODZINY OTWARCIA 12:00 - 22:00 ŚNIADANIA Piątek, Sobota, Niedziela 9.00 - 11.00

PYSZNE JEDZENIE • ŚWIEŻE SKŁADNIKI • MIŁA ATMOSFERA

eprasa.pl 6eb9ffed1a

REKLAMA 0011528299

HOSSOLAND

Niesamowita atrakcja dla rodzin spedzających
wakacje nad morzem



ZESKANUJ KOD QR I KUP BILET ONLINE

RODZINNE ATRAKCJE

NIEZAPOMNIANE EMOCJE

LETNIA PRZYGODA

eprasa.pl 6eb9ffed1a